Rok II — Nr 11/12 (15/16) Bydgoszcz, dnia 15 czerwca 1946 r. Cena zł 10

RZEMIEŚLNIK POMORSKI

DWUTYGODNIK GOSPODARCZY

Wacław Burcicki

Rzemiosło – bazą ludu wiejskiego

Ostatni spis ludności w Polsce wykazał, iż mamy 23,5 miliony mieszkańców. Bliższa analiza cyfr wskazuje, iż ludności miejskiej jest ca 7 milionów, wiejskiej zaś około 17 milionów.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę fakt, iż na wsi przyrost naturalny ludności jest wyższy niż w miastach, to logiczny wypływa stąd wniosek, iż ludności wiejskiej przybywać będzie stale, w przeciwieństwie do mieszkańców miast.

Troska o przeludnienie wsi jest zatem kapitalnym zagadnieniem o znaczeniu ogólnopaństwowym. Nie możemy bowiem popełniać błędów przeszłości, by lud wiejski szukał zarobku na obczyźnie. Wyjazdy na tzw. „sachsy" lub do kopalni węglowych, gdzie lud nasz traktowany był jak bydło robocze, muszą być skończone bezpowrotnie. Tego wymaga nasz prestiż państwowy i godność narodowa. Oczywista, iż tymi jedynie argumentami nie rozwiążemy tak ważnego problemu. Musimy znaleźć środki zaradcze, by złu zapobiec wcześniej, a ono nieuchronnie się zbliża. Po zakończeniu procesów repatriacyj, imigracyj i osadzeniu bezrolnych na ziemiach uzyskanych po przeprowadzeniu reformy rolnej oraz po zagospodarowaniu ziem odzyskanych na zachodzie, pozostanie nam jeszcze niewątpliwie około 4 milionów ludzi, dla których zabraknie pracy na roli.

Starsi pozostaną na roli, a młodsi szukać będą pracy lub nauki w miastach. Tak było od wieków w Polsce, tak będzie i teraz. Dane statystyczne wykazują, iż ogółem gospodarstwa rolne w Polsce nie są w stanie wchłonąć więcej, niż 12—13 milionów ludzi. Zrozumiałym jest, iż cyfry powyższe nie są ścisłe, bo życie i warunki ogólne gospodarcze są obecne w Polsce płynne, nie ustabilizowane po tak okrutnej wojnie. Jednym jest fakt niezbity, iż nadmiar ludności na wsi będzie.

Pozostaje zatem sprawa zasadniczej wagi, jak wyżej już wspomniałem, zatrudnienia ca 4 mil. ludzi.

Z tej liczby część zatrudni przemysł wielki i średni, część handel, a lwią część rzemiosło. Młodzież w szczególności szukać będzie pracy i nauki w rzemiośle — tej naturalnej bazie ludu wiejskiego. Zahartowana fizycznie, nie zatruta jadem zgnilizny moralnej, stanowić będzie najcenniejszy zadatek przyszłości narodu.

W rzemiośle zatem następować będzie rozładowanie tak potężnego w swym potencjale dynamicznym materiału ludzkiego. Fakt ten oprzeć możemy nawet na absolutnym twierdzeniu, że tak będzie, a nie inaczej.

Jeżeli więc dochodzimy do powyższego wniosku, po przeanalizowaniu wszystkich danych zawartych na wstępie niniejszego artykułu, zarówno cyfrowych jak i sugestywnych, to pozostaje nam do rozważań sprawa już zasadnicza, a dla rzemiosła wielkiej wagi, danie tej młodzieży właściwego wykształcenia zawodowego.

Ojczyzna nasza zrujnowana przez okupanta, wyniszczona przez przemarsze wielkich armii, wymaga szybkiej i celowej odbudowy.

Istniejące warsztaty rzemieślnicze oraz powstające, muszą z prymitywu tworzyć placówki zdrowe i należycie prowadzone. Partactwa tolerować nam nie wolno. Byłoby to naruszeniem, nawet powiem zbrodnią wobec narodu własnego, oddanie tego cennego skarbu-młodzieży, w ręce nieuków. To nas zmusza do twierdzenia, iż uzdolnienie zawodowe musi stać się probierzem wartości rzemieślnika wytwórcy, wychowawcy i budowniczego naszej Polski. Jest to jedyna selekcja przed zachwaszczeniem rzemiosła — tego poważnego potencjału gospodarczego państwa, służącego dziełu odbudowy.

Równolegle z tym musi iść dokształcenie zawodowe w szkołach. Brak wielu rzeczy uniemożliwia wykonanie tego planu, a przede wszystkim brak odpowiednio przygotowanych pedagogów, gmachów, burs no i pieniędzy. Mogą być tworzone pewne typy lub grupy zawodowe, które obejmują uczelnie zawodowe, lecz w żadnym wypadku nie jest w stanie objąć całokształtu rzemiosła, które posiadają różnorodność wytwórczości, sięgającą do 100 zawodów rzemieślniczych, a które ściśle ze sobą muszą współpracować. Szczytem marzeń byłoby, gdyby państwo objąć mogło całokształt wykształcenia ogólnego i zawodowego w rzemiośle i pozostawić je na wysokim poziomie, lecz to z podanych już względów jest niemożliwością. Wszystkie sugestie w tym kierunku należy zatem traktować jako akademicką dyskusję.

Rzemiosło więc musi wziąć na swoje barki lwią część ciężaru kształcenia młodego narybku wiejskiego i częściowo miejskiego. Tu wdzięczne pole do działania ma państwo i samorząd gospodarczy oraz terytorialny.

Rzemiosło nie będzie w stanie wchłonąć tyle młodzieży wiejskiej, bez zapewnienia jej odpowiedniego dachu nad głową i wyżywienia. Konieczne są zatem bursy i świetlice. Młodzież nie jest w stanie uczyć się w warsztacie, w szkole, urabiać się towarzysko, pogłębiać swoją wiedzę z dziedziny spraw kulturalno-oświatowych itp. i jednocześnie jeździć lub chodzić do domu po kilka lub kilkanaście kilometrów dziennie. Naraża to młodzież na częste nieszczęśliwe wypadki, stratę czasu i zdrowia. Tego zasadniczego problemu dla młodzieży nie rozwiąże się inaczej jak tylko przez zakładanie burs i świetlic.

Państwo i samorządy muszą przyjść z pomocą. Jest to sprawa niecierpiąca zwłoki.

Wchodzimy bowiem w okres, gdy rzeczywiście rzemiosło staje się bazą ludu wiejskiego. Rolnictwo poczyna krzepnąć i zmacniać się na swych zagonach. Młodzież wiejska po swej przymusowej tułaczce i odpoczynku pod strzechą rodzinną, rozgląda się co dalej robić. Nie dajmy więc jej możności zejść na manowce. Młodzież ta szuka już dziś nauki w rzemiośle, daje zdrowy upust swoim zainteresowaniom. Nie wolno nam tego zmarnować. Musimy wytężyć wszystkie swe siły, by wielkie dzieło przeobrażenia społecznego i gospodarczego, jakiego jesteśmy współcześnikami, zastało nas godnych tego aspektu.

Przy tych rozważaniach, przepojonych głęboką troską o naszą przyszłość gospodarczą, nasuwają się wnioski, które niewątpliwie muszą być wzięte pod uwagę na zbliżającym się ogólnopolskim zjeździe rzemiosła, jaki ma odbyć się w Bydgoszczy.

Rzemiosło — świadome swej misji, jaką ma do wypełnienia w odbudowie Państwa, obowiązek swój wypełni niewątpliwie.

Rzemiosło przez setki tysięcy swych warsztatów rozsianych po całej Polsce, jest siłą faktu naturalną bazą młodzieży ludu wiejskiego, która znajdzie w obranym zawodzie wiedzę, fach i chleb dla siebie i swych rodzin. Młodzież ta, uzyskując wykształcenie zawodowe, spotęguje nasz ogólny dorobek gospodarczy i przyśpieszy dzieło odbudowy Państwa.

Rzemiosło, by spełnić mogło swą rolę wychowawcy młodego pokolenia musi stale i systematycznie podnosić poziom swego uzdolnienia zawodowego.

W tym celu państwo winno okazać pomoc i możność inwestowania swych warsztatów przez udostępnienie maszyn pomocniczych itp. nabywania urządzeń niezbędnych do podniesienia wydajności i doskonalenia zawodowego.

Z uwagi na konieczność pełnego zrealizowania programu szkolenia zawodowego młodzieży, a w szczególności, by umożliwić młodzieży wiejskiej kształcenie i naukę w rzemiośle, państwo oraz samorządy gospodarcze i terytorialne muszą przyjść z wydatną pomocą w różnej formie, celem szybkiego zrealizowania urządzenia burs i świetlic dla młodzieży rzemieślniczej.

Sprawa ta jest jedną z zasadniczych dla właściwego rozwiązania wykształcenia zawodowego młodzieży.

Będzie to cennym wkładem o wysokiej wartości moralnej, wnoszonym do ogólnej naszej skarbnicy kultury narodowej. Młodzież wiejska zdobywszy wykształcenie ogólne i zawodowe przy wrodzonych swych zdolnościach stanie się najcenniejszym elementem pionierskiej i wytwórczej pracy w renesansie Polski współczesnej, a ojczyznę naszą wszak pragniemy mieć piękną nie tylko w słowach, lecz i w czynach Jej obywateli.

Zachowując to z przeszłości naszej i historii, co jest wartością nieprzemijającą, wnosić musimy stale i systematycznie nową treść życia naszej rzeczywistości, wybierając to co najcenniejsze i kojarzyć w ten sposób ogólny nasz dorobek dla dobra państwa i ludu Polskiego.

W życiu narodów odradzających się z burz dziejowych nie zawsze wskazanym jest kroczyć drogą rewolucji. My Polacy zdolni do najwyższych poświęceń i impulsu, by nie wejść na kręte ścieżki dociekań, wybrać musimy jedną i właściwą nam drogę — ewolucji. W nowej Polsce bieg historii i wypadków los wyznaczył rzemiosłu szczególną rolę do spełnienia.

Nie od rzemiosła to jedynie będzie zależało, lecz od całego szeregu współczynników wiążących się ściśle ze sobą. Racja stanu wymaga dziś koordynacji wysiłków na tym polu. Gdy to nastąpi, a nie będzie tylko szatą odświętną, rzemiosło spełni swój obowiązek.

Wypełni go bez reszty z pełnym zrozumieniem i godnością, wierząc nieugięcie, iż do dzieła budowy nowej Polski wkłada swój trud ciężkiej pracy, by Ojczyzna nasza stanęła w rzędzie narodów o wysokiej kulturze demokracji.

Wierzymy, że tak będzie, bo jest to nakaz historii.

Wartość gospodarcza Ziem Odzyskanych

Włączenie Ziem Odzyskanych w granice naszego Państwa zmienia strukturę gospodarczą kraju naszego, dając mu oblicze kraju przemysłowo-rolniczego. Ciężar gatunkowy naszego przemysłu przesunął się dzięki temu na zachód ziem polskich. Bogactwo najbardziej rozwiniętych gałęzi przemysłu tych ziem, wzmaga nasz potencjał gospodarczy w znacznym stopniu. Z pobieżnego przeglądu bogactw naturalnych jak i rozwiniętego na Ziemiach tych przemysłu, Państwo nasze zdobywa cały szereg wartości gospodarczych, które umożliwią nam w niejednych gałęziach jeśli nie wyłączność produkcji, to w każdym jednak wypadku, poważne możliwości konkurencyjne na rynku światowym.

W dziedzinie **górnictwa**, zaliczyć tu musimy na pierwszym miejscu bogate, zasobne złoża węgla kamiennego, zwłaszcza węgla wysoko kalorycznego (7—8 tys. kal.). Zdolność produkcyjna węgla, kopalni Ziem Odzyskanych przekracza trzykrotnie produkcję kopalń naszych w obrębie granic do roku 1939; gdy do tego roku wydobywaliśmy rocznie około 30 mil. ton, to produkcja kopalń Ziem Odzyskanych (wyłącznie) wynosi 90 milionów ton rocznie.

Posiadamy obecnie 80 kopalni węgla, które w lutym 1946 r. wyprodukowały:

Dolny Śląsk	220 tys. t.
Śląsk Opolski	732 tys. t.
Górny Śląsk	1.800 tys. t.
Śląsk Dąbrowiecki	362 tys. t.
Reszta Polski	171 tys. t.
Ogółem	3.285 tys. t.

W marcu wydobyto 3.771.239 ton.

Wzmożona produkcja węgla koksującego daje nam możliwości szybkiego rozwoju hutnictwa żelaznego. Bogate złoża węgla brunatnego stanowią niemniej ważną pozycję gospodarczą, gdy się zważy, że produkcja tych złóż przekracza 10 mil. ton.

Ziemie Odzyskane, bogate są również w **rudy i kruszcze metali** takich jak: miedzi, cynku, żelaza i ołowiu. Prócz tego wydobywa się tam rocznie — arsenu 2.160 ton, magnetytu 30.000 ton i magnezytu 30.000 ton. Zaznaczyć tu wypada, że poza Szwecją, tylko Polska posiada w Europie kopalnie rudy arsenowej. Z rud arsenowych, których wydajność wynosi około 5% arsenu, otrzymujemy jako produkt uboczny — złoto (przeróbka 600 ton rudy arsenowej daje 1 kg złota). Huta w Równym na Dolnym Śląsku przerabia miesięcznie 3.600 ton rudy arsenowej, z których wytwarza się 180 ton arsenu i 6 kg złota. Rudy żelazne Śląska Opolskiego, wzmagają nasze możliwości wytwórcze o 30%.

Mimo znacznego zniszczenia zakładów hutniczych Ziem Odzyskanych, zdołano już wiele pokładów uruchomić i postawić na odpowiednim poziomie wytwórczym. Udział hutnictwa w produkcji ogólno polskiej wyniósł w IV-tym kwartale ub. roku około 20%. Do najważniejszych zakładów tego rodzaju należą: Huta Julia w Bobrku i Huta Zabrze. W obecnej chwili przemysł hutniczy zatrudnia tam około 8 tys. pracowników.

Dolny Śląsk bogaty jest również w **surowce ceramiczne i budowlane**, jak: złoża glin szlachetnych służących do wyrobów kamionkowych, kafli, klinkeru itp. Znajdują się tam również złoża piasków kwarcowych, nadających się do wyrobu szkieł op-

tycznych i kryształów. Dolny Śl. jest jednym z większych ośrodków surowców ceramicznych na świecie. Poważną pozycję stanowią również bogate złoża skał jak granitu, bazaltu, piaskowców i marmuru, których produkcja ocenia się na 8 milionów ton rocznie.

Włókiennictwo Ziem Odzyskanych posiada ogółem 229 zakładów wraz z 27 tys. krosien (około 16% stanu Polski Centr.) i 348 tys. wrzecion (30% Polski Centr.). Przemysł wełniany liczy 26 fabryk (24 na Śląsku i 2 w okręgu gdańskim); są to fabryki sukna lub przędzalnie czesankowe.

Produkcja **przemysłu chemicznego** opiera się na bogatych zasobach rud arsenowych, gipsu, kaoliny i barytu. Produkcja nawozów sztucznych rozporządza wielką fabryką koło Wrocławia, wytwarzającą (do wojny) związki glinu i sodę krystaliczną. W Wałbrzychu przejęliśmy fabrykę kwasu siarkowego, w Ubocku zaś, fabrykę superfosfatu. Zjednoczenie fabryk Silesia w Żarowie produkuje kwas siarkowy, superfosfaty, kwas solny i farby ziemne. Zakłady chemiczne Arsen w pow. ząbkowickim są jedyną dziś w Polsce fabryką produkcyjną związki arsenowe. Poza tym istnieje tu cały szereg fabryk przemysłu farmaceutycznego, materiałów wybuchowych, ogniw galwanicznych itp. Jedyną trudnością w dążeniu do osiągnięcia poziomu przedwojennej wytwórczości tych zakładów, jest brak kwalifikowonych sił roboczych.

Przemysł szklany Dolnego Śl. posiada 57 hut, które prócz zwykłego szkła do codziennego użytku wytwarzają specjalne szkło techniczne i ozdobne. W Wałbrzychu posiadamy jedyną w Polsce hutę szkła lustrzanego i ornamentacyjnego, której produkcja wynosi 113 tys. m kw. szkła.

Przemysł spożywczy, rozwinięty szczególnie na terenach Pomorza Zachodniego pozwala nam na zwiększenie tej gałęzi przemysłu o 20%. Ziemie Odzyskane wniosły nam: 1230 gorzelni, 17 krochmalni, 34 cukrowni, 32 większych browarów, 18 większych olejarni, 2000 zakładów mleczarskich, 1250 dużych młynów, 9 wytwórni owoców i warzyw i 5 drożdżowni. Według ostatnich danych wyprodukowano w czynnych już cukrowniach 35.500 q. cukru. Plan kampanii cukrowniczej na rok 1946/47 przewiduje łącznie z Ziemiami Odzyskanymi, plantację buraków na pow. 206 tys. ha, podczas gdy w r. 1945 obsianych było tylko 117 tys. ha.

*

Obok bogactw naturalnych jak i całego szeregu placówek przemysłowo-gospodarczych, niemniej doniosłym zagadnieniem tych Ziem, jest stan ich zaludnienia. Bogactwa naturalne wykorzystamy w pełni, gdy zdobędziemy się na szybkie zaludnienie tych Ziem. Na podstawie spisu ludności z dnia 14 lutego b. r. stan zaludnienia Ziem Odzyskanych jest następujący:

Mazury	352.497 ludn.
Pomorze Wsch. . .	1.463.139 „
Gdańsk	967.062 „
Pomorze Zach. . .	597.868 „
Śląsk Dolny . . .	1.930.496 „
Śląsk Opolski . .	1.183.707 „

Ogółem 6.494.769 ludności. Z tej liczby trzeba odliczyć 2 mil. Niemców, którzy podlegają usunięciu i muszą być zastąpieni przez polskich osadników.

Stosunek ludności miejskiej do wiejskiej przedstawia się następująco:

ludność miejska . . . 39,1%,
ludność wiejska . . . 60,9%.

W reszcie Polski stosunek ten jest następujący:

ludność miejska . . . 29,3%,
ludność wiejska . . . 70,7%.

Korzystniejsza struktura ludnościowa Ziem Odzyskanych jest oczywiście wynikiem znacznego uprzemysłowienia tych Ziem od reszty Polski, gdzie przeważa ludność wiejska (dane statystyczne Ministerstwa Inform. i Prop.).

*

Ważną dziś dla nas sprawą, to kwestia szybkiego powiązania Ziem Odzyskanych z resztą kraju — z organizmem gospodarczym całej Polski. Dokonać tego może przede wszystkim człowiek. Ministerstwo Ziem Odzyskanych, jako czynnik w pierwszym rzędzie odpowiedzialny i zainteresowany tą sprawą — współdziała z przedstawicielami instytucyj samorządu zawodowo-gospodarczego w sprawie osadnictwa zawodów samodzielnych. Wynikiem tych zabiegów jest planowe pokrywanie ubytków w zawodach samodzielnych, spowodowanych wysiedleniem Niemców, zagadnienie ewentualnego przymusu praktyki odbywanej na Ziemiach Odzyskanych przez młode siły wstępujące w samodzielne życie zawodowe oraz rozpatrzenie rynku pracy, zawodów samodzielnych w Polsce. Doniosłym czynnikiem przysporzenia Ziemiom tym odpowiednich pracowników zawodów samodzielnych, będzie wyrównanie podaży i zapotrzebowania pomiędzy terenami Polski centralnej a Ziemiami Odzyskanymi. Współdziałanie samorządu zawod.-gospod. z władzami przesiedleńczo-osadniczemi i samorządem terytorialnym, może akcji osiedleńczej Ziem Odzyskanych wiele dopomóc.

Z pobieżnego tylko podsumowania gospodarczych wartości Ziem Odzyskanych dla naszego kraju wynika jasno, że Ziemie te stanowią w naszej gospodarce narodowej czynnik, który zadecyduje w najbliższej przyszłości o naszej sile na rynkach światowych. Ziemie Odzyskane zmieniają strukturę naszego Państwa, dając mu charakter przemysłowo-rolniczy. Pozycję tę osiągniemy w całości, gdy szybko i sprawnie zaludnimy te Ziemie elementem twórczym i wydajnym. Usiłowania nasze muszą przede wszystkim pójść w kierunku zachęcania w akcji osiedleńszej młodego pokolenia pracowniczego, które z lokalnymi warunkami łatwiej i szybciej się zżyje. Element młody, pionierski ma tu wielkie pole popisu.

Po pobieżnym zapoznaniem się z wartością gospodarczą Ziem Odzyskanych, ich cennymi bogactwami naturalnymi, z ich rozwiniętym przemysłem i możliwościami wytwórczymi dochodzimy do wniosku, że Ziemie Odzyskane stanowią w naszym bogactwie narodowym nieocenione wartości.

Prastare ziemie piastowskie, Śląsk, Ziemia Lubuska, Pomorze Wschodnie i Zachodnie — po wiekowej rozłące wróciły na zawsze w granice Państwa Polskiego. Ziemie Odzyskane w granicach Polski — to gwarancja naszej niezależności gospodarczej i podstawa naszej niepodległości.

St. J.

Feliks Szczęsny

Rzemiosło – gwarancją bytu!

Zbliża się koniec roku szkolnego. Przed młodzieżą opuszczającą mury szkolne, staje nowe zagadnienie, wyrażające się pytaniem:... co dalej?

Dziecko, żyjące dotychczas beztrosko i bez większych zmartwień, ma wejść w nowy dla niego, świat pracy — który zapewni mu przyszłość.

Ileż to lęku, wkrada się w to dziecięce jeszcze serduszko, ile pytań zamąci główkę naszej dorastającej „pociechy", ile to nocy wizją senną zmąconych — przeżyje ta przyszłość narodu — nim po oczekujących i możliwie spędzonych wakacjach, nasza „nadzieja" wkroczy w szeregi nowej szkoły, wiodącej do... usamodzielnienia.

Wiemy, że na skutek minionych, okropnych działań wojennych, po niedokarmionych dniach okupacji — prawdziwej gehennie dziecka polskiego, jest ono dziś wątłe i słabe. To też społeczeństwo nasze, winno już dziś, w przeddzień rozpoczynających się wakacyj, roztoczyć prawdziwą opiekę nad młodzieżą naszą, aby po zasłużonym wypoczynku połączonym z lepszym odżywieniem, wzmocniona na siłach mogła stanąć w szeregach tych, którym powierzone są losy przyszłej, dziś zapoczątkowanej, nawałą germańską zniszczonej — Wielkiej Demokratycznej i Nieśmiertelnej Polski.

I tu — ponownie staje przed dzieckiem to decydujące pytanie: „c o d a l e j?".

Mimowoli ciśnie się do ust cytat biblijny: „ż n i w o w i e l k i e a ż n i w i a r z y m a ł o".

Gdziekolwiek spojrzymy — wszędzie brak rąk do pracy. Ziemia nasza, wyzyskana łapczywością zaborcy — czeka na mądrego gospodarza; szkoły średnie i wyższe — czekają na dzieci wybitnie uzdolnione, któreby podniosły braki w nauce, fabryki — zniszczone — wyciągają rękę po wykwalifikowanego pracownika czy inżyniera.

Lecz przede wszystkim, szerokie swe podwoje otwiera dla młodzieży — p o l s k i e r z e m i o s ł o.

Rzemiosło chlubnie zapisane w dziejach Narodu Polskiego, rzemiosło, — które imię Polski wsławiło nietylko we wszystkich państwach europejskich, ale i na całej kuli ziemskiej. To też głosem kielni i hukiem młota, dźwiękiem stali i warkotem motoru, szmerem pendzla i stukiem maszyny, zapachem ciasta i smakiem wędliny, słowem — pracą rąk rzemieślnika, wołamy do Ciebie — Kochana Młodzieży — wstępuj ochoczo w trudny, lecz przynoszący zadowolenie — zawód rzemieślniczy!

Pamiętaj córko i synu Wielkiej Polski, że tylko ten naród zwycięża — który ma liczny poczet dobrze wykwalifikowanego rzemieślnika!

Ojczyzna nasza, której wspaniały gmach runął pod grabieżczą — szwabem, dziś na nowo odrodzona — czeka na W a s.

„Żniwo wielkie..." — popatrz córo, czy znasz twe wierne przyjaciółki, którymi są: maszyny krawieckie, kotły kulinarskie, żelazka fryzjerskie, nożyce, igły itp.

Czy ty młodzieńcze, przyszły sterniku chwały rzemiosła polskiego — nie słyszysz wołania, jakie śle ku Tobie pracowity i ceniony: kowal, ślusarz, blacharz, zegarmistrz, rzeźnik, piekarz, dekarz, kolarz, bednarz, szewc przykrawacz, maszynista itd.!!!

Tam wstąp, tam twa przyszłość, tam znajdziesz chleb dla siebie, spokój i zadowolenie.

Wszelkich bliższych informacyj — udzieli ci zawsze i o każdej porze — Izba Rzemieślnicza w Bydgoszczy.

Tu — znajdziesz prawdziwe kochające serce ojcowskie.

Młodzieży — gremialnie wstępuj w szeregi rzemiosła polskiego!

Rzemieślnik-wychowawca

(ciąg dalszy)

III. Osobistość rzemieślnika-wychowawcy.

Dobre wychowanie młodego pokolenia zależy od wielu czynników. Wspomnieliśmy już pokrótce o konieczności poznania:

1. na czym polega wychowanie;
2. jaki wienien być kierunek życia młodego pokolenia;
3. co sądzić należy o trudnościach wychowania i jak je pokonywać.

Osobny rozdział poświęciliśmy zagadnieniu warsztatu jako środowiska, w którym pracuje, rozwija się i kształci młody wychowanek rzemieślniczy.

Z kolei wypada zająć się nie mniej ważnym, a może najważniejszym zagadnieniem, a mianowicie: jakie przymioty winien posiadać dobry rzemieślnik-wychowawca?

Wychodzimy z ogólnej, naczelnej zasady, że stanowisko wychowawcy — to wysoka godność, to sprawowanie wielkiej władzy i wielkiego autorytetu. Ażeby mistrz-wychowawca mógł wobec ucznia zachować tą godność, władzę i autorytet wychowawcy, musi — rzecz zrozumiała — odznaczać się pewnymi zaletami, które by mu nadały tę wyższość nad wychowankiem, a zarazem ułatwiły całą pracę wychowawczą.

Jakie to zalety? Najważniejsze z nich są następujące:

1. Spokój i panowanie nad sobą.
2. Powaga wychowawcy.
3. Stanowczość wychowawcy.
4. Zrozumienie ucznia.
5. Należny szacunek względem ucznia.
6. Miłość ucznia.
7. Umiejętność stosowania kary i nagany, pochwały i nagrody.

Zastanówmy się choć pokrótce, nad każdym z tych przymiotów dobrego wychowawcy.

1. Spokój i panowanie nad sobą.

Komu nie imponuje spokój wodza, śledzącego przez powiększające szkła przebieg bitwy? Czy nie wzbudza się u nas podziw na widok sternika, który podczas rozszalałej burzy pewną ręką kieruje łodzią? A przystańmy na chwilę u skrzyżowania ulic w wielkim mieście, tam gdzie pędzą samochody jeden za drugim w różnych kierunkach — czyżby nie zdarzały się częste katastrofy gdyby tego ruchu nie regulował ze spokojem policjant? Mówimy, że życie jest walką, jest burzą, jest nieustannym ruchem. I słusznie. Lecz żeby z tej walki szczególnie młody człowiek wyszedł zwycięsko, żeby wśród tej burzy życiowej nie zginął i w pędzie życia nie wpadł na rozdroża — wszystko to w głównej mierze zależy od tego, kto nim kieruje. Jeśli kieruje nim wychowawca trzeźwy i spokojny, który potrafi wskazać mu prostą drogę życia, — wychowanek pójdzie za nim jak żołnierz za wodzem, będzie posłuszny jak najlepszemu ojcu i opiekunowi i podda się chętnie jego rozkazom, jak poddają się podróżni kapitanowi okrętu podczas burzy morskiej. Spokój bowiem imponuje każdemu, a przede wszystkim wychowankowi. Bo spokój jest dowodem wyrobionego charakteru i silnej woli, zdrowej energii duchowej i jasnego rozumu, bogatego doświadczenia życiowego i panowania nad sobą.

A jak osiągnąć ten spokój duchowy? Dziś szczególnie, kiedy w okresie powojennym tyle jest ran społecznych niezagojonych i wprost nieuleczalnych, kiedy prawie każdy ma stargane nerwy ciężkimi przeżyciami, kiedy jednak mimo wszystko musimy tworzyć coraz lepsze życie — dziś, powtarzamy, rzemieślnik-wychowawca nie może żyć w ciągłym rozdrażnieniu. Przeciwnie, mistrz i wychowawca młodego pokolenia rzemieślniczego winien często przypominać sobie, że ma być — chorążym spokoju. A spokój ten osiągnąć może głównie przez panowanie nad sobą. W tym celu nie należy ulegać jakimś chwiejnym wzruszeniom czy porywom nerwowym. Należy pohamować swoją gwałtowność, a z drugiej strony śmiało stawiać czoło trudnościom i przykrościom życiowym, by uniknąć niepokojów, zbytnich trosk i niepotrzebnych obaw, które osłabiają wolę i budzą nieufność we własne siły. Gwałtowność jest objawem nagłego wybuchu nagromadzonych przykrych uczuć, a więc dowodem złego rozporządzania własną energią duchową i cielesną; niepewność zaś siebie jako wyraz słabości powoduje ciągłe wahania się i niezdrową pobłażliwość względem wychowania. Wychowanie jest dzierżeniem wielkiej władzy. A kto władzę posiada, winien unikać tak gwałtowności jak i pobłażliwości, słowem — winien panować nad sobą.

Ktokolwiek pilnie przypatrywał się człowiekowi w chwili wybuchu jego gwałtowności, kiedy to wydaje niepohamowane krzyki, rzuca przekleństwa, zaciska pięści i bije niemi w stół, zaciska zęby itp.—miał możność stwierdzić, jak bardzo poniża się taki człowiek, naraża się na żarty i szyderstwo. Uczeń rozgoryczony takim postępowaniem wychowawcy zraża się do niego w najwyższym stopniu.

Zrozumiałą jest rzeczą, że są chwile, kiedy trzeba się nieco unieść, okazać słuszne oburzenie czy gniew. Było by postępowaniem bardzo niewychowawczym, gdybyśmy wobec wszystkiego, wobec wszelkich wybryków zachowali obojętność i bezmyślny spokój. Przestrzegamy więc z jednej strony przed nagłym wybuchem namiętności, jak również z drugiej strony — przed zimną obojętnością.

W parze z pohamowaniem swej gwałtowności idzie opanowanie swej drażliwości, nie uleganie chwilowym wpływom itp. Niepodobna kierować się chwilowymi kaprysami czy t. zw. widzi mi się. Są to oznaki słabej woli, niepewności siebie i braku trzeźwego umysłu. Wychowawca winien za wszelką cenę unikać tych słabości. Cóż by to znaczył rzemieślnik — mistrz i wychowawca, gdyby ciągle wahał się w wydawaniu swych poleceń i rozkazów, albo zmieniał je co chwila! Zdarzyć się może, że trzeba cofnąć lub zmienić polecenie, ale musi to nastąpić z ważnych powodów, które zrozumie otoczenie i uczeń. Przez zmienianie bowiem postępowania bez słusznych przyczyn naraża się rzemieślnik-wychowawca na śmieszność, której nie zmaże żadna choćby największa zaleta. Zdawać sobie winniśmy sprawę z tego, że niczego dobrego nie dokonamy, ani nie będziemy mogli pokierować innymi, jeżeli sami nie wyćwiczymy się w kierowaniu naszymi zaletami. Im więcej tych zalet posiadamy, tym więcej winniśmy czuwać nad dobrym ich rozporządzaniem. Na tym właśnie polega panowanie nad sobą. Nie zmierza ono jedynie do usuwania wad, lecz równocześnie do rozwijania dobrych stron naszego usposobienia. A kto będzie umiał panować nad sobą, czyli będzie panem siebie samego, ten stanie się również panem innych.

Z powyższych rozważań wypływają następujące wnioski:

a) opanowany, spokojny rzemieślnik-wychowawca staje się tym samym panem całej sytuacji życiowej, panem swego warsztatu i kierownikiem życia młodego narybku rzemieślniczego.

b) Jako kierownik życia i wychowawca młodego pokolenia dobry rzemieślnik jest twórcą lepszej przyszłości nie tylko pod względem gospodarczym, lecz i pod względem społecznym i kulturalnym.

c) Skoro pieczy rezmieślników polskich powierzone są liczne szeregi młodzieży kształcącej się zawodowo, pragniemy widzieć w sferach rzemiosła polskiego nie tylko dzielnych pracowników, lecz przede wszystkim spokojnych, doświadczonych i opanowanych wychowawców przyszłości narodowej. Rzemiosło polskie, wzbogacone przez wieki pięknymi tradycjami wychowawczymi, winno ze spokojem znosić przeszkody powojennego wychowania w tym najgłębszym przeświadczeniu, że pracujemy zawsze — dla przyszłości.

d) Ten spokój i opanowanie siebie, jakie winny cechować szeregi rzemieślnicze, będzie najlepszym dowodem, że rzemieślnik na nowych drogach powojennego życia nie utracił swego tradycyjnego posłannictwa wychowawczego. Przeciwnie, obok rodziny i szkoły warsztat rzemieślniczy będzie w dalszym ciągu środowiskiem wychowawczym pierwszorzędnej jakości.

Ks. F. Staszak.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Pomorski Instytut Oświaty Zawodowej

Pomorski Instytut Oświaty Zawodowej jest instytucją, powołaną przez władze szkolne i gospodarcze, celem organizowania dokształcania zawodowego, wydawania podręczników fachowych i pomocy naukowych, planowania, szkolenia zawodowego dla kandydatów na czeladników i mistrzów, organizowania kursów i konkursów itp. a to celem podniesienia poziomu intelektualnego i gospodarczego rzemiosła, przemysłu i handlu.

Dnia 25 maja o godz. 15 odbyło się posiedzenie zarządu Pomorskiego Instytutu Oświaty Zawodowej w Toruniu, w sali oddziału Izby Rzemieślniczej. Posiedzenie zagaił prezes Zarządu ob. Godek, witając delegatów Kuratorium Okr. Szkolnego Pomorskiego, ob. wizytatora Wojciechowskiego, z Wojew. Wydz. Przem., ob. Dąbka, przedstawiciela redakcji „Rzemieślnika Pomorskiego" i członków Zarządu.

Dyrektor Instytutu ob. Deptuła odczytał protokół z ostatniego zebrania Zarządu, który przyjęto bez zmian. Ożywioną dyskusję wywołał drugi punkt porządku obrad, dotyczący organizowania kursów. Plan kursów w bieżącym okresie przedstawił ob. dyr. Deptuła. Wynika z niego, że Pomorski Instytut Oświaty Zawodowej, który jest powołany do szkolenia zawodowego, organizowania i przeprowadzania kursów czeladniczych i mistrzowskich, przeprowadza następujące kursy:

a) ogólnokształcące,

b) zawodowe,

c) specjalne.

W trosce o podniesienie rzemiosła i przemysłu na wyższy poziom przez dokształcenie przez kursa szerokich mas pracowników rzemieślniczych i przemysłowych, zabierali głos ob. ob. Godek, Wojciechowski, Fiołka, Deptuła, Durek i Szulc.

Z dotychczasowej działalności wynika, że w dziedzinie dokształcania fachowego najwięcej zrobiło rzemiosło krawieckie. Zaprojektowano zorganizowanie kursu kalkulacji dla rzemiosła rzeźnickiego i konferencji dyskusyjnej dla komisji egzaminacyjnej w okręgu pomorskim.

Stwierdzono, że niektóre zawody mało poświęcają czasu na dokształcanie, co ujemnie wpływa na poziom stanu rzemieślniczego w niektórych zawodach.

Ujawniono, że na terenie okręgu urządza się kursy bez porozumienia się z Instytutem, który w tym względzie jest ustawowo odpowiedzialny za poziom szkolenia zawodowego i posiada programy, instrukcje, skrypty i podręczniki oraz po to istnieje, ażeby służył radą i pomocą w organizowaniu i przeprowadzaniu kursu i w ułatwianiu pracy organizatorom. Dyrekcja Instytutu rozesłała pismo do szkół zawodowych i Cechów z wyjaśnieniem i prośbą, aby te współpracowały z Instytutem dla dobra rzemiosła i przemysłu na Pomorzu. W miarę uzyskania zapomóg przewiduje się dla biedniejszych kursistów stypendia.

Pomorski Instytut Oświaty Zawodowej weźmie udział w Wystawie Rzemiosła, Przemysłu i Handlu w Bydgoszczy przez wykresy, mapy przedstawiające rozmieszczenie rzemiosła i przemysłu na Pomorzu, rozmieszczenie surowców, oraz braki rzemieślników w poszczególnych zawodach, wreszcie przez istniejące skrypty i podręczniki.

Z kolei żywo dyskutowano sprawę poradnictwa zawodowego. W Toruniu i Bydgoszczy są w stadium organizacji instytuty psychotechniczne (poradnie zawodowe), których celem jest dobór pracowników do kształcenia dla rzemiosła, przemysłu i handlu. Zagadnienie to jest bardze ważne, gdyż wzrost produkcji w odbudowie i rozbudowie życia gospodarczego w kraju, podniesienie wysoko kwalifikowanego świata pracy tak pod względem teoretycznym jak i zawodowym może nastąpić przez naukową selekcję i dobór młodzieży do tych zawodów, do których faktycznie się ona nadaje. W dyskusji ujawniono pogląd, że wybór zawodu przez młodzież nie może być w dalszym ciągu przypadkowy, lecz oparty na naukowych podstawach poradni zawodowych, przez których badanie winna przejść wszystka młodzież po ukończeniu szkół powszechnych. Delegaci kuratorium, Woj. Wydz. Przemysłowego i Izby Rzemieślniczej, przyrzekli daleko idącą pomoc w prowadzeniu tak potrzebnych placówek.

Z kolei dyrektor Instytutu przedstawił preliminarz budżetowy w wydatkach i rozchodach w sumie 1.675.400 zł, który zostanie uchwalony na walnym zebraniu członków. W preliminażu budżetowym przewiduje się organizowanie kursów, które winny być samowystarczalne, wydawanie skryptów i pomocy naukowych dla kursów oraz podręczników zawodowych.

Preliminarz budżetowy przyjęto z poprawką, że tak jak na Instytut Psychotechniczny w Toruniu przewidziano sume 66.000 zł na Instytut Psychotechniczny w Bydgoszczy również 66.000 zł. Poza tym postanowiono zwrócić się do Kuratorium, aby podobnie jak w Toruniu Kuratorium przyjęło na etat kierownika Instytutu Psychotechnicznego w Bydgoszczy.

W wolnych głosach dyrektor ob. Deptuła zakomunikował, że w porozumieniu z Woj. Wydz. Przem. w Bydgoszczy wysłał do Pow. Wydz. Przem. ankietę, na podstawie której zostaną opracowane ścisłe dane dot. stanu warsztatów, mistrzów, czeladników i uczniów w okręgu, które ułatwią planowanie racjonalnego kształcenia zawodowego nowego narybku. W trosce o poziom i powagę Komisji Egzaminacyjnej, a w związku z tym w trosce o poziom rzemiosła w ogóle, postanowiono przeprowadzać konferencje dyskusyjne dla Komisyj Egzaminacyjnych, które w licznych wypadkach nie stoją na wysokości swego zadania.

Delegat Kuratorium przedstawił projekt, aby centra szkoleniowe przewidziane programem i nowym ustrojem szkolenia zawodowego, przejął instytut oświaty zawodowej. Centra szkoleniowe powstaną dla działu poligraficznego w Bydgoszczy, dla działu elektrotechnicznego we Włocławku i dla działu mechanicznego w Inowrocławiu. Centra szkoleniowe mają na celu dokształcania zawodowego młodzieży, rozrzuconej po małych miejscowościach, a nie mającej możności korzystania z pełnowartościowej nauki zawodowej, wskutek braku wykładowców i urządzeń na miejscu. W tym celu są starania o zorganizowanie burs dla tej młodzieży, któraby przed czasem praktyki, oderwana na krótki okres czasu uzupełniła wiedzę zawodową w większych ośrodkach. Projekt Zarząd przyjął do wiadomości i postanowił prowadzić centra szkoleniowe przy finansowym poparciu władz. Zarząd Instytutu wyraził opinię, aby dyrekcja Instytutu osobiście stykała się w terenie z organizatorami kursu i propagowała cele Instytutu, gdyż pierwszy okres organizacyjny już minął, a kwestią szkolenia winny interesować się całe rzesze rzemiosła, przemysłu i handlu na Pomorzu.

Postanowiono wezwać wszystkich zawodowców z terenu tak całego okręgu na członków instytutu, którzy w zrozumieniu doniosłej roli dokształcania zawodowego: „Przez oświatę i wiedzę zawodową — do siły i potęgi gospodarczej Polski" — mają się stać pionierami nowej polskiej rzeczywistości.

Walne zebranie Pomorskiego Instytutu Oświaty Zawodowej postanowiono zwołać na dzień 15 czerwca 1946 r. na godz. 15-tą do Oddz. Izby Rzemieślniczej w Toruniu.

Po wyczerpaniu porządku obrad, przewodniczący prezes ob. Godek zamknął posiedzenie o godz. 18,30, dziękując za rzeczową dyskusję oraz za wysoki poziom obrad w trosce o dokształcanie fachowców na Pomorzu.

Dyr. Józef Durek.

Otwarcie domu Izby Rzemieślniczej w Gdańsku

Gdańsk. Intensyfikacja życia gospodarczego rzemiosła i jego organizacji postawiona przez Izbę Rzemieślniczą jako jej zasadnicze zadanie w rezultacie swym objawia się stale wzrastającą prężnością rzemiosła, rozszerzeniem zakresu działania jego organizacji. W wyniku działalności Izby w harmonijnej współpracy z miejscowym rzemiosłem powstają Cechy wszystkich zawodów, powstają Wojewódzkie Związki Cechów oraz Instytut Naukowo-Rzemieślniczy, który już w krótkim czasie swego istnienia wykazał się poważnym dorobkiem swej pracy. Ten żywiołowy rozrost organizacji rzemieślniczych wymagał stałego rozszerzania ram, powiększania warsztatu ich pracy. Trzykrotne zmiany lokali, zajmowanych przez Izbę i organizacje rzemieślnicze na coraz większe, obszerniejsze i jednocześnie wykorzystanie ich zawsze do maksimum — to widoczny dowód tej prężności organizacji rzemiosła gdańskiego.

Ostatnim osiągnięciem Zarządu Izby dzięki wielkiemu wysiłkowi szczególnie ob. prezesa Edmunda Bernatowicza, Juliana Koszlagi, wiceprezesa Pow. Zw. Cechów ob. Wł. Dobrańskiego oraz dyrektora Izby mgr. St. Pukasiewicza przy bardzo przychylnym ustosunkowaniu się wiceprezydenta m. Gdańska ob. inż. Czernego oraz radnego inż. Lewandowskiego jest przejęcie dużego gmachu we Wrzeszczu, przy ul. Sobótki 15, który jest w stanie, pomieścić ścieśnione dotychczas organizacje rzemieślnicze i Instytut Naukowo-Rzemieślniczy, mieszczący się jeszcze w biurze Izby.

Dnia 12 maja b. r. odbyło się uroczyste poświęcenie nowej siedziby organizacji rzemieślniczych przy obecności: przedstawicieli władz w osobach ob. ob. wicewojewody Gadomskiego, dyr. Szymańskiego — przedstawiciela Delegata Rządu dla Spraw Wybrzeża inż. E. Kwiatkowskiego, sędziego Mossakowskiego — prezesa Miejskiej Rady Narodowej w Gdańsku, przedstawicieli W. P., przedstawicieli partyj politycznych — dyr. Wiewiorkowski — P. P. S., naczelników Wydziałów Urzędu Wojewódzkiego i Zarządów Miejskich Gdańska i Sopot, delegatów bratnich organizacji rzemieślniczych oraz kilkuset delegatów wszystkich Cechów z terenu woj. gdańskiego.

Aktu poświęcenia dokonał ks. proboszcz Józef Przytocki i wygłosił przemówienie, w którym podkreślił konieczność tworzenia jutra rzemiosła w oparciu o jego wiekową tradycję.

Wicewojewoda Gadomski podkreślił, że rzemiosło już ma poważny wkład w odbudowę gospodarczą Wybrzeża, że swą intensywną pracą ten wkład powiększy i spełni swą szczególnie doniosłą role dla odbudowy gospodarczej Ziem Odzyskanych. Prezes Izby E. Bernatowicz, ogłaszając otwarcie domu Izby Rzemieślniczej, wygłosił następujące przemówienie:

„Rzemiosło polskie jako czynnik gospodarczy odgrywało poważną rolę. Według statystyk przemysłowych zatrudniało prawie tyle, ile zatrudniał wielki przemysł.

Samorząd rzemieślniczy, Związek Izb i Cechy Rzemieślnicze walnie przyczyniały się do podniesienia stanu rzemieślniczego, pod względem gospodarczym i kulturalnym.

Tworzono Instytucje Naukowe, rzemieślnicze kursy dokształcające, resursy rzemieślnicze, banki, kasy bezprocentowe, spółki i spółdzielnie.

Zorganizowano Centralę Handlową rzemiosła, która zakreśliła sobie plan pośredniczenia między wytwórcą-rzemieślnikiem a odbiorcą, z drugiej strony pomiędzy producentem surowców a odbiorcą-rzemieślnikiem. Import za granicę wyrobów stolarskich i koszykarskich przybierał coraz większe rozmiary. Działalność ta obejmowała cały obszar Rzeczypospolitej. Rzemieślnik czuł się obywatelem i spełnił swe obowiązki wobec państwa. Był najlepszym płatnikiem podatku, najlepszym subskrybentem pożyczek państwowych — a w przededniu katastrofy narodowej wielkim ofiarodawcą uzbrojenia dla armii. Setki karabinów maszynowych, moc sprzętu wojennego a nawet samolotów ufundowały organizacje rzemiosła.

Przyszła katastrofa narodowa. Hordy hitlerowskie niszcząc cały kraj z całą zawisłością prześladowały rzemiosło. Wielu zginęło — na terenach województw zachodnich odebrano Polakom wszystkie warsztaty.

Odbyła się wędrówka rzemieślników z zachodu i północy do województw centralnych. W wyniku 5-cio letniej wojny potęga hitlerowska została zdruzgotana.

Polska otrzymała nowe granice, otrzymała możność organizowania życia gospodarczego i narodowego.

Zwycięstwo to okupione zostało wielkimi ofiarami. Stolica Polski bohaterska Warszawa została zburzona, szereg miast polskich między innymi Poznań i Gdańsk w dużym stopniu zniszczono.

Wraz z innymi i rzemiosło w olbrzymiej ilości zostało pozbawione dachu nad głową oraz warsztatów pracy.

Należało tej pracy szukać na terenach odzyskanych. Rozpoczęła się wędrówka na północ i zachód. Wkrótce liczba wędrowców powiększyła się o repatriantów z za Buga. Wszyscy rzemieślnicy, którzy przybyli nad morze, przejęci byli i są wiarą i przekonaniem, że osiedlając się na tych terenach przez swą pracę, inicjatywę i umiłowaniem ojczyzny przyczynią się do zbudowania potęgi Rzeczypospolitej.

Nie politykując wzięto się do pracy i dziś nie ma wolnych warsztatów, rzemiosło stanęło do pracy nad odbudowaniem Wybrzeża.

Wierząc, że Rząd Jedności Narodowej w zrozumieniu roli narodowej i gospodarczej, jaką ma do spełnienia rzemiosło, roztoczy opiekę i zapewni temu drobnemu wytwórcy surowców, maszyn, narzędzi, możliwość rozwoju, wzamian za to rzemiosło zobowiązuje się współdziałać z władzami w kierunku spełnienia świadczeń rzeczowych, umożliwiających państwu prowadzenie planowej gospodarki.

Pomni starej tradycji rzemiosła rozbitkowie z Warszawy, Poznania, repatrianci z za Buga, jednoczymy się tutaj w swych organizacjach — tworzymy Cechy, Związki Powiatowe i pod kierownictwem Izby Rzemieślniczej chcemy dźwignąć rzemiosło w zwyż, chcemy, aby światły rzemieślnik godziwie za swą pracę wynagrodzony, stał się obywatelem zadowolonym, kochającym ojczyznę, nie tylko dlatego, że jest Polakiem, ale i dlatego, że ta ojczyzna jest dlań dobrą matką .

Chcemy być tradycyjnymi rzemieślnikami, którzy mieli wyznaczone bramy i części murów obronnych miast rodzinnych, w obronie których przelewali krew.

Chcemy wychowywać rzemiosło tak, aby w naszych szeregach nigdy nie zabrakło Kilińskich i Sierakowskich.

Rok pracy na Wybrzeżu wykazał, że nasze dążenia są stopniowo realizowane. Rzemiosło jest zorganizowane. Cechy branżowe, Związki Powiatowe Cechów istnieją i pracują we wszystkich powiatach.

Komisje egzaminacyjne, kursy dokształcające, instytut naukowy, klub sportowy spełniają rolę wychowawczą. Szereg miast powiatowych wyprzedziło Gdańsk, organizując swoje domy rzemieślnicze, gdzie ogniskuje się całe życie organizacyjne i kulturalne rzemiosła.

Dzisiaj obchodzimy uroczystość otwarcia Domu Rzemieślniczego w Gdańsku.

Czerpiąc naukę z historii, czcząc stare tradycje i wierzenia religijne dzisiejszą uroczystość otwarcia Domu Rzemieślniczego w Gdańsku łączymy z obchodem dzielenia się jajkiem wielkanocnym.

Symbol Zmartwychwstania Chrystusa niech nam będzie symbolem zmartwychwstanie Rzeczypospolitej — która wraz z polskim Wybrzeżem Bałtyku niech żyje po wieki wieków“.

Dyr. Wiewiorowski imieniem P.P.S. pozdrowił zebranych, stwierdzając w swym przemówieniu, że na barkach robotnika i rzemieślnika spoczywają największe ciężary, które muszą oni dźwigać dla zapewnienia wspaniałego rozwoju demokratycznej Polski.

Na zakończenie oficjalnej części uroczystości przemówił Dyr. Szymański, współpracownik Delegatury Rządu dla Spraw Wybrzeża. W imieniu min. Kwiatkowskiego złożył rzemiosłu gdańskiemu życzenia pomyślnego rozwoju dla chwały i potęgi Rzeczypospolitej. Dyr. Szymański zanalizował przejawy myśli politycznej na odcinku życia gospodarczego u naszego sąsiada ze wschodu, Związku Radzieckiego, w którym za cel najbliższej pięciolatki w/g słów Kom. Mołotowa postanowiono „prześcignięcie w rozwoju gospodarczym państw o ustroju kapitalistycznym i osiągnięcie największej na świecie produkcji przemysłowej“.

To samo dążenie wzmożenia produkcji do maksimum przejawia Anglia, której rząd wezwał naród do zwielokrotnienia wysiłków, a wiadomem jest, że w Anglii wezwania rządu znajdują najwyższy oddźwięk w narodzie i są bezzwłocznie wykonywane. Jeśli te duże potęgi przemysłowe uważają za konieczne zwiększenie swych potencjałów, to ile wysiłku włożyć musimy my, by ze zrujnowanej gospodarczo dźwignąć Polskę do poziomu państw przodujących. Swe przemówienie zakończył dyr. Szymański wezwaniem, że „wszystko zależy od człowieka, od jego siły charakterem i uporu. Do tej pracy wzywa wszystkich obywateli Polska. Na jej zew dajemy Państwu maksimum produkcji i to najlepszej jakości“.

W podniosłym nastroju zakończona została oficjalna część uroczystości, po której w olbrzymiej sali, ozdobionej dekoracjami o motywach marynistycznych i lokalnych odbył się obiad dla wszystkich zaproszonych gości.

Działalność Instytutu Naukowo - Rzemieślniczego w Gdańsku

Instytut Naukowo - Rzemieślniczy zajmuje się w miesiącu maju organizacją następujących kursów zawodowych:

1) Na ukończeniu jest kurs Instalatorów Wodociągowych, na który uczęszczało około 20 mistrzów i jeden czeladnik.
2) Zakończono kurs elektrotechniczny 18 maja, wydając 27 świadectw.
3) Rozpoczęto 20 maja trzymiesięczny kurs naprawy silników samochodowych i traktorowych (narazie zapisanych 30 uczestników.
4) W pełnym biegu znajduje się kurs bieliźniarski w Sopocie.
5) Na ukończeniu znajduje się kurs elektrotechników radiowych, prowadzony i finansowany przez Polskie Radio.
6) W przygotowaniu znajduje się kurs dziewiarski (wyrób swetrów, pończoch) ręcznie i na maszynach.
7) Instytut zajął się organizacją szkoły rzemieślniczej zegarmistrzowskiej trzyletniej. Zapisy wpływają bardzo licznie.

W dziedzinie wydawnictw Instytut przystąpił do druku podręcznika naprawy silników samochodowych, traktorowych i samochodów. Podręcznik bogato ilustrowany — 250 rycin o objętości 320 stron druku wypełni bardzo poważną lukę w literaturze zawodowej. Podręcznik opracowuje się jako nowe wydanie (dawniej już zaaprobowane przez Ministerstwo Oświaty jako podręcznik zawodowy) — inż. Eugeniusz Porębski.

Instytut poza pracą pedagogiczną współdziała z rzemiosłem w kierunku udzielania najrozmaitszych porad zawodowych, opracowaniu ofert, kalkulacyj robót budowlanych itp. Obecnie rozdziela się, zamawia i sprowadza najrozmaitsze surowce i narzędzia dla rzemiosła celem ożywienia życia gospodarczego i przemysłowego wytwórczego.

PRZED 500 LATY...

Garnki bydgoskie cieszyły się wielką sławą

Jubileusz zasłużonego Cechu Zduńsko-Garncarskiego

Mówiąc o początkach rzemiosła garncarskiego, trzeba się cofnąć do epoki kamiennej. Jest to bowiem jedno z pierwszych rzemiosł, uprawianych przez ówczesnych ludzi. Jak stwierdzają uczeni na podstawie wykopalisk, przemysł domowy polegał w epoce kamiennej na uprawianiu **garncarstwa**, które dostarczało naczyń glinianych, **tkactwa**, czego dowodzą znalezione przęśliki od wrzecion, oraz **kamieniarstwa**, które przygotowywało narzędzia codziennego użytku z krzemienia, kości i rogu.

Rzecz jasna, że w pierwotnym osiedlu bydgoskim było garncarstwo już od dawien dawna uprawiane, jednakże cech garncarski ugruntowany został prawnie dopiero w roku 1446 i w roku obecnym liczy sobie właśnie **pół tysiąca lat istnienia.**

JAK TWORZONO CECHI

Było to w czasach, kiedy Bydgoszcz dźwigała się ze zniszczeń, spowodowanych przez Krzyżaków w okresie wojny z Jagiełłą, w czasach, kiedy miasto pod dobroczynnym panowaniem królów polskich rozrastało się i zyskiwało coraz większe znaczenie gospodarcze.

W dniu 26 marca 1446 zebrali się rajcowie miejscy z burmistrzem na czele, by powołać do życia cech garncarski. Uchwalono przepisy cechowe, a sam cech wziął zarząd miasta pod swoją opiekę. Jako cel istnienia cechu określono: wymianę wiadomości fachowych wśród członków celem podniesienia zawodu, wspólną walkę z niebezpieczeństwami życia, wzajemną pomoc w doli i niedoli, pielęgnowanie obyczajności oraz wychowywanie młodzieży nie tylko zawodowo, ale i religijnie, społecznie i fizycznie.

W owym okresie terminatorzy i czeladnicy byli elementem wędrownym i najczęściej przybywali do Bydgoszczy z innych stron. Taki wędrowiec przyjmowany był do mistrza najpierw na tydzień próby. Jeżeli mu się nie podobało — wędrował dalej, jeżeli zostawał na określony okres czasu — przyjęcie do nauki odbywało się wobec świadków i w sposób uroczysty.

OBOWIĄZKI NOWEGO MISTRZA

Po odbyciu praktyki czeladnik mógł się starać o przyjęcie do cechu w charakterze mistrza. Jako warunek przepisy stawiają wykonanie 3 sztuk mistrzowskich:

1) dzban z jednej sztuki gliny, wysoki i głęboki na trzy dłonie z dwoma uchami, każde grubości pół palca.

2) garnek z jednej sztuki gliny tej samej wielkości co dzban.

3) miska tej samej wielkości, mająca również dwa ucha, takie jak dzban.

Sztuki mistrzowskie zostały przez starszyznę cechową starannie zbadane, poczym, w razie pomyślnego wyniku, nowy mistrz był zobowiązany podjąć wszystkich mistrzów specjalną ucztą, na której dla ugaszenia pragnienia musiała się znaleźć conajmniej beczka piwa.

Równocześnie nowy mistrz zobowiązany był wpłacić do kasy cechowej 10 groszy oraz dwa funty wosku.

Nie na tym kończyły się obowiązki nowego mistrza — musiał on być na zebraniach cechowych zawsze do dyspozycji starszego cechu, a mianowicie ustawiać krzesła i ławy, zapalać świece i nalewać kubki (posiedzenia bez popijania nie odbywały się w owym czasie). Działo się to tak długo, aż inny nowy mistrz nie został przyjęty do cechu i nie wybawił poprzedniego nowicjusza z jego krępujących obowiązków.

ETYKA CECHOWA I KARY

Cech w owych czasach nie ograniczał się do spraw zawodowych. Obserwowano pilnie życie prywatne każdego członka cechu i za wszelkie uchybenia, chociażby praw małżeńskich, groziła kara, aż do wykluczenia z cechu.

Za nieprzestrzeganie przepisów cechowych nakładano kary, obliczane w pewnej ilości pieniędzy, wosku i piwa.

W tych warunkach przynależenie do cechu mogło być dla wielu niewygodne. Nie mogli jednak ominąć tych przepisów, gdyż prawo miejskie przewidywało, że rzemiosło mógł uprawiać tylko członek cechu.

GARNKI BYDGOSKIE W... POEZJI

Z biegiem czasu garncarstwo bydgoskie świetnie się rozwija. Wyroby garncarzy słyną nie tylko w kraju — wędrują statkami Wisłą do Gdańska, na eksport. Szczególnie poważnym odbiorcą garnków bydgoskich były Prusy Wschodnie.

Nic dziwnego, że garnki bydgoskie doczekały się nawet uwiecznienia w poezji. Klonowicz w poemacie „Flis" tak m. in. pisze:

„Brda sobą Wisłę wspiera na północy,
Już w Ksieńcu będąc, czuje się na mocy,
Dogadza matka, chociaż starszą, córze —
W bystrym uporze —

Tymże też uściem ujrzysz owe góry
Haniebne, z garnców niosą wodne fóry,
Które prowadzą z Bydgoszczy zdunowie
Jak olbrzymowie,—

Gdy całkiem nieśli z gruntu wyważone
Skały Tesalskie, które ułożone
Jedna na drugą do niebieskich progów
Sięgały bogów".

Rozwój gospodarczy rzemiosła garncarskiego w Bydgoszczy powoduje, że cech zmienia swoje statuty, a to w tym duchu, aby nie powodować odpływu sił z tego zawodu. Na zasadzie statutu z r. 1532 a następnie — 1605 r. nie wolno już sobie wędrować od mistrza do mistrza, lecz trzeba u jednego rozpocząć i skończyć naukę.

Szczególnie silnie rozwinęło się garncarstwo na Babiej Wsi i na przedmieściu Bartodzieje. Z biegiem czasu wprowadzono przepis, że jeżeli starszy cechu zostanie wybrany z miasta po prawym brzegu Brdy, to podstarszy musi być z lewego brzegu Brdy.

Piękny rozwój garncarstwa w 16 i 17 wieku łączył się z okresem świetności miasta. Upadek Bydgoszczy w wyniku wojen szwedzkich, zarazy, pożarów i licznych zamieszek wojennych epoki przedrozbiorowej — sprowadził również upadek garncarstwa, które już odtąd nie podźwignęło się nigdy do dawnej świetności.

OBECNIE...

Po ostatniej wojnie Cech Zduńsko-Garncarski w Bydgoszczy został na nowo zorganizowany w dniu 1 lutego 1945 r. Obejmuje on miasto i powiat Bydgoszcz, licząc 28 członków. Zarząd tworzą: p. Sypniewski — starszy Cechu, p. Stęszewski — podstarszy, p. Pińczewski — sekretarz i p. Tomaszewski — skarbnik. Zarząd cechu rozwija bardzo żywą działalność.

Cech projektuje zorganizowanie swych uroczystości jubileuszowych w ramach 600-lecia m. Bydgoszczy przy równoczesnym zjeździe wszystkich zdunów i garncarzy z Województwa Pomorskiego, celem utworzenia cechu o zasięgu wojewódzkim.

Jakkolwiek interesy tego zawodu nie stoją w tej chwili nadzwyczajnie, cech weźmie udział w Pomorskiej Wystawie Przemysłu, Rzemiosła i Handlu, wystawiając nowoczesne piece i kominki oraz wyroby garncarskie.

Może wśród tych ostatnich znajdzie się jakiś seryjny, pamiątkowy kubek, byłby miła pamiątką dla zwiedzających wystawę... Połączone by to było z pietyzmem dla przeszłości naszego grodu...

No podstawie ksiąg cechowych opracował

Józef Kołodziejczyk.

Nowości rzemieślnicze

Nakładem Izby Rzemieślniczej w Gdańsku wydany został podręcznik dla kandydatów na mistrzów krawieckich w opracowaniu ob. Wł. Dobrzańskiego — mistrza krawieckiego z Gdańska — Wrzeszcz, p. t. „Materiałoznawstwo". Doskonała znajomość przedmiotu pozwoliła autorowi stworzyć pożyteczną książkę nie tylko dla egzaminowanych, lecz również dla tych samoistnie pracujących, którzy swą wiedzą fachową chcą podnosić stale na coraz wyższy poziom. Książka jest do nabycia w Izbie Rzemieślniczej w Gdańsku — Wrzeszcz, Sobótki 10 b. — Cena zł 75.—

SUROWCE

Izba Rzemieślnicza w Gdańsku komunikuje o możliwości uzyskania przydziału słomy ryżowej i trawy marokańskiej (Waldhaar) dla warsztatów rzemieślniczych, szczotkarskich i tapicerskich. Zapotrzebowanie należy zgłaszać w lokalu Izby w Gdańsku—Wrzeszczu ul. Sobótki 10b.

Jeszcze o komisjach egzaminacyjnych

Egzaminy czeladnicze i mistrzowskie istnieją od dawna i spełniają bardzo doniosłą rolę. Specjalnie ważną rolę odgrywają komisje egzamniacyjne w czasach przejściowych, po wojnach i rewolucjach. Wskutek różnych przemian gospodarczych i politycznych następuje zahamowanie prawidłowego szkolenia w zawodzie oraz brak ludzi odpowiednich do przeprowadzenia egzaminu.

Komisje egzaminacyjne decydują o poziomie sprawności zawodowych w poszczególnych gałęziach rzemiosła i dlatego za poziom rzemiosła są odpowiedzialne. Dlatego też skład osobowy komisyj egzaminacyjnych czeladniczych jak i mistrzowskich winien być na poziomie. Skład osobowy komisyj winien posiadać w swoim gronie najwybitniejsze jednostki tak pod względem moralnym jak i zawodowym i naukowym. Komisje egzaminacyjne nie odpowiadają swemu zadaniu, a są nawet szkodliwe dla rzemiosła, jeżeli są niesprawiedliwe lub też nie umieją dobrze przeprowadzić egzaminu.

Komisja cała musi mieć przekonanie i to pod rygorem odpowiedzialności przed historią, że kandydat na czeladnika posiada uzdolnienie praktyczne i teoretyczne w danym zawodzie i gdy otrzyma akt publiczny, tj. dyplom czeladniczy, będzie pełnym rzemieślnikiem, a poza tym, po kilku latach, będzie mógł być kandydatem na mistrza. Przy egzaminach mistrzowskich przyszły mistrz musi dać komisji pewność, że oprócz wiadomości teoretycznych i praktycznych, potrzebnych do prowadzenia samodzielnego przedsiębiorstwa, daje gwarancję fachowcy-wychowawcy młodego pokolenia rzemieślniczego. Aby te walory kandydatów mogła komisja zbadać i wydać swoją ocenę, musi egzamin praktyczny i teoretyczny tak być przeprowadzony, aby wiadomym było, że sztukę egzaminacyjną, rysunek i wszystkie prace były przez kandydatów wykonane absolutnie samodzielnie, bez pomocy. Wobec tego winien być kandydat tak umieszczony pod obserwacją względnie izolowany, aby nie istniało podejrzenie niesamodzielnego wykonania sztuki egzaminacyjnej.

Sztuka winna być wybrana taka, aby dawała przekrój przeciętnego uzdolnienia zawodowego w danym zawodzie. Ponadto winna być koniecznie oparta o rysunek warsztatowy, techniczny z uwzględnieniem skali, opisu, rysunku, objaśnień technicznych na rysunku oraz o kalkulację zawodową.

Po przeprowadzeniu pierwszej części egzaminu tj. egzaminu praktycznego następuje część druga, tj. egzamin teoretyczny.

W egzaminie teoretycznym, który składa się z części pisemnej i ustnej, winien kandydat wykazać znajomość materiałoznawstwa z chemią, maszynoznawstwa z fizyką, technologii zawodowej, księgowości, korespondencji, geografii gospodarczej, prawa przemysłowego, ubezpieczeń społecznych, obywatelstwa, wiadomości ustrojowych i gospodarczych.

O ile dla komisji, składającej się z dobrych fachowców, egzamin praktyczny nie przedstawia żadnych trudności, jeżeli sztuka i rysunek zostały pod dozorem wykonane, o tyle egzamin teoretyczny komisje przeprowadzają często niewłaściwie, a nawet wręcz szkodliwie tak dla swojego zawodu jak i samego kandydata.

Egzamin daje kandydatowi prawo być pełnym rzemieślnikiem.

Jakież spotyka rozczarowanie nowoupieczonego czeladnika lub mistrza, gdy po egzaminie spełniać musi swoje prace samodzielnie i na skutek uzyskanego dyplomu, który otrzymał od komisji np. z litości, z sympatii, przez znajomość, protekcję, czy z innych nieuczciwych ubocznych pobudek.

Gdyby komisje egzaminacyjne znały przeżycia i życzenia nowych czeladników i mistrzów, którzy dowody uzdolnienia uzyskali z ich rąk nierzetelnie, na pewno by poważniej i z większą skrupulatnością przystępowały do egzaminu. Pewnie, że z egzaminu są wszyscy zadowoleni, gdy wszyscy zasiadający go złożą, ale to nie powód, by wszyscy mieli być zadowoleni kosztem obniżenia poziomu rzemiosła.

Wspomnienia
z pobytu w obozie koncentracyjnym Stutthof

Czytelników „Rzemieślnika Pomorskiego" zainteresują z pewnością wspomnienia z obozu w Stutthofie, napisane przez uczennicę III klasy Szkoły Dokształcającej Zawodowej w Wąbrzeźnie, których druk rozpoczynamy w niniejszym numerze.

17-go października 1944 r. w słoneczny dzień, po ostatniej „burzy" w „bauerowskiej" kuchni prowadzono mnie do więzienia w Gdańsku. Choć nikt mi nie mówił dokąd pójdę, wiedziałam dobrze, że idę na jakieś nieznane mi dotąd cierpienia, którymi zawsze groził mi „bauer" jako karą za niepopełnione przestępstwa.

Nie było mi w tym dniu żal niczego, nie odczuwałam też ani cienia strachu przed nieznanym losem, przewidywałam bowiem już od dawna, że zatargi z narzuconą mi przez 3 lata władzą pracodawczą zakończą się bliższą znajomością z gestapo.

Gdzieś przed południem stanęłam w progu więzienia śledczego w Gdańsku. Tu dopiero odczułam żal, żegnając dotychczasową wolność, wraz z trzaskiem zamykanych drzwi.

Formalności urzędowe trwały długo, przy tej okazji zobaczyłam po raz pierwszy jak bije gestapo. Ofiarą razów był jakiś Rosjanin, który nie dość szybko orientował się w niemieckim języku, zacinając się przez to w odpowiedziach. Ten pierwszy widok gestapowskiego okrucieństwa pozostał w mej pamięci wyraźniejszy niż wszystkie inne późniejsze.

Cele, którą mi przeznaczono, była na szczęście ogólną, wśród dwudziestu towarzyszek nie odczuwało się więc tak bardzo osamotnienia. Za to widok przyniesionej strawy, brak kanalizacji i sen na podłodze, z braku miejsca na pryczy, pozbawiały wszelkich resztek humoru. Ale trzeciego dnia przeniesiono mnie, wraz z innymi kilkoma towarzyszkami do obok gmachu prezydium stojących baraków więziennych i tu, jakimś zbiegiem okoliczności, przeznaczono mnie do pracujących, co było wielkim, a dla więźniów politycznych nieosiągalnym prawie dobrem.

I teraz zaczął się dla mnie okres „sytych" dni. Praca była lekka, zmienna, przy tym niezłe i w dostatecznej ilości odżywienie. Towarzystwo współwięźniarek miłe. Tylko te przesłuchiwania! Torturowano podczas nich pytaniami, groźbami i biciem. Sam zaś widok przesłuchujących dałby się określić jednym słowem: potwory.

Po trzech tygodniach zmienił się nagle mój los, bo najniespodzianiej przeznaczono wszystkich nieomal z baraków na wyjazd do obozu koncentracyjnego.

Transport odbył się w nocy 7-go listopada.

Pod silnym konwojem żandarmów odprowadzono nas na dworzec kolei liniowej Gdańsk — Stutthoff.

W zamkniętych wagonach, zbici niby śledzie w beczce, jechaliśmy około pięciu godzin. Przed południem wysiedliśmy z lekkim zawrotem głowy i wielką ciekawością przed bramami stutthowskiego obozu.

Wstrząsnął nami do głębi widok ogromnych bram, wież obserwacyjnych i baraków ciągnących się bez końca.

Widok więźniów obozowych był jeszcze bardziej przykry. Te blade, wygłodzone twarze, z zapadłymi oczyma i wyrazem skrajnej apatii, to był widok mówiący przybyszowi o wszystkim, co się tu dzieje.

Ustawiono nas twarzami do ściany baraku z zakazem oglądania się i tak staliśmy do wieczoru głodni, przejęci listopadowym chłodem.

Ciemno już było, gdy nareszcie spisano nas po raz piąty tego dnia, oddzielono mężczyzn osobno i wpuszczono do łaźni. Stąd wyszło się już więźniarką obozową, jak wszystkie inne, w pasiatej sukience, takiej samej bluzce, bosymi nogami w wielkich „trepach" i zmoczoną cuchnącą głową. Tymczasowy przydział przeznaczył nam siódmy barak pierwszego bloku. Głodne do obiadu następnego dnia, stałyśmy się nieczułe na wszelkie wrażenia.

Jedynie w końcowym załatwieniu formalności, otrzymanie numeru bez czerwonego trójkąta, było bardzo pocieszającym aktem, wiedziało się bowiem, że znaczy to pobyt nie do końca wojny.

Teraz zaczęły się ciężkie, pracowite dni.

Zima była tuż i przejmujący chłód dokuczał nieznośnie, ale gorszy od niego był głód. Litr zupy i kawałek chleba to były dzienne porcje. A zupa była wprost obrzydła, w normalnych warunkach nie do jedzenia. Cuchnęła specjalną wonią niezdrowych dodatków i często, mimo wielkiego głodu wylewało się ją na śmietnik.

Praca pod karabinami dozorujących SS-manów męczyła osłabłe z głodu członki i z czasem poza wyrazem: „chleb" — obojętniało wszystko.

Nadeszły święta Bożego Narodzenia. Byłam tak przygnębiona i wyczerpana, że nie wierzyłam w zapowiadaną nadzwyczajną Gwiazdkę sztutthowską, gdy niebawem przekonałam się, że będzie ona istotnie nadzwyczajnie spędzona.

Przy egzaminach niektóre komisje popełniają błędy przez zadawanie tematów, na które odpowiedzi nie dają poglądów na całokształt wiedzy potrzebnej kandydatom przy egzaminie, używając słownictwa obcego na narzędzia, sprzęty, maszyny, części maszyn, surowce i dodatki. Tematy winny być opracowane przed egzaminem na konferencji, a normy polskie nazw winny być przygotowane i stosowane przy egzaminach, a nawet zebrane i wydane drukiem, bo jak powiedział Rej: „Polacy nie gęsi i swój język mają".

Wreszcie same pytania. Jest to bolączka szeregu komisyj egzaminacyjnych, które nie umieją zadawać prawidłowo pytań egzaminacyjnych. Złe pytanie — zła odpowiedź. Kandydaci muszą na egzaminach mówić, a komisje dają pytania. Jakżeż często jest odwrotnie. Członkowie komisji mówią, a kandydaci słuchają. To nie jest egzamin, ale kurs. Nie róbmy z egzaminów kursów dokształcających.

Pytania muszą być tak zbudowane, aby kandydat mógł na nie odpowiadać w kilku zdaniach.

Pytanie jest złe, jeżeli kandydat musi odpowiedzieć np. tylko „tak" lub „nie".

Budowa pytań rozstrzyga o poziomie egzaminu. Wobec tego pytania muszą być przemyślane i podzielone na pytania główne i poboczne, dające kandydatowi możność wypowiedzenia się w całości zagadnień egzaminu czeladniczego czy mistrzowskiego.

Pytania nieistotne, nie związane z zawodem i ogólnymi wiadomościami, pytania złośliwe, podchwytujące, poniewierające się jeszcze w niektórych komisjach egzaminacyjnych, winny być ostatecznie wyrzucone z egzaminu, gdyż obniżają poziom egzaminu i powagę komisji. Aby komisje były autorytetami, aby stały na poziomie, winny Izby Rzemieślnicze i Związki Cechów organizować regularnie raz, czy dwa razy do roku konferencje dyskusyjne dla komisyj egzaminacyjnych, na których powinny być przedyskutowane trudności związane z egzaminami czeladniczymi i mistrzowskimi.

Ułatwi to pracę komisjom, da pogląd na poziom egzaminu w innych rzemiosłach, a tym samym utrzyma się równiejszy poziom rzemieślnika polskiego, który stale będzie się dźwigał w zwyż. Poza tym komisje winny stanowczo żądać od każdego kandydata na mistrza świadectwa ukończenia kursu mistrzowskiego.

Jeżeli komisje przeprowadzać będą konferencje dyskusyjne na temat egzaminu, czyli będą się same dokształcać i przeprowadzą to, że kandydaci na mistrzów, a i na czeladników, jeżeli dawno ukończyli szkołę, przejść muszą kursy, to poziom egzaminu się podniesie, a z nim i rzemiosło całe, a komisje spełnią swój obowiązek w poczuciu odpowiedzialności i dobrze spełnionego obowiązku wobec siebie, rzemiosła i Ojczyzny. (J.D.)

Zmiana zarządzenia o obowiązku dostaw zwierząt rzeźnych.

Ostatni Dziennik Świadczeń Rzeczowych Ministra Aprowizacji i Handlu ogłasza zmianę zarządzenia Ministra tego resortu z 20. 9. 1945 r. o obowiązku dostaw zwierząt rzeźnych w roku gospodarczym 1945-46: Zmiana ta dotyczy nierogacizny i brzmi jak następuje: „nie przyjmuje się na poczet obowiązkowych dostaw nierogacizny poniżej 80 kg wagi żywej", a nie jak dotychczas poniżej 60 kg wagi. Poza tym cały tekst wspomnianego zarządzenia pozostaje bez zmiany.

Dostawy żywnościowe UNRRA w kwietniu.

Dostawy UNRRA dla Polski w miesiącu kwietniu br. wyniosły ogółem 211.747 ton. W tym okresie skierowano artykułów żywnościowych 50.719 ton do poszczególnch okręgów kraju, z czego: mleka 10.175 ton, pszenicy 9.398, konserw 7.062, mąki 5.208, tłuszczów 1.543, kaszy 216 ton. Z dostaw artykułów żywnościowych skierowane do województwa warszawskiego 8.322 ton, łódzkiego 9.434, kieleckiego 1969, lubelskiego 726, białostockiego 478, gdańskiego 2.072, **pomorskiego 2.420**, poznańskiego 1.199, rzeszowskiego 694, krakowskiego 2.448, śląsko-dąbrowskiego 16.938, Śląsk Dolny 2.077, Pomorze Zachodnie 499, Mazury 1.443 ton.

Asortyment towarów w porównaniu z roku ubiegłym uległ ostanio zmianie. Nie dostajemy smalcu, słoniny, grochu, fasoli, cukru i śliwek suszonych. Artykuły te w roku ubiegłym były w przeważającej ilości.

Dostawy w pierwszym kwartale br. zawierają przeważnie: paczki żywnościowe, pszenicę, konserwy mięsne, mleko, sok pomidorowy i konserwy rybne.

Władze obozowe, odebrawszy w wigilię wieczorny apel, przestały jakby się interesować nami. Dano nam na te trzy dni świąt zupełną swobodę w obrębie bloku.

Na dziedzińcu stała ogromna choinka, lśniąca kolorowymi światłami. W każdym baraku, staraniem jej mieszkańców panował wygląd i nastrój świąteczny. Wzruszające było dzielenie się chlebem zamiast opłatkiem i obdarowywanie się ofiarami żywnościowymi.

Grupa więźniarek, ubranych odpowiednio do swych ról, chodziła od baraku do baraku ze śpiewem, jasełkami i poezją sztutthowskich autorów. We wspólnych modlitwach błagaliśmy o Ojczyznę wolną i niepodległą.

Wśród takiego nastroju zapominało się o głodzie i nędzy. Żyło się jedną, wspólną pociechą.

Nie zapomnę tych radosnych uczuć, jakie przepełniały mi wówczas serce. Czułam się członkiem wielkiej rodziny cierpiących sióstr i braci, zespolonych jedną myślą i jednym pragnieniem. Mówiliśmy sobie głośno o tym pragnieniu, po swojemu, po polsku i złączeni wspólną niedolą rozumieliśmy się idealnie.

Wieczorem nawet gestapo zrobiło nam niespodziankę. Sprowadzono na dziedziniec orkiestrę obozową (złożoną z więźniów). Braciom-więźniom z przyległego bloku pozwolono wyjść na dziedziniec. Jaka radość była dla tych, którzy odnajdywali swych bliskich, wśród przybyłych pod choinkę. Dziedziniec był zatłoczony pod bramy.

Radosne, ale i pełne tęsknoty „Bóg się rodzi", — wyrwało się z wszystkich piersi i popłynęło ponad obozem, w ciemną noc. Co to był za śpiew!

Tak śpiewali tylko więźniowie Polacy. Słychać było w nim wszystkie uczucia. Serca rozkołysały się nadzieją. Oczy zaszły łzami... Potem składaliśmy sobie wzajemnie życzenia i mężczyźni odeszli.

Całą noc nikt prawie nie spał. Na deskach prycz siedziały kobiety, myśląc chyba o jednym. Minął entuzjazm i nastała smutna cisza. Zdawałyśmy sobie sprawę, że tę chwilową swobodę trzeba będzie później odcierpić, bo przecież znaliśmy okrucieństwo władz obozowych. Bolało nas i to, że inne bloki nie mają dziś świąt, że pracują, są bici i umierają w rewirze szpitalnym, a my nie możemy, prócz kilku wyjątków, niczym podzielić się z nimi.

Nazajutrz w pierwsze święto odprawiłyśmy nabożeństwo śpiewane, oczywiście bez księdza, ale nastrój był budujący.

Drugie i trzecie święto minęło w ciszy. Do południa przymusowe spanie, po południu pozwolono wyjść na dziedziniec.

Po świętach zaczął się „behandlung", tak jak przewidywałyśmy. Już ranny apel (o 5-tej) przekonał nas o wyjątkowym złym humorze naszych władz. Staliśmy, za niewiadomą nam karę około dwóch godzin w szeregach, na mrozie, a następnie wśród krzyków i szturchańców przydzielono wszystkie młodsze kobiety do obierania ziemniaków.

Staruszki i chore wypędzono z baraków, wleczono na plac apelu i tu przydzielano je do szycia i innych lżejszych prac. Słabsze padały nieprzytomne, zawlekano je do ubikacji, lub baraków, by znów na drugi dzień powtórzyło się to samo.

Jakie warunki miałyśmy przy obieraniu ziemniaków nie będę pisać. Była to najgorsza z prac obozowych i działy się podczas niej okropności. Po kilku dniach takiej pracy byłyśmy kompletnie „rozbite". Słabsze padały i odsyłano je do rewiru.

W tym czasie przeniósł się do nas z żydowskich bloków tyfus, gdzie szerzył się w zastraszający sposób. Przechodząc do pracy obok bloku żydówek widziałyśmy co dzień więcej trupów. Zmarłe wyciągane były za progi baraków i porzucone na śniegu. Żywe, podobne do nich, błąkały się między nimi, zdzierały z nich resztki szmat, okrywając nimi swe zziębnięte szkielety. Były przeważnie boso i owrzodziałe.

Z baraków ziało trupim odorem.

Przed Nowym Rokiem wstrzymano naraz zwalnianie więźniarek, nie odznaczonych czerwonym trójkątem. Przyprawiło mnie to o bolesny zawód, bo przecież w styczniu upływało 58 dni kary i miało nastąpić to, tak ogromnie oczekiwane, zwolnienie. Nie danym mi było jednak to szczęście.

Oczekiwany termin zwolnienia minął, a wraz z nim nadzieja wydostania się z obozowego piekła. Ale do rozpaczy było nam daleko, bo wieści z zewnątrz były pomyślne. Ktoś przynosił gazety, więc czytałyśmy o zajęciu Warszawy, po tym Torunia i o szybkim zbliżaniu się wojsk rosyjskich.

Alarmy lotnicze powtarzały się też coraz częściej.

Otucha wstępowała w serca choć w obozie z każdym dniem działo się gorzej. Tyfus panował wszechwładnie, dziesiątkując więźniów mimo zastrzyków i odwszawień. Porcje żywnościowe zmniejszano do ostatecznych granic.

Był to dla mego zdrowia najcięższy okres i choć tyfus mnie ominął, wzrok osłabł mi do tego stopnia, że nie mogłam wykonywać najlżejszych czynności. A że chorować nie było wolno, więc siedziałam wśród szyjących towarzyszek i udawałam przed kontrolującymi, że szyję. I uchodziło mi tak długo, dzięki nieocenionej p. Marcińskiej z Chojnic, która była wówczas „kapo" w kamerze szwaczek.

Do 18-go stycznia czas upływał spokojnie, a po tym naraz coś się zaczęło burzyć. Zaczęto mówić coraz głośniej, prócz innych nowin, o ewakuacji. Wieści spoza drutów były alarmujące: front zbliża się pod Malborg! Koeslin zdobyty, więc i droga do Rzeszy odcięta. Zaczęły się domysły: chyba ewakuacji nie będzie, bo dokąd pójdziemy? Naraz gruchnęła wieść, że będziemy wszyscy rozpuszczeni w tych dniach.

(dokończenie nastąpi).

Znaczenie witamin w naszym pożywieniu

Wśród zagadnień, które są troską naszego życia codziennego, na pierwszy plan wysuwa się sprawa naszego wyżywienia i zachowania zdrowia. Jest to troska dotycząca tak człowieka każdego z osobna, jak też całego społeczeństwa, a nawet całego świata.

W skład naszego pożywienia muszą wchodzić białka, tłuszcze, węglowodany czyli potrawy mączne i cukier, ponadto witaminy oraz woda i sole mineralne. Pożywienie ma na celu dostarczenia człowiekowi energii i budulca.

Jakiś czas mniemano, że główną cechą wartości pokarmu jest wytworzona w ciele ilość kalorii ciepła. Decydujące znaczenie mają jednak także witaminy, o których istnieniu świat się dowiedział około roku 1910. Witaminy są konieczne do rozwoju organizmu i do prawidłowego przebiegu czynności życiowych. Znajdują się one w różnych produktach spożywczych, ale w bardzo małej ilości. Według jakości działania oznacza się poszczególne witaminy literami alfabetu.

Witamina A jest ciałem chemicznym, rozpuszczalnym w tłuszczach, nie rozpuszczającym się w wodzie. Łatwo rozpada się pod wpływem czynników utleniających, albowiem już tlen powietrza może inaktywować (zniszczyć) je. W mniejszym stopniu witamina A jest wrażliwa na wyższą temperaturę.

Witamina ta (A) została otrzymana w czystej postaci jako oleisty płyn. Witamina A tworzy się w wątrobie organizmu ludzkiego, gdy człowiek spożywa pokarmy zawierające roślinny barwik karoten; znajduje on się w większych ilościach w zielonych częściach roślin, jak w marchwi, w szpinaku sałacie kapuście, pomidorach, jagodach, w poziomkach, agreście, borówkach, dalej w wiśniach, a także w mleku, maśle, serze, w łoju wołowym, w żółtku jaj oraz w tranach rybich, zwłaszcza tłuszcz wątroby dorszów zawiera duże ilości tych witamin.

Ustalono doświadczalnie, że witamina A sprzyja wzrostowi i chroni od choroby ócz i od infekcji (zaraźliwej choroby).

Z otrąb ryżowych i z drożdży wyosobniono krystaliczne ciała aminowe (związek chemiczny, zawierający siarkę), które działają leczniczo w chorobie beri-beri. Witaminy te, nazwane witaminami B, są ciałami rozpuszczalnymi w wodzie, dość odpornymi na działanie czynników chemicznych i fizycznych. Brak witaminy B w spożywaniu pokarmów wywołuje u ludzi występowanie objawów klinicznych śmiertelnej choroby, zwanej beri-beri. Obserwujemy wówczas spadek wagi ciała, wybitne zmiany degeneracyjne (ujemne) w ośrodkowym układzie nerwowym i w nerwach obwodowych, a także w gruczołach trawiennych. Występują objawy niedomogi trawienia, obrzęki (obrzmiałości) tkankowe, porażenia mięśniowe, wywołane uszkodzeniami nerwów oraz ogólne zaburzenia odżywiania. Mamy tu do czynienia z zanikiem mięśni, wykrzywieniem stop, ogólnym wycieńczeniem i osłabieniem serca. Podawanie pokarmów roślinnych, bogatych w te witaminy, znosi wszystkie objawy chorobowe i przywraca obniżoną przemianę materii tkanek do poziomu normalnego.

Z serwatki mleka wyosobniono krystaliczny azotowy barwik organiczny, zwany laktoflawiną, który określa się mianem witaminy B_2.

Brak tych witamin w pokarmach powoduje występowanie objawów klinicznych śmiertelnej choroby, zwanej pellagrą.

Pellagra charakteryzuje się dużymi zaburzeniami ogólnej przemiany materii oraz nadwrażliwością skóry na działanie promieni słonecznych. Na skórze, wystawionej na działanie światła, zjawia się ostry zapalny rumień.

Podawanie świeżych pokarmów roślinnych znosi wszystkie objawy pellagry.

Witamina B jest zawarta we wszystkich warzywach, w skórkach owocowych, ziemniakach, mięsie, drożdżach żółtku jaja, mleku, szpinaku, zielonej kapuście, ogórkach i szparagach. Witamina ta oddziaływuje dobrze na nerwy, pobudza apetyt i przyczynia się do strawienia spożytych pokarmów. Jest ona wrażliwa na dłuższe działanie gorączki.

Witamina C jest kwasem askorbinowym, związkiem chemicznym, dobrze rozpuszczającym się w wodzie, bardzo wrażliwym na działanie czynników chemicznych i fizycznych. Ogrzanie do 100° C niszczy ją, niszczą ją również wszystkie silniejsze środki utleniające. Zawierają ją w niewielkich ilościach świeże rośliny, jak strączki papryki, pomarańcze, cytryny, pomidory, owoce dzikiej róży, kapusta, ziemniaki, rabarber, winogrona, rodzynki, sałata i w ogóle wszystkie zielone jarzyny.

Kwas ten jest niezbędny dla normalnego funkcjonowania organizmu ludzkiego. Witamina C przeciwdziała szkorbutowi czyli gnilcowi. Jest to choroba, objawiająca się uporczywym krwawieniem i owrzodzeniem w jamie ustnej, a zwłaszcza na dziąsłach, podskórnymi wylewami krwi, ogólnym wyniszczeniem i osłabieniem, występując wśród ludzi, pozbawionych świeżej i zdrowej żywności. Witamina C jest wrażliwa na dłuższą wyższą temperaturę, łatwo się utlenia i również łatwo się redukuje.

Jako środki lecznicze szkorbutowi uważa się świeże soki roślin, bogatych w kwas askorbinowy, a więc cytryn, pomarańcz, chrzanu, czernic, kapusty.

Witamina D jest związkiem chemicznym zwanym kalciferolem; otrzymać ją można z drożdży piekarskich, zawarta jest też w glonach i grzybach. Dobrze się rozpuszcza w olejach i tłuszczach, nierozpuszczalna natomiast jest w wodzie, jest też wrażliwa na powietrze.

Brak witaminy D w pokarmach wywołuje u dzieci krzywicę czyli chorobę angielską, także zaburzenia w kostnieniu zębów i podważa równowagę w odżywianiu organizmu.

Witamina D znajduje się w żółtku jaja, tłustych rybach, drożdżach, sporyszu (trujący, pasorzytujący na kłosach żyta), cytrynach i karotkach (mała delikatna marchew). Tran rybi zawiera oprócz witaminy A także witaminę D. Witamina D poprawia ogólny stan odżywiania organizmu oraz działa pobudzająco na czynności szpiku kostnego; stosuje się ją w stanach niedożywiania i jako lek przeciwanemiczny.

Witamina E jest zawarta w zielonych częściach roślin i w kiełkujących nasionach roślin, a więc w zarodkach kukurydzy, pszenicy i ryżu. Jej brak powoduje bezpłodność męską i żeńską.

Witamina H zapobiega chorobom skórnym i jest zawarta w wątrobie, nerkach, mleku krowim, drożdżach, bananach i mączce kartoflanej.

Witamina I (i) przeciwdziała zachorowaniom na zapalenie płuc. Jest ona zawarta w czarnych porzeczkach, jagodach czarnego bzu i cytrynach.

Chodzi teraz o to, aby człowiek z tych wartości, które zawierają w sobie witaminy, mógł jaknajwięcej korzystać. W tym celu należy w składzie naszego codziennego pożywienia przeprowadzić odpowiedni dobór, zwrócić uwagę na wielką wartość świeżych surowych pokarmów, zwłaszcza jarzyn, owoców, mleka i jaj — i wreszcie zainteresować się szczególnie sposobem przygotowania potraw.

W zwykłym urozmaiconym jadłospisie znajdują się wszystkie rodzaje witamin w dostatecznej ilości.

Nie wykazuje żadnych witamin słonina, smalec świński, ryż, biały chleb, czekolada blokowa i cukier. Spożywając więc takie potrawy należy je urozmaicić innymi, zawierającymi witaminy.

Witamina D zachodzi tylko w niektórych potrawach, jak np. w mleku, jajku (w dużej ilości), w śledziu i maśle. Częściej i w obfitszej ilości można znaleść witaminy A, B i C, a w pierwszym rzędzie należy tu wymienić mleko, śmietanka, ser półtłusty, mięso (z witaminu C tylko ślady), ryby, rośliny strączkowe jak groch, fasola, ziemniaki, marchew, brukiew, zielona kapusta, szpinak, sałata, pomidory (obficie).

Ogórki zawierają tylko witaminę B.

Brak witaminy C wykazują jaja, masło, chleb razowy, orzechy włoskie i figi.

Nie zawierają witaminy A kwaszona kapusta (a witaminy B i C w bardzo małych ilościach), jabłka, gruszki, buraki i cebula.

Nie należy przy gotowaniu jarzyn wylewać wody, ponieważ witaminy B i C są rozpuszczalne w wodzie. Wskutek gotowania witaminy ulegają częściowemu zniszczeniu. Są one bowiem bardzo wrażliwe na działanie temperatury około 100° C. Niektóre z nich rozkładają się już w temperaturze kilkudziesięciu stopni, przyczym w gre wchodzi też czas działania temperatury.

Spożywając mleko surowe w takim razie mleko nie powinno pochodzić od krowy chorej na gruźlicę, w przeciwnym razie bowiem musiałoby być przegotowane — zaopatrujemy nasz organizm we wszystkie konieczne nam gatunki witamin.

Wielkiej wagi dla naszego odżywiania i zdrowia jest gotowanie jajka na miękko. Jest ono bogate tak w wartościowe składniki pokarmowe, jak i we wszystkie rodzaje witamin, z wyjątkiem witaminy C. Gotowane na miękko jaje jest nie tylko łatwostrawne, ale przysporza jeszcze organizmowi ludzkiemu jak największa ilość cennych i niezbędnych dla zachowania zdrowia naszego witamin. Brakującą w jajku witaminę C możemy sobie uzupełnić spożywaniem pomidorów, jabłek, gruszek i sałaty. Pokarmy te spożywa się zwykle w stanie surowym, stąd taka wielka wartość tych pokarmów. Natu-

ralnie znajduje się witamina C także w wielu innych potrawach, jak np. w ziemniakach, grochu, fasoli, kapuście, szpinaku, brukwi, marchwi i mięsie wszystkich zwierząt z wyłączeniem tłustego mięsa wołowego, które w przeciwieństwie do innych gatunków mięsnych zawiera, tak jak jaje, wszystkie witaminy, prócz witaminu C. Ale istnieje niebezpieczeństwo, że przy gotowaniu wspomnianych wyżej potraw, witamina C, która jest bardzo wrażliwą na dłuższą wyższą temperaturę, ginie; a zrezygnować z tak ważnej witaminy nie możemy, ponieważ zapobiega ona krwawieniom i owrzodzeniom w jamie ustnej, podskórnym wylewom krwi oraz ogólnemu wyniszczeniu i osłabieniu (szkorbutowi).

Te same witaminy, które zawarte są w jaju, znajdujemy również i w maśle, chociaż w cośkolwiek mniejszej ilości. W maśle też brakuje witaminy C, które można uzupełnić sposobem podanym poprzednio przy jaju, albo też półtłustym serem, który zawiera wszystkie witaminy, oprócz witaminy D.

Śledź spożywany w stanie surowym wzbogaca nasz organizm wszystkimi potrzebnymi nam witaminami z wyjątkiem witaminy E, które jednak zawarte są prawie we wszystkich innych spożywanych przez nas pokarmach.

Ze względu na wysoką wartość odżywczą i witaminową śledzia i innych ryb, a zwłaszcza dostarczonego przez nich tranu z witaminami A i D, nie będzie od rzeczy zwrócić zwłaszcza na tę gałęź gospodarki narodowej specjalnej uwagi. Powinniśmy ruszyć na otwarte morze i czerpać pełnymi dłońmi razem z innymi narodami ze skarbnicy, jakim jest morze, obejmujące $^{2}/_{5}$ powierzchni kuli ziemskiej.

Uświadomiwszy sobie wielką wartość odżywczą mleka i jego produktów, tak dla dzieci jak i starszych, powinniśmy zainteresować się w całej pełni hodowlą bydła i starać się jak najprędzej liczbę bydła zrównoważyć ze stanem przedwojennym, a raczej powiększyć ją, idąc w ślady Danii, kraju zamożnego i wzorowo gospodarzonego przed wojną. Możeby, a raczej należałoby, zrezygnować obecnie z powodu zbyt małej ilości bydła rogatego w pewnej mierze z uboju na korzyść mleka i jego produktów. Z hodowlą bydła pójdzie w parze rolnictwo i inne gałęzie gospodarki wiejskiej. Na tym fundamencie budując znajdzie i kupiec i rzemieślnik, przemysłowiec i robotnik, a także i urzędnik odpowiednią pracę i płacę, rozmach, zatrudnienie, zadowolenie i szczęście.

Jednak tymczasem musimy się liczyć z tym, co rzeczywiście posiadamy, i tymi zasobami operować. Ale należy tu ostrożnie, mądrze i oględnie postępować, aby czasami tego źdźiebłka, co posiadami, nie zniszczyć, aby te zasoby sprawiedliwie podzielić i rozprowadzić. Niech nam będzie życie i zdrowie ostatniej sierotki miłe i drogie.

W tym małym obecnie, ale wdzięcznym kręgu działania znajdą pole popisu kucharki i kucharze, a zwłaszcza nasze gospodynie, nasze matki, żony, córki i siostry, które prowadzą gospodarstwa domowe. Od odpowiedniego doboru i jakości przyrządzenia potraw w wielkiej mierze zależeć będzie nasze zdrowie i nasza zdolność do pracy, tak jednostki jak i społeczeństwa, i nasze szczęście.

J. Banaszak.

Dwuletnia szkoła rzemiosł budowlanych dla dorosłych

Prowadzony przez Instytut Naukowy Rzemieślniczy w Warszawie Jednoroczny Kurs Przysposobienia Budowlanego subwencjonowany przez Ministerstwo Oświaty i Ministerstwo Odbudowy — już w czasie najbliższym zasili niezbędne kadry fachowców budowlanych absolwentami kursu, na stopniu pomocnika technika budowlanego.

Prace nad odbudową kraju wymagają wielkiej ilości pracowników budowlanych różnych stopni, przy czym jedną z najważniejszych potrzeb jest kształcenie na stopień czeladnika.

Projekt utworzenia Dwuletniej Szkoły Rzemiosł Budowlanych dla Dorosłych przy Instytucie Naukowym Rzemieślniczym w Warszawie znalazł aprobatę i poparcie Ministerstwa Oświaty i Ministerstwa Odbudowy, pod których opieką szkoła się organizuje.

Szkoła będzie subwencjonowana przez Ministerstwo Oświaty i Ministerstwo Odbudowy. Do szkoły przyjmować się będzie kandydatów w wieku ponad lat 18, którzy otrzymają wykształcenie na stopień czeladnika, a świadectwo ukończenia szkoły dawać będzie możność wstąpienia do liceum budowlanego.

Potrzeba fachowców tego stopnia w zawodach budowlanych jest oczywista, a bezpłatność nauki i bursy da możność szerokim masom młodzieży, szczególnie tej, której czasy okupacji nie pozwoliły kontynuować nauki po szkole powszechnej, — nauki w pożytecznym i aktualnym zawodzie. Prowadzenie bursy stwarza warunki do nauki dla elementu wiejskiego, który ze względu na przeludnienie wsi, należy przerzucić do zawodów rzemieślniczych, ważnych tak dla miasta, jak i dla wsi (odbudowa wsi).

Warunkiem przyjęcia do szkoły jest ukończone lat 18 i conajmniej 6 klas szkoły powszechnej. Kandydaci zostaną poddani badaniom lekarskim i psychotechnicznym.

Nauka w szkole obejmować będzie zajęcia praktyczne—(murarstwo, zduństwo, ciesielstwo, stolarstwo, betoniarstwo, szklarstwo itp.) w sezonie budowlanym, oraz w miesiącach zimowych naukę teorii, na którą składają się przedmioty ogólnokształcące jak polski, historia, matematyka, spółdzielczość, oraz zawodowe — jak rysunki zawodowe, kalkulacja, organizacja robót, przepisy budowlane, budownictwo i ustroje budowlane.

W przewidywaniu wielkiego napływu kandydatów do szkoły Ministerstwo Odbudowy przewiduje ilość miejsc w szkole i bursie na 300 słuchaczy.

Rzemieślnicy wypoczywają w Ustce

Izba Rzemieślnicza w Gdańsku po przeprowadzonym remoncie i urządzeniu domów wypoczynkowych dla rzemieślników i pracowników Izb Rzemieślniczych w Ustce pow. Słupsk, województwo Gdańskie, otwiera z dniem 15 czerwca sezon letni.

Miejscowość nadmorska Ustka jest przepięknym kąpieliskiem i stanowi doskonałe miejsce letniskowe nad naszym morzem. Położona przy ujściu rzeki Słupi, w odległości 30 km od Słupska, dużego miasta powiatowego na Pomorzu Zachodnim, posiada doskonałe połączenie z resztą kraju, dzięki stałej komunikacji kolejowej i autobusowej na linii Gdańsk-Słupsk, skąd do Ustki odchodzi dziennie 5 pociągów.

Domy wypoczynkowe położone są w pięknym, lesistym miejscu, tuż nad morzem (30 m od mola) na wysokim brzegu, skąd roztacza się widok na bezmiar wód naszego Bałtyku.

Pokoje gościnne umeblowane skromnie, ale wygodnie. Restauracja na miejscu zapewnia smaczne zdrowe wyżywienie. Całość daje gwarancję miłego i spokojnego spędzenia okresu wypoczynkowego dla każdego strudzonego pracą rzemieślnika czy pracownika Izby Rzemieślniczej lub Cechu.

Cena pokoju z jednym łóżkiem za dobę (z pościelą) na jedną osobę wynosi zł 50 plus 10 proc. za obsługę. Pożądane jest jednak przywiezienie ze sobą prześcieradła i koca. Cen za utrzymanie nie podajemy, nie będą one wyższe od cen w innych uzdrowiskach.

Zgłoszenie z podaniem ilości łóżek i na jaki okres czasu należy je zarezerwować prosimy kierować pod adresem Izby Rzemieślniczej w Gdańsku-Wrzeszczu, ul. Sobótki 10b.

Przy zgłoszeniu prosimy jednocześnie wpłacić 50 proc. należności do PKO na konto Izby Rzemieślniczej w Gdańsku Nr XI/54050.

Z uwagi na ograniczoną ilość pokoi i dużą liczbę zgłoszeń, prosimy o zgłaszanie terminów wpłaty do **dnia 5 czerwca br.**

W sprawie odbierania przedsiębiorstw repatriantom

W ostatnich czasach zdarzały się wypadki odbierania obiektów przemysłowych, przydzielonych prawnie repatriantom celem przekazania ich innym osobom względnie Zjednoczeniom lub Związkowi Samopomocy Chłopskiej.

W związku z tym Minister Aprowizacji i Handlu wydał okólnik z dn. 28 maja br., który mówi, że postępowanie takie nie jest wskazane ze względów gospodarczych i społecznych. Odbieranie przedsiębiorstw ludziom, którzy je w najkrytyczniejszym czasie zabezpieczyli, zagospodarowali oraz własną pracą i pieniędzmi uruchomili — zniechęca do pracy najwartościowszy element, jakim są repatrianci, jak również wytwarza stan niepożądany pod względem społecznym i gospodarczym.

Minister poleca, aby w każdym wypadku, w którym zamierzone jest odebranie przedsiębiorstwa repatriantowi, przedstawiono mu odpowiedni wniosek do decyzji.

RZECZY CIEKAWE

ZBYT WYSOKIE KOSZTY BOMBY ATOMOWEJ.

Prof. Grzegorz Pokorwski opublikował na łamach prasy sowieckiej oświadczenie, iż bomba atomowa nie może odgrywać poważniejszej roli w działaniach wojennych. Zdaniem profesora łatwiej i taniej można było zniszczyć Hiroszimę i Nagasaki za pomocą zwykłego bombardowania. Wobec niezwykle wysokiego kosztu produkcji masowe wytwarzanie bomby atomowej jest niemożliwe i nie będzie mogło zastąpić innych rodzajów broni.

NOWE BILETY SKARBOWE.

Ministerstwo Skarbu przystąpiło do druku biletów skarbowych drugiej emisji, które wypuszczone zostaną w odcinkach po 1000, 5 tys., 10 tys. i 50 tys. zł.

„RAJ DLA NIEMIEC".

Wiele interesującego materiału do procesu w Norymberdze dostarczyły zeznania Jodla. Na pytania prokuratora Związku Radzieckiego, Pokrowskiego, Jodl przyznał, że w razie załamania się Związku Radzieckiego wojna przyniosłaby się na bliski Wschód. „Z Turcją nie potrzebowalibyśmy wojować w razie kapitulacji Związku Radzieckiego — oświadczył dosłownie Jodl — gdyż jestem przekonany, że stanęłaby ona wówczas po naszej stronie". Jodl oświadczył, iż Hitler marzył o tym, aby ziemie wschodnie stały się „rajem dla Niemiec". Podkreślił również, że starał się odwieść Hitlera od stosowania represji wobec partyzantów, gdyż był zdania, że wzmoże to tylko chęć walki.

LOSY POMNIKA SERCA JEZUSOWEGO W POZNANIU.

Po wkroczeniu Niemców do Poznania uległ wandalizmowi hitlerowskiemu jako pierwszy pomnik Najświętszego Serca Jezusowego, dłuta Marcina Rożka, w architektonicznym rozwiązaniu inż. architekta Michałowskiego. Rozwiązanie architektoniczne nie było szczęśliwe, ale w tym tkwi wina nie tyle twórcy, ile niefortunnie obranego miejsca, położonego między gmachami noszącymi wybitne piętno architektury niemieckiej. Pomnik, będący realizacją votum narodowego w podzięce za odzyskanie niepodległości, uległ jeszcze 1939 r. przy zastosowaniu wszelkich szykan wobec Polaków w rozbiórce. Figurę Chrystusa wleczono później ulicami na łąki nadwarciańskie. Co się potem z nią stało — nie wiadomo. W ten sam sposób zniszczyli Niemcy cały szereg pomników narodowych w Poznaniu.

ZNIESIENIE ŚWIADCZEŃ RZECZOWYCH

Rada Ministrów w Warszawie podjęła doniosłą uchwałę, znoszącą dotychczasowy system świadczeń rzeczowych ze strony rolników. Przy tej okazji Rada Ministrów stwierdziła, że wieś do obowiązku świadczeń rzeczowych ustosunkowała się po obywatelsku, tym bardziej, że nasza młoda administracja nie we wszystkich wypadkach umiała rozkład i pobór świadczeń rzeczowych przeprowadzić po obywatelsku, uwzględniając trudne położenie olbrzymiej części gospodarstw chłopskich, wyniszczonych w czasie wojny i okupacji.

NOWA KOMETA.

Asystentka obserwatorium astronomicznego na jeziorze skalnym w Tatrach, odkryła w gwiazdozbiorze Łabędzia nową kometę. Kometa widzialna jest nawet gołym okiem.

103 — ZA 3.

W Tybindze, w strefie okupacyjnej francuskiej, zawieszone na wieży kościoła katolickiego trzy flagi francuskie, zostały przez „nieznanych" sprawców usunięte. W konsekwencji francuski zarząd wojskowy nakazał miastu dostarczyć trzy nowe francuskie sztandary i zawiesić je na tym samym miejscu. Sztandary te mają przez cały miesiąc być codzień strzeżone przez trzech członków dawnej NSDAP, albo innych organizacji hitlerowskich. Wszystkie niemieckie instytucje kulturalne wraz z kinami i teatrami zostały zamknięte. Do 15 czerwca musi miasto Tybinga dostarczyć zarządowi wojskowemu 100 flag francuskich. Środki te zostaną zniesione w wypadku, gdy właściwi sprawcy zgłoszą się do policji.

SKARB NA DNIE MORZA.

Sensacyjne szczegóły zostały ujawnione w czasie wydobywania zatopionych statków przez dyrekcję Polskiej Żeglugi Państwowej w Gdańsku. Okazało się mianowicie, że na zatopionym statku niemieckim „Kotte" uciekało trzech dyplomatów niemieckich, którzy w bagażu wieźli trzy walizy pełne rządowego złota. Podczas zatonięcia statku dyplomaci obiecywali zwerbowanym ludziom ogromną nagrodę za wydobycie waliz, jednakże wypadki wojenne nie pozwoliły prac tych doprowadzić do końca. Walizy ze złotem znajdują się wewnątrz statku, który leży na dnie, głęboko zaryty w piasek, 6 m pod wodą. W związku z możliwością wydobycia tak cennej zdobyczy zorganizowana została specjalna komisja ochrony nad pracami wydobywania statku.

100 MIL. DOLARÓW NA WYŻYWIENIE NIEMIEC.

Według statystyki brytyjskiej w 12 miesiącach okupacji Niemiec Anglia razem z Kanadą dostarczyła ogółem 1.083 tysiące ton zboża i mąki, 40 tys. ton żywności dostarczyły inne kraje a 60 tys. ton ryb dostarczyła Norwegia. Warzyw otrzymały Niemcy 63 tys. ton. Ogółem wywóz żywności oraz innych towarów do Niemiec do 11 maja br. osiągnął liczbę 100 milionów dolarów. Oprócz tego dowozem żywności znajmowała się Ameryka. W ramach dostaw ponad 1/3 żywności otrzymali Niemcy z Ameryki.

CZY NAPRAWDĘ 15 LAT?

Według oświadczenia gen. Mac Narney okupacja Niemiec potrwa 15 lat. Na razie przewidziana jest co prawda tylko 10-letnia okupacja, jednak w interesie pokoju i bezpieczeństwa świata leży, aby okupacja trwała co najmniej 15 lat.

BUNT SS-MANÓW W CZECHACH.

Wielkie poruszenie w całej Czechosłowacji wywołał bunt SS-manów, uwięzionych w Ustce na północno-zachód od Pragi. Rewolta wybuchła w nocy, kiedy to SS-mani poczęli ostrzeliwać strażników i policję. Skąd więźniowie zdobyli broń, pozostaje w tajemnicy. Buntownicy zajęli koszary żandarmerii więziennej i wzmocnili swe pozycje w piwnicach budynku. W wyniku długotrwałych walk było wielu zabitych i rannych.

NAD CZYM PRACUJĄ UCZENI NIEMIECCY W HISZPANII?

Dr Józef Giral, premier hiszpańskiego rządu republikańskiego, uzasadniając słuszność wniosku polskiego w sprawie hiszpańskiej, oświadczył komisji Rady Bezpieczeństwa, że w ostatnich tygodniach rząd generała Franco otrzymał od rządu brytyjskiego wiele urządzeń stacji elektrycznych, które mogą być zużytkowane do badań nad energią atomową. Na pytanie, czy premier posiada jakiekolwiek informacje, dotyczące wydobycia uranu w Hiszpanii, dr Giral odpowiedział, że kopalnie uranu są eksploatowane. Premier Giral twierdzi, że w Hiszpanii znajdują się uczeni niemieccy, którzy specjalizują się w dziedzinie energii atomowej, dararu i samolotów, kierowanych z odległości. W prowincji Almeira obserwowano dziwne zjawiska, przypominające fajerwerki, które mogły być wywołane doświadczeniami niemieckimi.

W OBLICZU WŁASNEJ ŚMIERCI.

W wyniku procesu w Dachau skazany został na karę śmierci uczony niemiecki dr Schiling, który prowadził doświadczenia na więźniach obozu koncentracyjnego w zakresie badań nad malarią. W czasie procesu okazało się, iż wszelkie wyniki badań dr. Schillinga sfałszował więzień polski dr Adam Cyrkowicz z Krakowa, któremu w ten sposób udało się uratować wielu współwięźniów od niewątpliwej śmierci. W obecnej chwili dr Cyrkowicz znajduje się w Krakowie i pracuje nad udostępnieniem światu prawdziwych rezultatów przeprowadzonych w Dachau badań.

Na marginesie „dni bezmięsnych"

W związku z obecnymi trudnościami aprowizacyjnymi, które wymagają wprowadzenia na okres przejściowy pewnych ograniczeń konsumcyjnych, powstaje konieczność zastąpienia w naszym jadłospisie tych artykułów, których spożycie w określone dni nie jest dozwolone. Mamy tu na myśli mięso, które w latach przedwojennych stanowiło podstawę naszego wyżywienia, a dziś pod groźbą wyniszczenia resztek pozostałego pogłowia zwierzęcego musi być częściowo zastąpione innymi produktami spożywczymi. Najwięcej zbliżonym do mięsa pod względem zawartości tłuszczu i białka produktem spożywczym jest śledź solony. Zawiera on 23,4% białka, 17,4% tłuszczu i 0,54% fosforu.

Istnieje wiele przepisów przyrządzania ze śledzi zdrowych i smacznych potraw, które z powodzeniem wypełnić mogą „Menu" człowieka pracy w dni bezmięsne. Prócz swych walorów kulinarnych śledź posiada jeszcze i tę zaletę, że jest stosunkowo tani. Poza tym na rynku mamy pod dostatkiem również innych odmian i gatunków ryb o dużej zawartości białka, które, jak wiadomo, jest najważniejszym składnikiem mięsa. Ryby są nie mniej wartościowym artykułem spożywczym niż mięso, a pod pewnymi względami znacznie go przewyższają. Świadczy o tym olbrzymie spożycie ryb na Zachodzie, w krajach znacznie od nas bogatszych.

Osiągnięcia

Publ. Szkoły Dokształcającej Zawodowej Nr 1 w Bydgoszczy

Ogół społeczeństwa nie zawsze orientuje się dostatecznie w pracy i osiągnięciach szkoły. Praca w szkole jak i wyniki jej, są uzależnione od warunków gospodarczych kraju, a w chwili obecnej, od szeregu trudności spowodowanych tak okupacją niemiecką jak i skutkami minionej wojny. W dobie obecnej ma nauczyciel szczególnie trudne i mozolne zadanie do spełnienia, gdyż musi przyczynić się do wyrównania braków i zaniedbań wywołanych niszczycielską akcją okupanta. Mimo tych różnorodnych trudności nie da się zaprzeczyć, że szkoła może się poszczycić już poważnymi osiągnięciami.

. Udział Szkoły Dokształcającej Zawodowej w wystawie, organizowanej przez Kuratorium Okręgu Szkolnego Pomorskiego w Toruniu, której otwarcie nastąpi w dniu 9-go czerwca br. będzie najlepszym sprawdzianem jej pracy i już osiągniętych wyników:

1. Organizacja szkoły.

Po koszmarnej okupacji niemieckiej, w drugiej połowie marca 1945 r. rozpoczęto pracę nad organizowaniem szkoły zawodowej. Pracę rozpoczęto dosłownie od podstaw. W użyczonym przez Izbę Rzemieślniczą w Bydgoszczy — lokalu, przy ul. 1-go Maja 7, zaczęto przyjmować wpisy uczniów. W międzyczasie, dyrektor szkoły ob. J. Durek czynił usilne starania o uzyskanie budynku szkolnego. To też, gdy zabiegi te zostały uwieńczone pomyślnym wynikiem, po przeprowadzeniu niezbędnych napraw w budynku i zgromadzeniu części sprzętu szkolnego, rozpoczęto w dniu 23 kwietnia pierwszy dzień nauki, w czasowo użyczonym budynku przy ul. Kujawskiej 4.

W chwili otwarcia szkoły przyjęto 767 uczniów i uczennic; grono profesorskie składające się początkowo z czterech nauczycieli wzrosło do 16-tu osób z dyrektorem na czele. Wskutek coraz większej liczby zgłaszającej się młodzieży, powstały nieprzezwyciężone trudności tak z pomieszczeniem uczniów, jak niemniej trudności w zdobyciu niezbędnego urządzenia sal szkolnych.

Pod koniec roku szkolnego (lipiec) 1945, ilość młodzieży wynosiła 1380 uczniów i uczennic; z tej liczby ukończyło klasę III-cią 104 uczniów (młodzież przeważnie w wieku starszym). Nauka szkolna odbywała się do i popołudniu, w wymiarze 12-tu godzin tygodniowo.

Przed rozpoczęciem następnego roku szkolnego wyodrębniono młodzież żeńską, która przeszła do nowoutworzonej żeńskiej szkoły zawodowej Nr. 2.

Rok szkolny 1945/46.

Rok szkolny rozpoczęto ze stanem 1154 uczniów. Nie ustające zabiegi dyrekcji szkoły w kierunku odzyskania własnego budynku szkolnego przy ul. Konarskiego, zostały z dniem 1 lutego 1946 r. zrealizowane, tak że z początkiem drugiego półrocza szkolnego, szkoła przeniosła się do własnego budynku, uzyskując wygodne pomieszczenie, znaczną ilość sal, aulę, odpowiednie boisko szkolne, salę gimnastyczną itp.

Szkoła liczy obecnie, pod koniec roku szkolnego 1439 uczniów, uczęszczających do następujących klas i grup zawodowych:

1. blacharstwo,
2. ślusarstwo (2),
3. zegarm. i złotn.,
4. elektromechanika,
5. stolarstwo (2),
6. szewstwo i siodl. (2),
7. krawiectwo,
8. fryzjerstwo,
9. murarstwo,
10. malarstwo,
11. piekarstwo i cukiern.,
12. rzeźnictwo,
13. grafikę i litogr.,
14. handel.

Szkoła posiada dotąd 2 pracownie: fryzjerską (ufundowaną przez Cech Fryzj.) oraz drukarską (w stadium uruchomienia).

2. Nauczanie.

Zadaniem szkoły dokszt. zawodowej jest udzielanie uczniowi wiadomości teoretycznych i praktycznych zawodowych, zaznajomienie z współczesnymi metodami pracy zawodowej, pogłębianie wiadomości otrzymanych w zakładach pracy, podniesienie poziomu kulturalnego przez wykształcenie ogólne, a w działach rzemieślniczych, przygotowanie uczniów do egzaminu czeladniczego.

Program nauczania obejmuje przedmioty:

a) **zawodowe** — technologię, materiałoznawstwo z chemią, maszynoznawstwo z fizyką, organizację warsztatu, rysunki zawodowe z geometrią.

b) **pomocnicze, ściśle związane z zawodem** — rachunki, księgowość, wiadomości społ. gospod., higienę,

c) **pomocnicze, bezpośrednio nie związane z zawodem:** religię, język polski z korespondencją, historię i geografię gospodarczą.

W myśl instrukcji Ministerstwa Oświaty dla szkół dokszt. zawod. na rok szkolny 1945/46, wprowadzono w bież. roku szkolnym 18-to godzinny plan tygodniowy (3 dni po 6 godzin); prócz tego, obowiązują uczniów tygodniowo 2 godziny ćwiczeń w bufcu P. W. Ponadto korzystają uczniowie z dwuch godzin (nad obowiązkowo) języka obcego.

Grono profesorskie obejmuje kwalifikowanych nauczycieli przedmiotów ogólnokształcących, zawodowych oraz siły zawodowo-instruktorskiego, w łącznej liczbie 46 osób.

O stan zdrowotny uczniów dba dwuch czynnych lekarzy szkolnych. Dotąd przeprowadzone badania wykazały na ogół zadowalający stan zdrowotny uczniów, po za nagminnie panującą próchnicą zębów.

3. Życie organizacyjne uczniów.

Uczniowie biorą żywy udział w ruchu organizacyjnym młodzieżowym tak po za szkołą jak i na terenie szkoły. Spośród organizacyj szkolnych czynne są: harcerstwo (75 czł.), koło Mł. PCK (34 czł.), koło amatorskie (26 czł.), koło muzyczne (16 czł.), chór szkolny (60 czł.), klub sportowy (86 czł.), świetlica (28 czł.), sklepik spółdzielczy (678 czł.) i samorząd szkolny, obejmujący wszystkich uczniów. Przejawem żywotności organizacyjnej są uroczystości i obchody urządzane przez uczniów jak: wieczorek literacko-artystyczny, obchód gwiazdkowy, gwiazdka dla sierot i dzieci repatriantów, gwiazdka dla rannych żołnierzy, zabawa szkolna, zawody klubu sportowego itp.

Życie organizacyjne uczniów jest ważnym czynnikiem wychowawczym: dając młodzieży okazję godziwego wyżycia się, chroni ją tym samym od zgubnych skutków „ulicy"; daje niemniej podstawę przygotowania młodzieży do czynnej służby obywatelskiej.

Analogicznie do kół rodzicielskich współdziałających przy różnych szkołach, istnieje przy szkole zawodowej, Stowarzyszenie Opieki nad Młodzieżą Rzemieślniczą — składające się z pracodawców młodzieży szkolnej, a mające na celu koordynację poczynań wychowawczych szkoły z warsztatem pracy.

4. Uprawnienia szkoły.

Zgodnie z dążeniem władz szkolnych do przekształcania szkół dokszt. zawod. na średnie szkoły zawodowe, absolwenci szkół będą uprawnieni do kontynuowania dalszych studiów zawodowych w szkołach zawodowych — wyższych.

Nauka w szkole zawodowej, połączona bezpośrednią (płatną) praktyką uczniów w warsztatach rękodzielniczych, w przemyśle i kupiectwie — daje gruntowną podstawę przygotowania uczniów do samodzielnej pracy, szkoląc tym samym masowo, dobrze kwalifikowanych pracowników różnych gałęzi zawodów. Młodzież kończąca naukę warsztatową, w połączeniu z 3-letnią nauką szkolną, zdobywa sobie podstawę zapewnionego bytu.

•

Pokaz osiągnięć organizacyjnych szkoły zawodowej przez udział w wystawie szkolnej w Toruniu w dniu 9 czerwca br. ma na względzie zaznajomienie szerszego ogółu społeczeństwa z już osiągniętymi wynikami przez wykazanie poziomu pracy szkolnej w chwili obecnej, przy uwzględnieniu niezmiernie trudnych warunków tej pracy — z drugiej zaś strony, zwrócenie uwagi miarodajnym czynnikom na fakt, że szkoła boryka się w dalszym ciągu z wielu trudnościami jak brakiem odpowiedniego sprzętu szkolnego, pomocy naukowych, urządzeń do uruchomienia szeregu pracowni zawodowych.

St. J.

Zwiedzajcie wystawę plastyków

w Bydgoszczy

W salach nowootwartego w Bydgoszczy Pomorskiego Domu Sztuki gości pierwsza wystawa prac Okręgu Pomorskiego Związku Polskich Artystów Plastyków. Pośród dużej ilości wystawionych prac z zakresu malarstwa, grafiki i rzeźby znajdują się między innymi dzieła nagrodzone niedawno przez jury wystawy, prace art. plastyków: Jamontta, Niesiołowskiego, Wodyńskiego, Tomkiewicza, Turwida, Mokrzyckiego, Kozłowskiego, Łuczaka, Brzeczkowskiego, Nowickiego, Rupniewskiego, Trieblera i Świtycz-Widackiej. Ciekawy ten przegląd dotychczasowych osiągnięć plastyków polskich na Pomorzu wzbudzić winien zainteresowanie wśród jak najszerszych warstw społeczeństwa Pomorskiego.

Kierownictwo wystawy w zrozumieniu wielkiej wartości wychowawczej jaką przedstawia impreza powyższa, w dążeniu do realizacji prawdziwego upowszechnienia sztuki — ustaliło nadzwyczaj niską cenę wstępu, która wynosi 5 zł od osoby — 2 zł w wycieczkach zbiorowych.

W celu zorganizowania rzeczowego oprowadzania wycieczek zbiorowych po wystawie przez siły fachowe, pożądane jest wcześniejsze zgłaszanie wycieczek na trzy dni przed terminem zwiedzania.

Wystawa w Pomorskim Domu Sztuki (Al. 1 Maja 20) dostępna dla zwiedzających codziennie od godz. 10-tej do 13-tej i od 15-tej do 18-tej.

DZIAŁ KOBIECY

ŻONA RZEMIEŚLNIKA

O życiu małżeńskim pisze się dziś wiele. Jeszcze więcej toczy się na ten temat rozmów i dyskusji. Jaki charakter mają różne artykuły czy broszury i nasze rozmowy? Zwykle omawiają kwestie aktualne, a więc np. sprawę nowego prawa małżeńskiego itp. Wiele jednak rozmów, a nawet pisemnych wypowiedzi o małżeństwie tchnie pewnym niesmakiem. Przede wszystkim podpatruje się ujemne, a raczej śmieszne, strony życia rodzinnego, co jest źródłem różnych grubych żartów.

Z takim zjawiskiem spotykamy się niemal codziennie. Świadczy to o tym, że życie rodzinne nie jest już tym klejnotem czy skarbem, za jaki winno być uważane, a kobieta — główna strażniczka ogniska domowego — traci wiele ze swej godności żony i matki.

Rozumie się, że z tą bolączką łączą się i inne, jak np. brak należytego przygotowania młodzieńców i dziewcząt do życia małżeńskiego, brak uświadamiania o obowiązkach rodzinnych, wypaczenie istotnych celów i zasad mody kobiecej, niewłaściwy nieraz kierunek w wychowaniu dziewcząt itp.

Nowe życie polskie wymaga jasnego i krytycznego spojrzenia na tę dziedzinę życia ludzkiego i usilnej dążności do poprawy. W myśl naszych założeń, jakimi się kierujemy w dziale dla kobiet, pragniemy podać choćby kilka wskazówek, według których życie rodzinne rzemieślnika może uniknąć zrozumiałych dziś i zwiększonych trudności, a osiągnąć właściwe sobie cele, jak: wzajemna pomoc małżeńska i dobre wychowanie dzieci. Ponieważ zaś główny ciężar tych obowiązków spoczywa na kobiecie, przeto uwagi nasze dotyczą właśnie żony rzemieślnika:

1. Nie jest wcale koniecznym, by żona rzemieślnika posiadła szerokie, zbyt ogólne tylko wykształcenie. Wydaje się natomiast sprawą nieodzowną, by była dokładnie i praktycznie zaznajomiona z wszelkimi pracami domowymi, a ponadto była zdolna do jakiejkolwiek pracy zarobkowej względnie jakiej pracy zawodowej. Zdarzyć się bowiem może, że mąż-rzemieślnik nie może podołać w zarabianiu na rodzinę, zwłaszcza jeśli zachoruje itp. Wtedy rodzina rzemieślnika, pozbawiona pomocy społecznej, oglądać się musi jedynie na poświęcenie się żony i matki. Kobieta dziś szczególnie musi się z tym liczyć i mieć na uwadze takie ewentualności. Nie chodzi tu o propagandę na rzecz zbytniej samodzielności kobiety, ale o sprawę o wiele ważniejszą: przestrzeganie przed przykrymi następstwami niezaradności. Kiedy w dzisiejszych czasach mówi się szeroko o zrównaniu kobiety z mężczyzną, o wyzwoleniu jej z dawnych rzekomo zbyt wielkich ciężarów, czyli o t. zw. emancypacji kobiety, — pragniemy podkreślić, że kobiecie zaszkodzi zarówno zbytnie uniezależnienie się od mężczyzny, jak również jej nieumiejętność radzenia sobie w każdej sytuacji życiowej. Winna ona iść złotym środkiem współpracy z mężem i wzajemnej pomocy. Szczególnie żona rzemieślnika powinna zdobyć tę cenną zaletę.

2. Rodzina rzemieślnika jest zasadniczo normalna. Pożycie małżonków układa się po większej części zgodnie i harmonijnie. Są jednak pewne okoliczności życiowe, które łatwo przyczyniają się do zachwiania się tej równowagi rodziny rzemieślnika. Dzieje się to przede wszystkim wtedy, gdy żona nie potrafi wykonać swego właściwego zadania towarzyszki. Rzemieślnik, który zajęty jest tylko swoją pracą zawodową, nie tylko troszczyć się musi o rodzinę, lecz ma jeszcze setki interesów, związanych z prowadzeniem warsztatu, dalej zwiększone trudności powojennego życia, rozleglejsze obowiązki społeczne, obywatelskie itp. — pragnie widzieć w swej żonie towarzyszkę nie tylko w domu, lecz i w warsztacie, w jego wszystkich kłopotach. Żona winna się wczuć w te wszystkie zabiegi męża, umieć ulżyć w trudach, uprzyjemnić chwile przykre, swoją wyrozumiałością i delikatnością, odsunąć niejedną chmurę szarego dnia, a przytym — w miarę możności — coś nie coś załatwić w zastępstwie męża. Kobiecie przychodzi to nieraz bardzo łatwo. I żona rzemieślnika, jeśli potrafi to zrobić, spełnia pięknie swoje szczytne zadanie. Jest to sprawa niesłychanie ważna, — ważniejsza może niż wszystkie owe drobiazgowe prace domowe, które przecież również wymagają od żony i matki tyle poświęcenia, wysiłków i cierpliwości. Dzisiaj właśnie, kiedy samoistne warsztaty rzemieślnicze muszą borykać się z wielu przeszkodami i trudnościami gospodarczymi, żona rzemieślnika może i winna odegrać swoją wzniosłą rolę towarzyszki nie tylko w życiu, ale i w interesach i w pracy.

3. Naczelnym zadaniem rodziny — to dobre wychowanie dzieci. Żaden ojciec nie może pod tym względem równać się ze stanowiskiem matki. Ma ona tutaj bezwzględne pierwszeństwo. Rzemieślnik również nie ma ani czasu ani sił, by poświęcić się całkowicie dzieciom. Dbanie o zdrowie dzieci, o ich wykształcenie i dobre wychowanie, czuwanie nad ich towarzystwem, kontrolowanie odrabianych lekcji szkolnych, pielęgnowanie szlachetnych uczuć — wszystko to zależy prawie wyłącznie od matki. Nie znaczy to, by rzemieślnik zajęty był jedynie swoją pracą zawodową i nie wiedział o niczym, co się dzieje w domu. Przeciwnie, rzemieślnik-ojciec winien być poinformowany o wszystkim. Ponadto żona winna zachęcić dzieci, zwłaszcza starsze, do pomocy ojcu, o ile to jest potrzebne. Piszący te słowa zna pierwszorzędnego mistrza rzemieślniczego, który właśnie dzięki zachęcie swej matki pomagał ułomnemu ojcu w jego pracy zawodowej i mimo większego wykształcenia pracę tę tak polubił, że już jako uczeń był podporą rodziny, a dziś jest znakomitym przedsiębiorcą. Może w żadnej innej rodzinie, jak właśnie w rodzinie rzemieślniczej, mogą się najłatwiej wyrobić piękne charaktery. Zależy to głównie od roztropności matki. Zwłaszcza jeśli jest kilka dzieci, rzemieślnik-ojciec pragnie nieraz widzieć w jednym z dzieci swojego następcę. Żona rzemieślnika może połączyć u dzieci miłość i szacunek względem ojca wraz z zamiłowaniem i przywiązaniem do jego pracy zawodowej. Szczególnie wtedy należało by polecać dzieciom wykonywanie tych prac, jeśli niektóre prace nie są za ciężkie.

Te i tym podobne odrębności życia rodziny rzemieślniczej odróżniają ją od rodziny innych warstw i zawodów. Odrębności te nie są czymś złem. O tym winna pamiętać żona rzemieślnika, by uniknąć nierozumnego naśladowania pod każdym względem żony np. kupca czy urzędnika itp.

4. Trudne jest dziś zagadnienie normalnej pracy i normalnego zarobku. Bardziej jednak nieuporządkowaną jest sprawa godziwej rozrywki, miłego odpoczynku, urlopu itp. Właśnie w życiu i pracy rzemieślnika ta dziedzina wymaga pewnej reformy. Rzemieślnik i jego rodzina winna mieć ustalone okresy odpoczynku, rozrywki, uroz maicenia kulturalnego itp. Chodzi przede wszystkim o to, by nie pochłaniało to ani zbyt dużo wydatków ani nie wywoływało niemiłych rozdźwięków w rodzinie. A mamy wszyscy osłabione przez wojnę organizmy i stargane nerwy. Że więc kwestia należytego odprężenia i wytchnienia po pracy jest obecnie bardziej konieczną, niż kiedykolwiek dawniej — tego nikt nie zaprzeczy. Różne organizacje i związki prowadzą w tej dziedzinie bardzo wiele dobroczynnej akcji. Rzemieślnik, niestety, nie ma nieraz czasu pomyśleć o tym. Winna go wyręczyć żona. Obmyśleć naprzód jakąś miłą rozrywkę czy urozmaicenie, sposób niedrogiego odpoczynku, poradzić się z mężem i podsunąć jakiś projekt, zachęcić dzieci, by sprawiły ojcu jakąś przyjemność itp. — znów piękne pole pracy żony rzemieślnika. Zależy to oczywiście od pomysłowości i dobrego gustu. Szczególnie ważnym jest w nowych warunkach powojennego życia pielęgnowania uroczystości rodzinnych, jak imieniny, rocznice rodzinne itp.

Tyle ogólnych uwag o roli żony rzemieślnika w zmienionych okolicznościach powojennego kształtowania się życia polskiego. Przyzna każdy, że kobieta ma dziś pozycję i dogodną i odpowiedzialną, by spełnić swoje wielkie posłannictwo. W powszechnej dążności do odrodzenia narodowego żona rzemieślnika nie może pozostać w tyle. I do niej stosuje się wezwanie naszej powieściopisarki Zofii Kossak-Szczuckiej: „Kobiety! oneż noszą ród ludzki pod sercem".

J. N.

Ile żywności otrzymaliśmy od UNRRA?

Polska Misja Ekonomiczna w Stanach Zjednoczonych informuje o dotychczasowych osiągnięciach przy realizowaniu programu dostaw żywności dla Polski. Łącznie z obecnie załadowanymi transportami oraz transportami znajdującymi się w drodze Polska otrzymała od UNRRA w okresie od 1 stycznia do 1 maja rb. 258.305 ton żywności. Stanowi to 87% ustalonego programu, który wynosi 296.995 ton. Według programu UNRRA powinniśmy byli otrzymać tłuszczu 12.820 ton, mięsa 17.600 t., ryb 7.130 t., mleka 40.670 t., paczek żywnościowych 43.765 szt., mąki 4.450 t., ziarna 140.000 t. i innych artykułów 14.560 ton. Otrzymaliśmy natomiast tłuszczów 10.341 t., mięsa 20.791 t., ryb 8.479 t., mleka 36.573 t., paczek żywnościowych 58.836 szt., mąki 13.033 t., ziarna 105.586 t. i innych artykułów 4.666 ton.

Z powyższego zestawienia wynika, że dostawy UNRRA świadczą o zastępowaniu nadwyżką (załadunku w stosunku do programu) jednych artykułów niedoborów (również w stosunku do programu) innych artykułów. Świadczy to, że kierownictwo tej instytucji zdaje sobie sprawę z trudności aprowizacyjnych, jakie Polska musi przezwyciężyć w okresie odbudowy swego życia gospodarczego. Należy się spodziewać, że ze względu na te trudności, dostawy UNRRA nie tylko będą utrzymane na tym poziomie, ale w miarę możności wydatnie zwiększone w obecnym okresie przednówka, aby umożliwić nam przetrwanie do nowych zbiorów.

Nowości o Pomorskiej Wystawie Przemysłu, Rzemiosła i Handlu

PIERWSZE PRACE TECHNICZNE NAD URZĄDZENIEM POMORSKIEJ WYSTAWY

Komitet organizacyjny Pomorskiej Wystawy Przemysłu, Rzemiosła i Handlu w ramach 600-lecia miasta Bydgoszczy wstąpił już w okres intensywnych przygotowań do wystawy. Po ukończeniu prac przygotowawczych, rozpoczęto prace w terenie.

W pierwszym rzędzie prace te prowadzone są w parku Kazimierza Wielkiego, gdzie trzeba wywieść około 800 m³ gliny, śmieci i różnych odpadków. Równocześnie przeprowadza się odmulenie stawów i naprawę kanalizacji.

W najbliższym czasie tereny wystawowe zostaną ogrodzone drewnianym płotem.

Równocześnie przeprowadza się prace malarskie w budynku szkolnym przy ul. Konarskiego 5, gdzie mieścić się będzie wystawa gazownictwa, wodociągów i techniki sanitarnej.

Wielką wagę przywiązuje kierownictwo Wystawy do nagromadzenia odpowiedniej ilości budulca na cele budowy stoisk, pawilonów itp. Do chwili obecnej nagromadzonych zostało kantówek, dykty, płyt i innych materiałów drzewnych na ogólną wartość 500.000 zł., co pokrywa 80% zapotrzebowania drzewa.

Jak widzimy prace przygotowawcze do Pomorskiej Wystawy Przemysłu, Rzemiosła i Handlu są w pełnym toku i niewątpliwie ukończone zostaną na czas, to jest przed 14 lipca br. — terminem otwarcia wystawy.

JUŻ BRAKUJE MIEJSCA POD STOISKA NA WYSTAWIE W BYDGOSZCZY

W ostatnich dniach kierownictwo Pomorskiej Wystawy Przemysłu, Rzemiosła i Handlu otrzymało tyle zgłoszeń od wystawców ze wszystkich stron Polski, iż stoi wobec ważnego problematu, jak zadośćuczynić wymaganiom terenowym poszczególnych wystawców.

M. in. zgłosiła się poważna firma meblarska z Gdańska, która wystawi 5 pokoi. Wielkie jest również zainteresowanie ze strony spółdzielczości. Spośród instytucji bankowych zgłosiła swój udział Pocztowa Kasa Oszczędności, która zajmie stoisko w hali oraz wystawi tablicę propagandową przy wejściu. Osobny duży pawilon pragnie mieć Państwowa Centrala Handlowa.

Zamknięcie zgłoszeń nastąpiło w dn. 1 czerwca a w kilka dni potem poszczególni wystawcy otrzymają dokładne dane o położeniu przydzielonych im stoisk i pawilonów.

Biuro wystawy mieści się przy ulicy Długiej 41 w Bydgoszczy.

GDY WIECZÓR ZAPADNIE... NA POMORSKIEJ WYSTAWIE

W czasie trwania Pomorskiej Wystawy Przemysłu, Rzemiosła i Handlu w Bydgoszczy, zorganizowanej w ramach obchodu 600-lecia m. Bydgoszczy, przewiduje się cały szereg urozmaiceń i atrakcyj dla publiczności. M. in. w parku Kazimierza Wielkiego, w pobliżu wejścia na wystawę a obok Pomorskiego Domu Sztuki, pobudowana zostanie muszla koncertowa, w której w godzinach wieczornych popłyną dźwięki doborowej orkiestry. Pawilony oraz stoiska w budynkach zostaną dla publiczności zamknięte od godz. 21, a natomiast dostępny będzie pięknie ukwiecony park, gdzie spoczywając na ławkach można będzie słuchać koncertu.

Projektuje się także utworzenie przejścia do gmachu Resursy Kupieckiej, gdzie w pięknym ogrodzie mógłby odbywać się wieczorem dancing i skąd nastąpiłyby ewentualne transmisje muzyki tanecznej przez radio.

Projekt muszli koncertowej, będący już w posiadaniu Sekcji Wystawowej, zostanie zrealizowany w drodze przetargu.

SPECJALNY DATOWNIK POCZTOWY Z TERENU WYSTAWY

Miłą niespodziankę przygotowuje Kierownictwo Pomorskiej Wystawy Przemysłu, Rzemiosła i Handlu w Bydgoszczy dla filiatelistów. Mianowicie na terenie wystawy będzie urządzony całkowity urząd pocztowo - telekomunikacyjny, zaopatrzony w specjalny datownik okolicznościowy. Wszelkie korespondencje nadane z terenu wystawy będą stemplowane tym datownikiem, ale zaznacza się, że wyłącznie z terenu wystawy. Żaden inny urząd pocztowy w Bydgoszczy takim datownikiem posługiwał się nie będzie. Dodać należy, że oprócz tego jest w Bydgoszczy używany datownik 600-lecia, którym stempluje się wszelką korespondencję, wychodzącą z Bydgoszczy. Datownik wystawowy będzie obowiązywał wyłącznie na wystawie i tylko w czasie trwania wystawy.

PSZCZOŁY NA WYSTAWIE BOGATY DZIAŁ ZIEM ODZYSKANYCH

Jeżeli nie dosłownie, to w każdym razie poglądowo najpracowitszy „naród" świata — pszczoły będą również reprezentowane na Pomorskiej Wystawie Przemysłu, Rzemiosła i Handlu. Jak się bowiem dowiadujemy, Wojewódzki Urząd Ziemski — Wydział Oświaty Szkolnej urządza m. in. wystawę pszczelarską, która z pewnością zainteresuje zwiedzających.

Z zamiejscowych wystawców zgłosiły m. in. swój udział Izby Rzemieślnicze z Krakowa, Warszawy i Łodzi oraz Instytut Naukowy Rzemieślniczy z Torunia.

Pomorska wystawa w Bydgoszczy da również pogląd o przemyśle na ziemiach odzyskanych. Przemysł metalowy ziem odzyskanych zajmie na wystawie wielką przestrzeń, bo 1000 m².

Do interesujących stoisk należeć będzie również z pewnością stoisko Warsztatów Kolejowych z Bydgoszczy, które ukażą w precyzyjnych wzorach urządzenia kolejowe.

Nadzwyczaj efektownym będzie pawilon Polskiego Radia, który stanie nad górnym stawem w parku Kazimierza Wielkiego. Pawilon ten projektował artysta-grafik, Bronisław Nowicki. W pawilonie będzie urządzone studio, w którym będą nagrywane płyty i skąd nadawane będą koncerty życzeń.

Bogato na wystawie reprezentowany będzie dział rzeźby. Wystawia szereg swych utworów rzeźbiarz K. Lipiński, a poza tym ukazane będą wyroby tokarstwa drzewnego.

ANI MONOPOLU ANI RADIA NIE ZABRAKNIE NA POMORSKIEJ WYSTAWIE

Tak, jak to zwykle bywa, w ostatnich dniach przed terminem zgłoszeń zadeklarowało swój udział w Pomorskiej Wystawie Przemysłu, Rzemiosła i Handlu cały szereg nowych wystawców.

Możemy przeto donieść, że na wystawie poczta urządzi specjalną agencję pocztowo-telekomunikacyjną, zaopatrzoną w datownik okolicznościowy.

Własne stoisko urządzi na wystawie Polskie Radio. Zjednoczenie Przemysłu Skórzanego zajmie 120 m² terenu. Wystawiać będzie również Monopol Spirytusowy.

W ostatnich dniach bardzo liczny udział zgłosiły cechy rzemieślnicze, m. in. cech stolarski, blacharsko-instalacyjny, krawiecki, elektryków i szereg innych. Oprócz pomorskich cechów wystawiać będzie także rzemiosło poznańskie.

Stoisko propagandowe urządzi na wystawie Polski Czerwony Krzyż.

Obszerniejsze stoiska zajmą: Centrala Handlowa Przemysłu Chemicznego (około 100 m²), Urząd Ziemski — Wydział Oświaty Rolnej, P. P. T. i M. R., hurtownia drogeryjna „Hadroga" i wiele innych.

10 PAWILONÓW I WSZYSTKIE STOISKA ZAJĘTE

W dniu 4 bm. odbyło się zebranie Sekcji Wystawowej Komitetu 600-lecia m. Bydgoszczy przy udziale w-przewodniczącego Komitetu dr. Stefana Haupego i przewodniczącego Sekcji prezesa Piotra Godka. O stanie bieżących robót jak również o stanie zgłoszeń referował kierownik techniczny Pomorskiej Wystawy Przemysłu, Rzemiosła i Handlu, inż. Nowakowski.

Na podstawie stanu zgłoszeń przeprowadzono rozdział stoisk pomiędzy poszczególnych wystawców. Wszystkie trzy budynki wystawowe są zajęte, a ponadto w parku Kazimierza Wielkiego stanie 10 pawilonów. Najobficiej na wystawie reprezentowany będzie przemysł, natomiast zwrócono uwagę na absencję samorządów, wikliniarstwa oraz nauki i oświaty — wśród wystawców. Niewątpliwie te ważne gałęzie życia społecznego i gospodarczego zgłoszą jeszcze swój udział.

Z interesujących a nowozgłoszonych eksponatów wymienić należy pawilon Polskiego Radia, zaopatrzony w 20-metrowej wysokości maszt. Polskie Radio zapewnia możliwość bezpośrednich transmisji z terenów wystawowych. Ponadto bardzo interesujące będzie urządzenie, które wystawi Państwowy Zarząd Wodny. Wybudowany zostanie basen, na którym poruszać się będzie miniaturowy (1 i pół m długości) statek i demonstrowany będzie proces śluzo-

WIELKA HALA WYSTAWOWA STANIE W PARKU KAZIMIERZA WIELKIEGO

Jak już donosiliśmy, wszystkie gmachy wystawowe jak i 10 pawilonów na terenach wolnych Pomorskiej Wystawy Przemysłu i Handlu — zostały zajęte. Kierownictwo wystawy było w poważnym kłopocie, by licznie zgłaszającym się jeszcze wystawcom jak i wielu spośród poprzednio zgłoszonych — nie odmówić udziału w Wystawie.

Sprawę zaopatrzenia na stoiska rozwiązano w ten sposób, że w parku Kazimierza Wielkiego pobudowana zostanie wielka hala wystawowa, mogąca pomieścić poważną liczbę stoisk. Budowę hali powierzono firmie „Drogostal".

Nowa hala wystawowa obejmie przestrzeń 600 m².

Katastrofa samochodu

Izby Rzemieślniczej z Bydgoszczy na szosie pod Żninem

Prezes Godek i dyr. Barciszewski ulegli poważnym obrażeniom

W pierwszy dzień Zielonych Świąt o godz. 14,10 wyruszyli na Zjazd Izb Rzemieślniczych, wyznaczony na dzień 11 bm. na Dolnym Śląsku, delegaci Izby Rzemieślniczej z Bydgoszczy w osobach prezesa p. Piotra Godka oraz dyrektora p. Kazimierza Barciszewskiego. Samochodem kierował szofer p. Leon Dolny. Oprócz wymienionych na Dolny Śląsk udawali się żona dyrektora Barciszewskiego p. Waleria Barciszewska oraz 16-letni ich syn, Leszek, uczeń gimnazjalny.

Trasa prowadziła przez Gniezno na Wrocław. Kiedy samochód znalazł się na 15 kilometrze za Żninem w miejscowości Marcinkowo Górne i pędził z pewnej pochyłości z szybkością 70 km na godzinę, pękła dętka w przednim kole, wskutek czego samochód stracił równowagę i tylko przytomności szofera zawdzięczać należy, że nie rozbił się na przydrożnym drzewie, co przy tej szybkości równałoby się niechybnej śmierci pasażerów.

Po kilku wirażach samochód przekoziołkował na bok, wskutek czego karoseria uległa rozbiciu a wszyscy pasażerowie odnieśli poważne rany.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności w chwilę po katastrofie nadjechał samochód Urzędu Bezpieczeństwa, którego pasażerowie udzielili pomocy ofiarom katastrofy, przewożąc ich do szpitala w Żninie, gdzie natychmiast doznali opieki lekarskiej.

Najlżejsze obrażenia odnieśli siedzący na przodzie wozu prezes p. Godek i szofer. Prezes Godek poza okaleczeniami głowy doznał poważniejszego zranienia nogi. Gorzej powiodło się pasażerom wnętrza wozu. Dyrektor Barciszewski doznał ogólnych kontuzji, p. Barciszewska poza złamaniem szczęki odniosła lekki wstrząs mózgu. Syn p. Barciszewskich poza ogólnymi kontuzjami ma złamaną lewą rękę.

O wypadku doniesiono natychmiast telegraficznie zastępcy dyrektora Izby Rzemieślniczej p. Werno w Bydgoszczy. Dzięki niezwykłej „sprawności" poczty p. dyr. Werno otrzymał telegram dopiero nazajutrz t. j. w poniedziałek przed południem. Tymczasem uzyskano połączenie telefoniczne i p. dyr. Werno już wkrótce po katastrofie mógł ofiarom służyć pomocą.

Na Zjazd przedstawicieli Izb Rzemieślniczych zwołany przez Ministerstwo Przemysłu na Dolnym Śląsku, udał się w zastępstwie kontuzjowanych członek zarządu Izby p. Cieszyński z Torunia.

Wyrażamy nadzieję, że dzięki starannej opiece lekarskiej przezes Godek i Dyrektor Barciszewski w szybkim czasie wrócą do pracy na swych stanowiskach społecznych.

(jk).

Chóry rzemieślnicze

dobrze się spisały podczas wielkiego zjazdu śpiewaczego w Bydgoszczy

W ramach obchodu 600-lecia m. Bydgoszczy odbył się w Zielone Święta pierwszy powojenny zjazd chórów śpiewaczych z województw pomorskich w Bydgoszczy. Otwarcie zjazdu odbyło się w sobotę 8 bm. w sali R. D. K., przyczym nastąpiły sprawozdania delegatów kół pomorskich oraz wybór nowego zarządu.

Właściwie uroczystości zjazdowe rozpoczęły się w niedzielę o godz. 8-mej zbiórką chórów na stadionie miejskim. Po próbie generalnej zespołów śpiewaczych zebrane chóry przemaszerowały do kościoła ks. ks. Misjonarzy, gdzie na intencję zjazdu odprawił uroczyste nabożeństwo ks. kan. Konopczyński w asyście licznego duchowieństwa. Podniosłe kazanie okolicznościowe wygłosił ks. superior Giemza.

Po nabożeństwie uczestnicy zjazdu udali się imponującym pochodem na Stary Rynek, gdzie odbyły się uroczystości oficjalne. Po powitalnych fanfarach na pięknie przybraną mównicę wstąpił prezes Pomorskiego Związku Śpiewaczego ob. inż. Marceli Kadlec, który powitał przedstawicieli władz, społeczeństwa i wielotysięczne szeregi śpiewaków. Po tym przemówieniu połączone chóry męskie odśpiewały hymn „Gaude Mater Polonia".

Imieniem Wojewody Pomorskiego powitał zjazd naczelnik Wydziału Kultury i Sztuki prof. Jerzy Remmer, który swe głębokie w treści przemówienie zakończył okrzykiem na cześć Rzeczypospolitej. Po tym przemówieniu chóry męskie odśpiewały pieśń Moczyńskiego: „Od Morza, z Pomorza my polski lud..."

Następne przemówienia wygłosili: wiceprezydent m. Bydgoszczy ob. Styczeń, imieniem Komitetu obchodu 600-lecia m. Bydgoszczy ob. dr Haupe, oraz patron związku śpiewaczego ob. inż. Alfons Hoffman. „Polonez Kościuszki" i hymn państwowy odśpiewane przez wszystkie zebrane chóry z towarzyszeniem orkiestry kolejowej zakończyły podniosłą uroczystość na Starym Rynku.

Równocześnie delegacje kół śpiewaczych złożyły wieńce na mogiłach pomordowanych przez Niemców Polaków, spoczywających na Cmentarzu Bohatów.

Po przerwie obiadowej o godz. 15.30 rozpoczął się w sali O.K.Z.Z. turniej śpiewaczy, który kontynuowany był w poniedziałek do południa. W dniu tym o godz. 17-tej nastąpiło zamknięcie turnieju, ogłoszenie wyników i rozdanie nagród i dyplomów.

Pierwsze miejsce w turnieju zajął chór kolejowy „Hasło" z Bydgoszczy pod dyr. Wittstocka, jako chór męski. Chór ten zdobył m. in. nagrodę wędrowną prezesa Izby Rzemieślniczej w Bydgoszczy. Wręczając tę nagrodę wicedyrektor Izby ob. Werno wyraził swoje zadowolenie, iż nagrodę uzyskał chór, rekrutujący się przeważnie z rzemieślników, zatrudnionych w warsztatach kolejowych. Dalsze miejsca zajęły: 2) chór „Lutnia" — Toruń (mieszany) dyr. Rutkowski, 3) chór mieszany „Lutnia" Chojnice dyr. Gierszewski, 4) chór mieszany „Cecylia" z Kościerzyny — dyr. Mirek-Szopiński, 5) chór męski „Halka" z Bydgoszczy — dyr. Małecki, 6) chór mieszany „Lutnia" z Włocławka pod dyr. Bojakowskiego.

Zakończeniem uroczystości śpiewaczych w Bydgoszczy był wielki koncert symfoniczny w sali Pomorskiego Domu Sztuki. Na program koncertu złożyły się występy orkiestry symfonicznej, nagrodzonych w konkursie chórów oraz solisty ob. Konstantego Wroczyńskiego.

Na zakończenie naszego sprawozdania o wielkim zjeździe śpiewaczym w Bydgoszczy pragnęlibyśmy zaapelować do ogółu rzemieślników a szczególnie do młodzieży rzemieślniczej o zasilanie szeregów chórów śpiewaczych względnie tworzenie własnych chórów rzemieślniczych, celem podtrzymywania kultu muzyki i pieśni polskiej.

(jk).

80 PROC. ZNISZCZONYCH BUDYNKÓW JUŻ ROZEBRANO

Z prac porządkowych i budowlanych w Bydgoszczy.

W związku z 600-leciem miasta Bydgoszczy prowadzone są w naszym mieście intensywne prace nad usuwaniem zniszczeń wojennych, porządkowaniem placów i odbudową zniszczonych bubudowli.

Do rozbiórki zakwalifikowano w Bydgoszczy 70 budowli, z których w trakcie rozbiórki są 32 obiekty. Ponieważ przeprowadza się rozbiórkę budowli położonych przeważnie w centrum i to obiektów poważnych rozmiarami, przeto można stwierdzić, że rozbiórkę wykonano dotąd w 80 procentach, gdyż pozostałe obiekty stanowią zaledwie 20 procent ogólnej kubatury budynków zniszczonych. Z wykonanych dotąd rozbiórek uzyskano 3 miliony 796 tysięcy sztuk cegieł oraz 19 tysięcy 613 m² gruzów. Gruzem zasypuje się piwnice i baseny gaśnicze. Przy pracach rozbiórkowych czynnych jest około 250 pracowników dziennie. Ukończenie rozbiórki najważniejszych obiektów w śródmieściu i przy głównych arteriach komunikacyjnych przewiduje się na dzień 1-go lipca br.

Całkowite ukończenie rozbiórki spalonego teatru przewidziane jest na dzień 20 czerwca br. Koszt rozbiórki wynosi 584 tys. złotych. Postęp prac rozbiórkowych hamowany jest brakiem sił roboczych oraz brakiem lokomocji, nie mniej jednak spodziewać się należy, że prace te ukończone zostaną w terminie.

Z prac nad odbudową uszkodzonych obiektów w pierwszym rzędzie wymienić należy odbudowę zabytkowego spichlerza obok mostu teatralnego. Całkowite ukończenie tych robót przewiduje się na 15 czerwca a koszt ich wyniesie około 350 tys. złotych.

W pracach nad uporządkowaniem miasta poważną pozycję zajmuje zburzenie i zasypanie basenów gaśniczych, na miejscu których pawstaną zieleńce i kwietniki.

Sekcja urbanistyczna Komitetu 600-lecia przystępuje ponadto do uporządkowania cmentarza na wzgórzu Wolności oraz uporządkowania fasady Robotniczego Domu Kultury na które to prace rozpisane zostały przetargi.

Sekcja urbanistyczna Komitetu 600-lecia współpracuje ponadto z kierownictwem Pomorskiej Wystawy Przemysłu, Rzemiosła i Handlu. Współpraca ta wyraziła się przede wszystkim przy zorganizowaniu materiału drzewnego, potrzebnego do budowy stoisk i uporządkowania parku Kazimierza Wielkiego. (jk)

Z nowych wydawnictw

„LUDZIE SĄ LUDŹMI"

Wystawiona na 50-lecie pracy literackiej zasłużonego pisarza polskiego Adama Grzymały-Siedleckiego na scenie bydgoskiej komedia „Ludzie są ludźmi" doczekała się wydania książkowego. Komedia ukazała się nakładem spółdzielni „Nauka", czcionkami Drukarni Polskiej w Bydgoszczy. Szata zewnętrzna książki opracowana starannie przez Z. Wesołka.

Jeśli chodzi o treść tego nowego bydgoskiego wydawnictwa, to oprócz samej komedii uwagi godne jest słowo wstępne, pióra prof. dr Konrada Górskiego oraz krótkie objaśnienie autora.

O komedii Grzymały-Siedleckiego napisano już w recenzjach prasowych tyle pochlebnych słów, że trudno do nich coś nowego dorzucić. Jedno jest szczególnie godne podkreślenia, że autor, przez wprowadzenie dopisków w nawiasach, unaocznił czytelnikowi grę uczuć osób działających. Sprawia to, że książkę czyta się jak powieść, że widzi się poprostu postaci, biorące udział w akcji.

Nowa książka jubilata literatury polskiej, związanego serdecznie z naszym rejonem, jest godne szczególnego polecenia i znaleźć się winna w każdej prywatnej i publicznej bibliotece.

„MIASTU NAD BRDĄ"

Na swoje 600-lecie sędziwe miasto nad Brdą otrzymało w darze jeden z najpiękniejszych wieńców — bo wieniec z kwiatów twórczości poetyckiej, wydanych w tomiku p. t. „Miastu nad Brdą". Autorami tomiku są młodzi literaci bydgoscy Franciszek Grott i Zofia Strzelecka. Tomik wydany został przez spółdzielnię „Nauka" w opracowaniu graficznym Z. Wesołka.

Miastu nad Brdą zawiera dwa cykle wierszy: Franciszka Grotta „Dni pod niebem" i Zofii Strzeleckiej „Mowa serdeczna".

Twórczość Grotta jest już powszechnie znana w Bydgoszczy z licznych publikacyj w okresie przed- i powojennym. Odznacza się ona cichą melancholią a pod względem formy jest prosta i szlachetna w doborze określeń. Niektóre wiersze z wydanego zbiorku wywierają wstrząsające wrażenie, zwłaszcza „Egzekucja" — poświęcona straconym nauczycielom. Widać, że autor głęboko przeżył wrześniową tragedię Bydgoszczy. Przytoczymy choćby jedną wymowną strofę:

„Zbitym i skopanym w mrokach dawnych konar przyśnił się czasami jasnych główek kształt — aż tupot butów rwał zwidzeń złudny koszmar i pchał do krwią spęczniałych, ciężarowych aut".

Wiersze Strzeleckiej są również znane społeczeństwu pomorskiemu. Odznaczają się one szczerą prostotą i świeżością uczuć. W odróżnieniu od Grotta Strzelecka jest większą optymistką, więcej w jej wierszach pogody. Nawet mówiąc o chandrze jesiennej odrzuca ponure myśli o śmierci stwierdzeniem — lepiej żyć.

W sumie tomik poezji, pierwszy powojenny tomik w Bydgoszczy, jest pięknym dorobkiem naszego regionu, jest dowodem, że poezja na dobre rozgościła się w mieście, które zawsze było trzeźwie, przemysłowe, handlowe...

„KALKULACJA RZEMIEŚLNICZA"

W „Bibliotece rzemieślniczej" ukazał się jako tomik I zeszyt p. t. „Kalkulacja rzemieślnicza" (Wydawnictwo Z. N. P. — Katowice). Jest to praca zbiorowa w opracowaniu: Jana Rogawskiego, Wacława Faryny, Jana Kryzy, Mariana Majchnaka, Mikołaja Orskiego. Broszurka zawiera wiadomości o kalkulacji ogólnej a następnie o kalkulacji w zastosowaniu do poszczególnych zawodów.

Broszurka ilustrowana jest wieloma przykładami i zawiera objaśnienie najważniejszych terminów.

Pewnym mankamentem wydawnictwa jest to, że zastosowano rachubę w złotych przedwojennych, co może czytelnikowi współczesnemu utrudniać orientację.

„MATERIAŁOZNAWSTWO I TECHNOLOGIA DLA FRYZJERÓW

Jako zeszyt drugi „Biblioteki Rzemieślniczej" (Nakładem Z. N. P. —Katowice) ukazała się praca p. t. „Materiałoznawstwo i technologia dla fryzjerów".

Jest to broszura pod każdym względem doskonale opracowana i spełnić powinna poważną rolę przy pogłębianiu wiedzy zawodowej przez fryzjerów. W części pierwszej zawarte są zasadnicze wiadomości o chemii, które przydadzą się każdemu rzemieślnikowi. W następnym rozdziale broszury znajdujemy interesujące dane o budowie skóry, o pielęgnowaniu włosów i cery. Szczegółowo omawiane są różne systemy masaży i ondulacji. Barwienie włosów i charakteryzacja teatralna omawiane są w następnych rozdziałach. W końcu autorzy podają dane o materiałach, używanych w fryzjerstwie.

Broszura omawiana jest w całej pełni godna polecenia.

Tekst urozmaica 12 rysunków.

„MATERIAŁOZNAWSTWO"

Nr 3 „Biblioteki Rzemieślniczej" (nakładem Z. N. P. w Katowicach) przynosi tomik p. t. „Materiałoznawstwo dla stolarzy, cieśli, bednarzy i pokrewnych zawodów oraz dla malarzy, lakierników i pokrewnych zawodów".

Broszura zawiera na wstępie ogólne dane o chemii. W drugiej części szczegółowo omawiane są wiadomości o drzewie, o suchej destylacji drzewa, o farbach mineralnych, o lakierach itp.

Wydawnictwo to spełni poważne zadanie pogłębienia wiedzy fachowej w wymienionych na wstępie zawodach.

(jk).

Nie urządzać luksusowych wystaw

Rzecz prosta, że nie wszystko w Państwie da się załatwić przy pomocy idących od góry zarządzeń władz, że wiele spraw należy pozostawić inicjatywie społecznej, która może łatwiej oddziaływać na ogół, trafić do przekonania obywateli, bez uciekania się do interwencji czynnika administracyjnego, sankcyj karnych itp.

Przykładem takiej słusznej i zasługującej na słowa uznania inicjatywy była niedawno zamieszczona w prasie odezwa naczelnych organizacyj kupieckich, które wystosowały apel do swoich członków, aby ze względu na trudny pod względem aprowizacyjnym okres, jaki przeżywamy, zaniechali urządzenia w sposób jaskrawy, sprzeczny z ciężką sytuacją gospodarczą kraju, wystaw, reklamowania deficytowych artykułów, których brak szeroki ogół odczuwa. Oczywiście nie znaczy to, aby poniechać urządzania wystaw w sposób estetyczny, świadczący o dbałości o poziom przedsiębiorstwa.

Z przykrością wypadnie stwierdzić, że część, aczkolwiek nie wielka, przedsiębiorstw handlowych nie zastosowała się w całej rozciągłości do tego słusznego wezwania. Czyż np. jest rzeczą wskazaną, aby w dni, w które dozwolona jest sprzedaż ciastek i tortów, wystawy niektórych cukierni uginały się dosłownie pod stosami najbardziej wyszukanych wyrobów cukierniczych, ze względu na ceny, niedostępnych przeciętnemu człowiekowi pracy? Czy nie wartoby również zastosować większego umiaru, jeśli chodzi o niektóre firmy masarskie, sklepy spożywcze? Mimo wszystkich oficjalnych tłomaczeń i uzasadnień, przybyły do większego miasta polskiego cudzoziemiec, patrząc na ten przepych wystawowy, którego starannie unika szereg daleko mniej zniszczonych i zamożniejszych od Polski krajów, z trudnością da sobie wyperswadować że u nas wiele ludzi niedojada, że tysiące dzieci zagrożonych jest gruźlicą, że bez pomocy zagranicy nie unikniemy bardzo ciężkich chwil. Sądzić należy, że większość z nas na jego miejscu, zachowałaby się podobnie, opierając swoją opinię na powierzchowym, w tym wypadku nie odpowiadającym rzeczywistości, wrażeniu.

Podkreślamy raz jeszcze, że nie wszystko jest dobrze regulować przy pomocy, idących z góry, urzędowych dyrektyw. Choćby ze względów wychowawczych. I dlatego też sprawa powyższa jest raczej kwestią wyczucia sytuacji przez myślący ogół — kwestią „taktu" i umiaru, kwestią solidarności z tymi obywatelami, którzy za swą ciężką pracę ciągle jeszcze nie otrzymują dostatecznych wynagrodzeń, względnie — jak to ma miejsce w zniszczonych przez wroga okolicach kraju — poprostu głodują.

Sądzić należy, że inicjatorzy akcji zredukowania pokazowego „luksusu" winni powiedziawszy „a", powiedzieć również i „b" i we własnym zakresie zwrócić uwagę komu należy na — powiedzmy — niestosowność jego postępowania, którego w chwili obecnej względami na reklamę uzasadnić nie podobna.

Działalność rzemiosła

Zjazd rzemiosła dolnośląskiego

W dniach 17, 18 i 19 maja br. Prezes Pomorskiej Izby Rzemieślniczej w Bydgoszczy Piotr Godek — brał udział w zjeździe Rzemiosła Dolnośląskiego we Wrocławiu.

Pierwszego dnia zjazdu obradowali oddzielnie nad swoimi potrzebami piekarze i cukiernicy oraz rzeźnicy i wędliniarze. Drugiego dnia—zjazd zaszczycili swą obecnością przedstawiciele władz oraz reprezentanci rzemiosła z Warszawy, Bydgoszczy, Poznania, Szczecina i Katowic. Na zjeździe wygłoszono szereg referatów między innymi: „O Rozwoju Gospodarczym Rzemiosła", o „Stanie gospodarki mięsnej na terenie województwa dolnośląskiego" i o „Stanie gospodarki mącznej". Referat „Obciążenia podatkowe rzemiosła" wygłosił przedstawiciel Izby Skarbowej, zaś referat „Dzierżawa i sprzedaż warsztatów poniemieckich", przedstawiciel Urzędu Likwidacyjnego.

Nad wygłoszonymi referatami rozwinęła się ożywiona dyskusja podczas której wyjaśniono wiele kwestji spornych.

Następnie uchwalona została rezolucja, z której przytoczymy kilka najistotniejszych punktów, mogących zainteresować rzemiosło pomorskie.

Rezolucja brzmiała: Przedstawiciele Rzemiosła Dolnego Śląska zebrani na zjeździe cechów we Wrocławiu w dniach 17 do 19 maja — rozumiejąc należycie swoje zadania i obowiązki, w trosce o to, by warunki pracy nie zmuszały rzemieślników do opuszczania warsztatów na ziemiach odzyskanych, a przyciągały jeszcze nowe kadry fachowców, wnoszą co następuje:

Dla ujednolicenia wykonania ustaw i rozporządzeń na terenie Dolnego Śląska — domagamy się utworzenia Delegatury Ministerstwa Ziem Odzyskanych we Wrocławiu.

Zjazd domaga się zmniejszenia obciążeń podatkowych dla rzemiosła oraz zwolnienia z podatku obrotowego i dochodowego — wypieku chleba kontyngentowego, który jest wypiekiem deficytowym.

Dalej domaga się Zjazd — aby warsztaty rzemieślniczo-spożywcze prowadzone przez uprawnionych rzemieślników, nie były przyjmowane przez Związek Samopomocy Chłopskiej i Spółdzielnie. Piekarze i cukiernicy zwracają się do Ministerstwa Ziem Odzyskanych o uregulowanie zagadnienia zakupu zboża i mąki na terenie Dolnego Śląska w sensie wyeliminowania kosztownego pośrednictwa i przypadkowości w dostarczaniu surowca. Ze względu na to, że dzieci, chorzy oraz osoby niezamożne nie mogą sobie pozwolić na kupno bułek, zjazd prosi o wydanie zarządzenia zezwalającego na wypiek chleba pszenno-żytniego z mąki przydziałowej 80% żytniej i 70% pszennej, w stosunku 70% mąki żytniej i 30% mąki pszennej.

Wydane rozporządzenia władz centralnych nie są przestrzegane przez powiatowe władze administracyjne, które wydają swoje przepisy często kolidujące z treścią właściwie obowiązujących.

Podporządkowując się rozporządzeniu Prezesa Rady Ministrów z 1 lutego br. w sprawie ograniczenia obrotu handlowego mięsem i jego przetworami, pochodzącymi z uboju zwierząt rzeźnych oraz z 9 marca br. w sprawie unormowania obrotu mięsem i wędlinami, rzemiosło rzeźnicko-wędliniarskie Dolnego Śląska domaga się, aby zarządzenia te były przestrzegane również w handlu spożywczym i na placach targowych.

Działalność posiadającej monopol mięsny Rolniczej Centrali Mięsnej („Rolmies" Sp. z o. o.) jest niejednokrotnie szkodliwa z punktu racjonalnej gospodarki mięsem. Rzemiosło rzeźnicko-wędliniarskie chętnie widzi zorganizowanie skupu w jednym ręku, jednak domagać się musi, by rzemiosło rzeźnicko - wędliniarskie mogło mieć możność nabywania w Centrali żywca do uboju do dalszego przerobu, by ubój dokonywany był przez fachowców, mogących wykazać się uprawnieniami do samoistnego wykonywania rzemiosła, zgodnie z przepisami prawa przemysłowego.

W trosce o właściwą, racjonalną gospodarkę mięsem, którą prowadzić może jedynie w wypadku, gdy będzie ona powierzona fachowcom, zebrani domagają się od Izby Rzemieślniczej we Wrocławiu oraz od powołanego Zarządu Woj. Związku Cechów Rzemiosł Spożywczych poczynienia wszystkich możliwych starań w sprawie zorganizowania wojewódzkiej spółdzielni rzeźnicko - wędliniarskiej z oddziałami w każdym powiecie, która byłaby wyposażona w prawo skupu żywca i dalszej sprzedaży na ubój oraz sprzedaży mięsa i jego przetworów.

W ostatnim dniu zjazdu to jest 19-go maja odbyło się uroczyste poświęcenie sztandaru Cechu Piekarzy. Nabożeństwo okolicznościowe odprawił ks. Dr Milik, biskup dolnośląski, który podkreślił rolę i szczególne zasługi piekarzy w dziele wyżywienia ludności Dolnego Śląska w początkach obejmowania tych ziem przez Polaków. Następnie uczestnicy uroczystości przemaszerowali z orkiestrą i sztandarami rzemieślniczymi ulicami Wrocławia.

Uroczysta akademia urządzona w lokalu Cechu — zgromadziła licznych reprezentantów rzemiosła z całej Polski, jak również przedstawicieli władz miejscowych i duchowieństwa.

Na zakończenie uroczystości przystąpiono do wbijania gwoździ pamiątkowych, którego dokonali przedstawiciele władz i organizacji rzemieślniczych.

Zjazd wysłał okolicznościową depeszę do centralnych władz w Warszawie.

Jasielski

Powstanie Spółdzielni przemysłu ludowego i chałupniczego „Jantar"

Gdańsk. Dzięki inicjatywie Izby Rzemieślniczej w Gdańsku powstała na naszym Wybrzeżu nowa ogromnie ważna placówka gospodarcza w postaci spółdzielni eksportowo-importowej dla wyrobów przemysłu ludowego, chałupniczego i rzemieślniczego „Jantar".

Głównym celem nowo powstałej instytucji jest zorganizowanie i popieranie wytwórczości przemysłu ludowego, podniesienie poziomu artystycznego wyrobów, stworzenie reprezentacyjnej propagandowej placówki zbytu na Wybrzeżu w znaczeniu eksportowym przez porty polskie za granicę. Zasięg działania spółdzielni nie ograniczył by się tylko do wytwórczości miejscowej, lecz skupiłby najlepsze eksponaty tego rodzaju wyrobów z całej Polski.

Nie trzeba mówić o wybitnie propagandowym charakterze tej akcji, która walnie przyczynić się może do popularyzacji sztuki ludowej i rzemiosła artystycznego za granicą, stwarzając poważne, dodatkowe źródła dochodów. Możliwości w tej dziedzinie wytwórczości w Polsce są olbrzymie a rozmaitość i piękno tych wyrobów już przed wojną bardzo interesowały sfery handlowe i artystyczne zagranicy nie tylko kontyngentu europejskiego, lecz także i Amerykę. Sądzimy, że inicjatywa ta znajdzie szeroki oddźwięk w całym kraju i zainteresuje poważnie kompetentne czynniki gospodarcze i państwowe.

Prezesem Rady Nadzorczej spółdzielni wybrany został ob. sędzia Leszczyński Kazimierz, członkami zarządu: dyrektor Izby Rzemieślniczej w Gdańsku Pukasiewicz Stanisław, ob. ob. Słoma Michał i Sambor Edward. Wszelkich bliższych informacji co do spółdzielni udziela Izba Rzemieślnicza w Gdańsku-Wrzeszczu, Sobótki 10b.

Ukonstytuowanie się Zarządu Związku Cechów w Bydgoszczy

W dniu 23 maja br. odbyło się w lokalu Izby Rzemieślniczej w Bydgoszczy zebranie organizacyjne nowego zarządu Związku Cechów przy udziale przedstawicieli Zarządu Izby Rzemieślniczej: prezesa Godka, wiceprezesa Fiołki, dyr. Barciszewskiego i wicedyrektora Werno.

Zebranie zagaił prezes Zw. Cechów ob. Lubomski. Szczegółowych wyjaśnień co do zakresu działalności Związku Cechów udzielił ob. dyr. Barciszewski.

W dalszych obradach ukonstytuował się ścisły zarząd Związku Cechów. Wiceprezesem wybrano ob. inż. Węglorza, sekretarzem został ob. Witkowski, ławnikami są ob. Świtek i ob. Szczepański.

Jedną z najbliższych prac zarządu Związku będzie rozesłanie kwestionariuszy, celem stworzenia ścisłej ewidencji rzemiosła.

Dzięki przychylności Izby Rzemieślniczej, Zarząd Zw. Cechów otrzyma na 3-cim piętrze gmachu Izby lokale, celem urządzenia tam swoich biur. W lokalach tych mieścić się będzie redakcja i administracja „Rzemieślnika Pomorskiego". Wspomniane lokale wymagają jednak gruntownej renowacji.

Ustalono, że przejęcie agend Związku Cechów od Izby Rzemieślniczej odbędzie się w najbliższym czasie przez komisję rewizyjną Zw. Cechów.

W końcu red. Kołodziejczyk referował sprawy redakcyjne „Rzemieślnika Pomorskiego", a w-dyr. Werno omówił stan finansowy naszego pisma i sprawy administracyjne. (jk)

Zebranie Informacyjne Cechu Rzeźnicko-Wędliniarskiego w Bydgoszczy

W dniu 22 maja br. odbyło się w sali Rzeźni Miejskiej w Bydgoszczy zebranie informacyjne Cechu Rzeźnicko-Wędliniarskiego. Na porządku obrad między innymi szeroko omawiane były sprawy szkolenia uczniów. Wyczerpujących informacyj w tej sprawie udzielił sekretarz Cechu kol. Balcerkiewicz M. i członkowie Zarządu kol. Błaszak i Sypniewski. Stwierdzono, że w trosce o wyszkolenie odpowiedniego narybku fachowego zaistniał na terenie m. Bydgoszczy wielki zastój. Ze smutkiem stwierdzono, że w roku bieżącym będzie kończyło naukę w zawodzie rzeźnicko-wędliniarskim 4 uczniów na ca 150 przedsiębiorstw zarejestrowanych. Zaobserwowano natomiast b. nikły napływ nowego narybku. Poruszono także sprawę uczniów dotychczas niewyszkolonych a mających naukę ukończoną.

Ponadto omówiona została szeroko sprawa ograniczeń skupu zwierząt rzeźnych w terenie w myśl wydanych ostatnio rozporządzeń. Sprawę tę referował szeroko Starszy Cechu kol. Godek P. W dyskusji podnoszono sprawę przejęcia skupu żywca w terenie przez rejestrowane przedsiębiorstwa hurtowe. W tym celu zaistniałaby konieczność zwrócenia się do władz o zezwolenie na urządzenie targów wewnętrznych w Rzeźni Miejskiej, na których poszczególni przedsiębiorcy sklepowi zaopatrywaliby się w towar bez potrzeby wyjeżdżania w teren. Sprawa ta jest przedmiotem zabiegów Cechu w Wojewódzkim Urzędzie Aprowizacyjnym celem unormowania skupu zwierząt rzeźnych w terenie bez ujm dla pewnych przedsiębiorstw samodzielnych, które pozbawione byłyby prawa zakupu w terenie a z drugiej strony uprzywilejowaniem niektórych.

Powzięto także decyzję wzięcia gremialnego udziału w uporządkowaniu cmentarza na Wzgórzu Wolności. Mistrzowie, czeladnicy i uczniowie z własnymi łopatami, kilofami i zaprzęgiem dadzą dowód pamięci i czci dla bohaterów. (mat.)

Cech Cukierniczy w Bydgoszczy wypowiada ostrą walkę nielegalnej konkurencji

W lokalu kolegi Jakubowskiego przy ul. Św. Trójcy odbyło się dnia 6 bm. miesięczne zebranie członków cechu cukierniczego na Bydgoszcz i Woj. Pomorskie.

Starszy Cechu kol. Skonieczny powitał oprócz członków, przedstawiciela Miejskiego Urzędu Przemysłowego, ob. Wolskiego i wicedyrektora Izby Rzemieślniczej ob. Werno.

Po przyjęciu do zatwierdzającej wiadomości sprawozdania z rocznego walnego zebrania Cechu referowanego przez sekretarza Leona Siudzińskiego, dłuższa dyskusja wywiązała się nad sprawą wypieku ciast i nielegalnego wyrobu lodów. Na skutek interwencji u przewodniczącego Komitetu 600-lecia m. Bydgoszczy dr. Haupego i przewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej dr. Rutkowskiego, już w najbliższym czasie wolno będzie cukiernikom bydgoskim w drodze wyjątku wypiekać ciastka przez siedem dni w tygodniu.

Nielegalny wyrób lodów przez różnych podejrzanych chałupników, używających trujących kwasów szczawiowych i zaniedbujących najelementarniejsze zasady higieniczno-sanitarne, jest największą bolączką zorganizowanych cukierników bydgoskich. Wózki z lodami, jakie widzimy na ulicach Bydgoszczy, są w większości wysyłane przez chałupników. Farbowane, mało wartościowe lody, fabrykowane w zardzewiałych brudnych cebrach są rozsadnikami gruźlicy i chorób.

Zebranie wypowiedziało się zdecydowanie za zwalczaniem chałupnictwa, przy czym Cech korzystać będzie z poparcia miejskich wydziałów: Zdrowia oraz Aprowizacji i Handlu. Przy tej okazji stwierdzono, że wypożyczanie kart rzemieślniczych nie fachowcom jest karygodne i grozi ich utratą. Wózki z lodami będące własnością zorganizowanych cukierników-fachowców zaopatrzone zostaną w firmę wytwórców. W ożywionej dyskusji wypowiadali się cukiernicy Bigoński, Galasiński, Szczygielski, Nasiadek, Kazimierczak, Lazurowicz, Gorczyca oraz Bagasiński z Inowrocławia. O bolączkach zawodu cukierniczego w Chojnicach mówił cukiernik Szylman.

Przedstawiciel Urzędu Przemysłowego ob. Wolski podkreślił, że tylko solidarność zawodowa wyeleminuje z zawodu cukierniczego nieuczciwe chałupnictwo. Zwalczanie brudnej i nieuczciwej konkurencji znajdzie poparcie w Miejskim Wydziale Aprowizacji i Handlu, który wydaje jedynie zezwolenia na sprzedaż a nie fabrykację wyrobów cukierniczych.

Cech ufundował sobie sztandar, który ma być poświęcony dnia 21 lipca br. Wybrano komisję imprezową, której zadaniem będzie opracować program i przedstawić go na najbliższym zebraniu do zatwierdzenia.

Hasłem „Cześć Rzemiosłu" starszy Cechu zakończył zebranie.

Uczestnik.

Cech rzeźników i wędliniarzy w Aleksandrowie Kujawskim

Cech rzeźników w Aleksandrowie Kujawskim na pow. nieszawski odbył w dniu 26 maja br. zebranie, na którym wybrał nowy kompletny zarząd w następującym składzie: starszy cechu — Michalski Władysław, podstarszy — Mamrol Jakób, sekretarz — Cichocki Kazimierz, skarbnik — Prusarzyk, Stefan. Komisja rewizyjna: Zarębski Izydor z Ciechocinka, Michalski Stanisław z Piotrkowa Kuj., Sikorski Franciszek z Aleksandrowa, Chełminiecki Kazimierz ze Służewa i Zapora Edward z Dobrego. Delegatem do Zarządu Powiatowego Związku Cechów został obrany Michalski Władysław.

Zebrani domagają się, aby zarząd przystąpił do Wydziału Przemysłowego o skontrolowanie podkładek, na podstawie których wydane zostały karty rzemieślnicze. Były bowiem wypadki, że niektóre osoby posługiwały się i przedstawiały zaświadczenia Zarządów Gminnych o nabytych prawach, niezgodne z istotnym stanem faktycznym.

Pod koniec posiedzenia starszy cechu wezwał członków do zaprenumerowania „Rzemieślnika Pomorskiego".

(JW.).

Cech krawiecki na powiat szubiński rozwija się

Walne zgromadzenie członków cechu krawców w Szubinie, odbyte w dniu 12 maja br., było sprawdzeniem żywotnego rozwoju cechu. Starszy Cechu ob. Woźniak na pierwszym zebraniu organizacyjnym w dniu 15 kwietnia 1945 miał około siebie tylko 15 członków-kolegów. Udając się do miast w powiecie Kcyni, Barcina i Łabiszyna przystępowały niemal do każdego kolegi osobiście i w tem sposób przysporzył Cechowi 68 członków. Z dalszego sprawozdania wynika, że zarząd pracował z wielkim poświęceniem i osiągnął sukcesy. Odbyły się przy Cechu dwa razy egzaminy czeladnicze, wyzwalające 11 kandydatów.

Obroty Cechu wykazane były w dochodzie 7.930,— zł, rozchodu 7.005,— zł. Zarząd otrzymał absolutorium.

Nowy Zarząd przedstawia się następująco: Starszy Cechu — Woźniak Józef (ponownie), podstarszy Andrzejewski Wiktor z Kcyni, dalsi członkowie zarządu — Boguszyński Jan, Budziak Marian z Szubina, Zarębski Bernard z Kcyni, Król Stanisław z Łabiszyna, Daroszewski Kornel z Barcina, Wiśniewska Józefa z Kcyni oraz Kozielek Michalina i Robótek Józef z Szubina. Budżet na rok 1946/47 zamyka się kwotą 10.000,— zł. Podwyższone zostały składki miesięczne na zł 20. W wolnych głosach żywo omawiana była sprawa przyjmowania w naukę uczni oraz sprawa nielegalnego partactwa.

(JW.).

STOLARZE BYDGOSCY POSTANOWILI WZIĄĆ UDZIAŁ W WYSTAWIE

Ostatnie zebranie kwartalne Cechu Stolarzy w Bydgoszczy zagaił starszy Cechu ob. Szczepański, witając licznie przybyłych członków oraz gości. Protokół z ostatniego zebrania odczytał sekretarz ob. Orłowski. Protokół został przyjęty bez zmian.

Sekretarz zakomunikował, że w księgi cechowe wpisano 11 nowych uczni. Do nowych terminatorów przemówił w serdecznych słowach starszy Cechu, ob. Szczepański, zwracając im uwagę na ich obowiązki wobec mistrza i Cechu. Następnie przyjęto 10 nowych członków Cechu, których oficjalnie powitano na zebraniu.

Dłuższą dyskusję wywołała sprawa udziału stolarzy w pomorskiej Wystawie Przemysłu, Rzemiosła i Handlu w Bydgoszczy. Kwestię tę przedstawił starszy Cechu, który podkreślił, że warunki udziału w wystawie przewyższają możliwości gospodarcze rzemiosła stolarskiego. Z ramienia kierownictwa wystawy sprawę tę referował red. Kołodziejczyk, który nakreślił możliwości udziału stolarstwa w wystawie przez tworzenie stoisk wspólnych. Jako eksponaty mogłyby być również użyte sztuki mistrzowskie. Wiceprezes Izby Rzemieślniczej ob. Fiołka podkreślił w swym przemówieniu, że termin przygotowania się rzemiosła do wystawy jest mocno spóźniony, niemniej jednak wezwał rzemieślników, by mimo trudności brali udział w wystawie. W dalszej dyskusji przemawiali ob. ob.: Siudowski, Orłowski, Biniak i Szczepański. Ostatecznie postanowio wziąć udział w wystawie i celem przeprowadzenia prac przygotowawczych wyłoniono komisję w składzie ob. ob.: Jan Świątek, Biniak, Roman Kowalski, Bukowski.

W następnym punkcie obrad zmieniono statut Cechu z tym, że obejmuje on swoim zasięgiem miasto i powiat Bydgoszcz. Pożyczkę odbudowy kraju postanowił Cech subskrybować w wysokości 2 tys. zł. Z kolei uchwalono ufundować nowy sztandar cechowy. Sprawą tą zajmie się komisja w składzie Siudowski sen., Michalski i Biniak. Postanowiono wreszcie urządzić wycieczkę cechową w dniu 23 czerwca, którą zorganizuje zarząd. Po komunikatach starszy Cechu zamknął obrady. (ik)

Poświęcenie sztandaru cechu Siodlarzy i Tapicerów w Bydgoszczy

Cech Siodlarzy i Tapicerów w Bydgoszczy stracił swój sztandar w czasie okupacji hitlerowskiej. Dzięki wysiłkom Zarządu Cechu i komitetu sztandarowego zaledwie w rok po odzyskaniu niepodległości odbyła się podniosła uroczystość poświęcenia sztandaru cechowego.

Uroczystość rozpoczęła się Mszą św. w kościele ks. ks. Misjonarzy na Bielawkach przy udziale przedstawicieli władz, wojska i członków bratnich cechów z pocztami sztandarowymi w dniu 26 maja 1946 o godzinie 9,30.

Poświęcenia sztandaru oraz okolicznościowe podniosłe kazanie wygłosił ks. proboszcz superior Giemza, w czasie Mszy św. pienia chóralne wykonał chór kolejowy „Hasło" pod dyr. Wittstocka, a jeden z artystów odegrał na skrzypcach „Ave Maria".

Po nabożeństwie brać cechowa ze sztandarami odprowadziła w pochodzie nowy sztandar do Izby Rzemieślniczej.

Druga część uroczystości odbyła się w sali Izby Rzemieślniczej. Chrzestne i chrzestni wpisali się do aktu chrzestnego, a następnie delegacje cechów, wojska, Zw. Nauczycielstwa Polskiego wbiły gwoździe do drzewca nowego sztandaru. Z kolei pierwsza chrzestna ob. Barciszewska w podniosłym przemówieniu wręczyła nowy sztandar starszemu Cechu Zywertowi. Ten zaś z kolei wręczył sztandar chorążemu Cechu Siodlarzy i Tapicerów. Historię Cechu Siodlarzy i Tapicerów, znaczenie sztandaru na tle historii przedstawił ob. Jaworski, delegat Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Z kolei życzenia owocnej pracy w dziele odbudowy kraju, szerzenia patriotyzmu, udoskonalenia zawodu, wychowania młodzieży rzemieślniczej składali: delegat Woj. Wydz. Przemysłowego ob. Dąbek, Izby Rzemieślniczej ob. Werno, Miejskiego Urzędu przem. ob. Wolski, przedstawiciel Wojska d-ca garnizonu płk. Hryniewski, Szkoły Dokształc. Zaw. ob. Durek oraz delegacje poszczególnych Cechów i Redakcji „Rzemieślnika Pomorskiego".

Przemówienia cechowała powaga i głębokie ujęcie oparte o tradycje i obecną rzeczywistość, dla której rzemiosło przyrzekło pracować, mając za sobą doświadczenie wiekowej niewoli i pracy.

Z uroczystością poświęcenia sztandaru zbiegł się jubileusz 25-letniej pracy mistrzowskiej, członka Cechu Roteckiego Józefa, któremu złożył życzenia starszy Cechu ob. Zywert oraz w-dyrektor Izby ob. Werno, wręczając jubilatowi piękny dyplom od Zarządu Cechu. Uroczystości w południowych godzinach zakończyły się podjęciem gości i delegacyj obiadem przez Zarząd Cechu. Uroczystość ta pozostanie długo w pamięci wszystkich uczestników.

W godzinach wieczornych odbyła w serdecznym nastroju zabawa w gronie rodziny rzemieślniczej. (JD)

Powstanie dalszego Cechu w Nowym Mieście

Kołodzieje i siodlarze, pokrewne zawody, gdyż jeden i drugi mniej lub więcej potrzebny jest do budowy powozów, zorganizowali się w Nowym Mieście w jeden Cech. Okręgiem działania jest powiat lubawski. Członków dotąd zgłosiło się ponad 50-ciu.

Zarząd Cechu został powołany w składzie następującym: starszy Cechu — Jan Mszanowski, podstarszy — Leon Robaszewski, sekretarz — Franciszek Malinowski, zastępca — Franciszek Arentowicz, skarbnik — Jan Olszewski. Komisja rewizyjna: Wierzbowski Bolesław, Ornowski Teofil i Lembicki Leopold.

Sąd polubowny: Mszanowski Jan, Robaczewski Leon, Bukowski Władysław, Wasilewski Franciszek, Łożyński Antoni i Syzsler Franciszek.

Wybrani zostali również kandydaci do komisji egzaminacyjnej, czeladniczej i mistrzowskiej.

Składki członkowskie ustalone zostały w wysokości zł 20 od właściciela warsztatu, zł 10 od czeladnika i zł 5 od ucznia w stosunku miesięcznym.

Na pierwsze potrzebu Cechu zebrana została składka dobrowolna w kwocie 890 zł.

Nowemu Cechowi życzymy jak najlepszego rozwoju. (JW)

Rzeźnicy i wędliniarze obradują . . .

W dniu 5 bm. odbyło się w Bydgoszczy, w sali Izby Rzemieślniczej, zebranie Związku Cechów rzeźnicko-wędliniarskich na województwo poznańskie i pomorskie.

Wśród obecnych zauważyliśmy przedstawiciela Wydziału Aprowizacji i Handlu Urzędu Wojewódzkiego Pomorskiego, ob. Kamińskiego, prezesa Izby Rzemieślniczej ob. Godka, dyrektora Izby ob. Barciszewskiego, prezesa Związku Cechów ob. Syllera z Poznania, wiceprezesa Związku ob. Kozłowskiego z Torunia i starszego Cechu rzeźnicko-wędl. z Gdańska ob. Frąckiewicza. Poza tym obecni byli przedstawiciele prasy i radia.

W zebraniu wzięło udział kilkudziesięciu delegatów reprezentujących wszystkie Cechy rzeźnicko-wędl. z terenu województwa pomorskiego.

Przybyłych reprezentantów władz i delegatów powitał prezes Izby ob. Godek, oddając przewodnictwo zebrania prezesowi Związku ob. Syllerowi, który złożył relację z konferencji, odbytej w dniu 10 maja br. w Ministerstwie Aprowizacji i Handlu i w dniu 11 maja br. w urzędującej Izbie Rzemieślniczej w Warszawie, a dotyczących sprawy rozporządzenia Ministra Aprowizacji i Handlu z dnia 19. 3. br. w przedmiocie organizacji uprawnionych do zakupu w wolnym handlu zwierząt rzeźnych i ich przetworów.

W wywodach swych prelegent omówił szczegółowo ustosunkowanie się władz i sfer rolniczych do postulatów wysuniętych przez rzemiosło rzeźnicko-wędl. Z kolei odczytano projekt memoriału, wnoszącego poprawki do omawianego rozporządzenia, który po uwzględnieniu żywotnych interesów zawodu rzeźnicko-wedl. opracowała urzędująca Izba Rzemieślnicza w Warszawie i wniosła za pośrednictwem Ministerstwa Przemysłu do Ministerstwa Aprowizacji i Handlu.

Zebrani projekt ten jednogłośnie akceptowali z uwagi na to, że wpłynąłby on na zabezpieczenie żywotnych interesów zawodu, który z racji swych uprawnień ustawowych i kwalifikacyj zawodowych winien być powołany przede wszystkim do wykonywania czynności związanych z zaopatrywaniem ludności w wyroby mięsne i ich przetwory.

Przekazanie tych spraw w ręce wykwalifikowanego rzemiosła przyczyni się do zabezpieczenia planowej gospodarki hodowlanej, co wpłynie dodatnio na szybsze zapełnienie luk w ilostanie pogłowia zwierząt rzeźnych, katastrofalnie zmniejszonego na terenie Polski przez działania wojenne i okupację.

W dalszym ciągu omawiano sprawy dot. innych zagadnień, związanych z zawodem, jak nielegalnej sprzedaży mięsa i przetworów przez niepowołane osoby, jak: np. składy spożywcze, kioski i elementy nieuchwytne, sprawy zakładania spółdzielni rzeźnicko-wędl. itd.

Z kolei została przedstawiona przez prezesa ob. Syllera sprawa organizacji komisyj notowań cen żywca, które dla dobra rzemiosła rzeźnickiego winny być jak najrychlej utworzone na terenach miast wydzielonych.

W dalszym ciągu zebrania prezes Izby ob. Godek poruszył sprawę subskrypcji PPOK, apelując do delegatów, aby stwierdzili w Cechach czy wszyscy członkowie spełnili obowiązek obywatelski co do subskrypcji pożyczki, 2) aby wzięli udział w Wystawie Przemysłu, Rzemiosła i Handlu, 3) aby wszyscy abonowali pismo „Rzemieślnik Pomorski", w którym zamieszczane są wszelkie zarządzenia władz i komunikaty dot. zagadnień rzemieślniczych i który użycza swych łamów dla pragnących umieszczać rzeczowe artykuły w sprawach zawodowych.

Na zakończenie zebrani zgodnie podkreślili, że rzemiosło rzeźnicko-wędl. jako jedno z ogniw rzemiosła polskiego chce pracować nie tylko dla rozwoju swych przedsiębiorstw i zapewnienia sobie i swym rodzinom bytu, ale troską jego jest zapewnienie światu pracy zaspokojenia potrzeb aprowizacyjnych i jak najszybszy rozwój życia gospodarczego kraju.

Na tym po kilkugodzinnych obradach zebranie zamknięto hasłem „Cześć Rzemiosłu Polskiemu".

Bolesław Klatkowski.

Rzemiosło na ziemiach odzyskanych w Złotowie i Człuchowie

Złotów, 19. 5. 1946. Odbyło się tutaj zebranie rzemieślników miasta i powiatu Złotowa przy współudziale przedstawicieli Izby Rzemieślniczej w Bydgoszczy, miejscowych władz i urzędów.

Zebranie zagaił prezes Cechu Mieszanego ob. Grochowski.

Pierwszy z rzędu referat wygłosił burmistrz ob. Kocik na temat spółdzielczości. Mówca przede wszystkim miał na uwadze spółdzielczość kredytową, jako członek zarządu Spółdzielczego Banku Ludowego w Złotowie. Uwypuklił on rolę, jaką rzemiosło i chłop polski odgrywało w dawnych czasach zaborczych. Spółdzielczy Bank Ludowy w Złotowie, istniejący od roku 1902 — mówił prelegent — przetrwał różne kryzysy gospodarcze i polityczne. Mimo zakusów i barbarzyństw prusaka, odwiecznego wroga, chłop polski nie opuścił ziemi i rzemieślnik warsztatu, chyba, że został wywłaszczony. Dzięki tej silnej postawie zaborca nie był w stanie zniszczyć narodu polskiego.

Bank Ludowy w Złotowie dotychczas rozprowadził 1 i pół mil. zł pomocy pieniężnej dla członków rolników i obecnie przystępuje do udzielenia kredytów dla rzemiosła.

Mówca apeluje do rzemieślników, aby zapisywali się na członków Spółdzielczego Banku, gdyż tylko członek będzie mógł korzystać z kredytu i kończy słowami:

„Pieniądz to krew w życiu gospodarczym".

Następnie doszedł do głosu naczelnik Urzędu Skarbowego, ob. Kratzer. Przedstawił on znaczenie PPOK, podkreślając, że kraj zniszczony odbudujemy własnymi siłami i że subskrybowanie pożyczki to nie tylko powinność, ale obowiązek, od którego nikomu nie wolno się uchylać. Kto bowiem nie subskrybuje pożyczki ten jest wrogiem Państwa i zdrajcą Ojczyzny.

Kierownik Wydziału Przemysłowego przy Starostwie ob. Pieczka mówił o dostawie węgla i koksu oraz surowca i o weryfikacji warsztatów rzemieślniczych.

Kierownik Szkoły Dokształcającej ob. Kulwicki obznajmił zebranych dokładnie ze stosunkami na ziemiach odzyskanych. Jako stały mieszkaniec Złotowa zobrazował trudności, na jakie napotyka nauczycielstwo

polskie w ogólności, a w szczególności szkoła dokształcająca. Młodzież kształcąca się, pochodząc z różnych stron Polski, nierówne ma wykształcenie zawodowe, to też nauka w szkole dokształcającej musi być intensywna i w żadnym wypadku nie może być ograniczoną, a nadto musi się odbywać w godzinach przedpołudniowych. Chodzi bowiem o to, aby poziom szkoły dokształcającej podniesiony został do poziomu szkół średnich. Prelegent zauważył jeszcze, że jeżeli zachodzą wypadki rozluźnienia obyczajów u młodzieży, to dzieje się to nie bez winy mistrza i rzemieślnika. Apeluje więc do wszystkich, szczególnie mistrzów, aby więcej poświęcali się moralnemu wychowaniu uczniów.

Dyrektor Izby Rzemieślniczej Barciszewski zaznajomił zebranych z przepisami i aktualnymi zagadnieniami. Mianowicie, że czynione są starania, aby uczniowie uzyskali karty zaopatrzenia I kategorii. W tej sprawie przedłożony Min. Apr. i Handlu wniosek poparty przez Min. Oświaty i Przemysłu o zaopatrzenie pracowników i przedsiębiorców w karty żywnościowe został przez Min. Aprowizacji i Handlu wyjaśniony w ten sposób, że tylko te warsztaty pracy mogą otrzymać karty żywnościowe I kategorii, które co najmniej 75 proc. swej produkcji wykonują dla władz i urzędów, ale po cenach sztywnych, zaś karty żywnościowe II kategorii mogą otrzymać te warsztaty, które wykonują minimum 50 proc. swej produkcji, a 3 kategorii warsztaty wykonujące co najmniej 30 proc. po cenach sztywnych.

Kandydaci do egzaminów czeladniczych zwolnieni są od taksy egzaminacyjnej. Nadto komisje egzaminacyjne dla czeladników zostały rozszerzone o 1 członka, który wchodzi z ramienia Kuratorium Szkolnego.

Bardzo ciekawym był komunikat o projekcie do ustawy osiedleńczej na ziemiach zachodnich. Uchwały zjazdu przedstawicieli Izb Rzemieślniczych w Poznaniu w tej sprawie podane są w „Rzemieślniku Pomorskim" z 1. 5. 1946.

Wszystkie powyżej poruszone tematy były żywo dyskutowane. Trzeba przyznać, że zebranie stało na wysokim poziomie, to też uczestnicy wynieśli z tego zebrania jak najlepsze wrażenie.

Po 4 godzinnych obradach przewodniczący zamknął zebranie hasłem „Cześć rzemiosłu".

Obecnych było około 200 rzemieślników z różnych branż.

Złotowo, miasto o 6000 mieszkańcach, pięknie położone, jest tylko w 10 proc. zniszczone. Obecnie zamieszkałe jest wyłącznie przez Polaków. W Złotowie nie ma już możności osiedlenia się. Będzie to dopiero możliwym, gdy zniszczona część miasta zostanie odbudowaną. Tak nas informował zacny i miły włodarz miasta, ob. Kocik.

Człuchów, *2. 6. 1946.* Zupełnie inaczej wypadło zebranie rzemieślników w Człuchowie.

Tu dawny zarząd nie stał na wysokości zadania i nie otrzymał jeszcze absolutorium.

Obecnie, tymczasowo wybrany zarząd, ma trudności zdezorganizowany Cech Mieszany wprowadzić na właściwą drogę.

Już sama frekwencja, było bowiem obecnych 48 członków, świadczy o zniechęceniu się rzemiosła i o braku dyscypliny wskutek wadliwego podejścia byłego zarządu.

Niemniej jednak tymczasowy zarząd, który chciał się podać do dymisji, okazał się pełnowartościowy, gdyż zebranie udzieliło mu votum ufności i prosiło usilnie, aby nadal pracował dla dobra rzemiosła.

Obecny na zebraniu dyrekor Izby Rzemieślniczej ob. Barciszewski wygłosił referat, poruszając w nim aktualne zagadnienie dotyczące rzemiosła, między innymi, że organizuje się Centralne Biuro Osiedleńcze przy Izbie Rzemieślniczej w Warszawie, którego zadaniem będzie przeprowadzenie planowego osiedlenia rzemieślników na ziemiach odzyskanych.

Dalej poinformowano zebranych o rejestracji wszystkich rzemieślników na całym terenie województwa i wydaniu legitymacji rzemieślniczych, jako dowodu przynależności do Cechu.

W dyskusji na różne pytania udzielił wyczerpujących wyjaśnień dyrektor Izby Rzemieślniczej Barciszewski i jego zastępca, Werno. O sprawach uzyskania kart rzemieślniczych i wykazania zdolności zawodowej informował obecnych na zebraniu referent wydziału przemysłowego ob. Bielawski.

Miasto Człuchów ma dla rzemiosła przyszłość, gdyż zniszczone w 50 proc. czeka go odbudowanie.

W Człuchowie osiedliło się dotychczas około 3000 Polaków.

Przedwojenna liczba mieszkańców wynosiła 6000. **(JW)**

Surowce dla rzemiosła

Gdańsk. Izba Rzemieślnicza w Gdańsku, biorąc pod uwagę konieczność tworzenia nowych kadr wykwalifikowanej młodzieży rzemieślniczej i pragnąc udostępnić jej składanie egzaminów czeladniczych, postanowiła z dniem 1. 6. 1946 r. zwolnić kandydatów na czeladników od dotychczas pobieranej opłaty egzaminacyjnej w wysokości zł 350 i egzaminować kandydatów bezpłatnie.

W interesie więc tych wszystkich, którzy mają za sobą trzyletnią naukę w rzemiośle na podstawie umowy o naukę, wzgl. posiadają zaświadczenia z pracy w danym rzemiośle przynajmniej w okresie pięcioletnim, jest złożenie do Izby Rzemieślniczej podania wraz z załącznikami o dopuszczenie do egzaminu czeladniczego. Wyczerpujących informacji w powyższej sprawie udziela referat egzaminacyjny Izby Rzemieślniczej w Gdańsku-Wrzeszczu, ul. Sobótki 10b.

Egzaminy czeladnicze bezpłatne

Gdańsk. Izba Rzemieślnicza w Gdańsku wzywa wszystkich zainteresowanych rzemieślników jak również Cechy i Związki Cechów o podanie ilościowego zapotrzebowania na surowce.

Cyna czysta 320 zł za kg, miedź w blokach 33 zł kg, nikiel 145 zł kg, aluminium 43 zł kg, złom miedzi 15 zł kg, złom mosiądzu 14 zł kg, złom bronzu 17 zł kg. Nadto oczekujemy w najbliższym czasie dostawy 3.000 kg słomy ryżowej do wyrobu szczotek, 3.000 kg trawy morskiej dla tapicerów, 30.000 kg blachy ocynkowanej, 10 ton żelaza budowlanego.

Przy zamówieniach należy wnosić wpłatę na całą sumę. Koszta transportu i ubezpieczenia będą doliczone przy dostawie.

Możliwości kredytowania do omówienia w Izbie Rzemieślniczej w Gdańsku-Wrzeszczu, Sobótki 10 b.

ZBIOROWE SUBSKRYPCJE POŻYCZKI ODBUDOWY

Wśród licznych zbiorowych aktów subskrypcji Pożyczki Odbudowy Kraju ze szczególnym uznaniem podkreślić należy wypełnienie obywatelskiego obowiązku przez członków Spółdzielni Pracy Malarzy i Lakierników w Bydgoszczy. Pracownicy Spółdzielni po płomiennym przemówieniu prezesa Rady Nadzorczej ob. Wojciecha Fiołki subskrybowali Pożyczkę Odbudowy Kraju na łączną sumę 35 tysięcy złotych. Dodać przy tym należy, że większość pracowników zarabia miesięcznie poniżej 3 tys. zł.

Personel biurowy i administracyjny Izby Rzemieślniczej w Bydgoszczy subskrybował Pożyczkę Odbudowy Kraju na łączną sumę 23 tys. zł.

SREBRNE GODY TOW. PRZEM. RZEMIEŚLNICZEGO W FORDONIE

W dniu 2 czerwca br. obchodziło tutejsze Tow. Rzemieślnicze 25-letnią rocznicę założenia towarzystwa przy licznym udziale obywatelstwa miejscowego.

Rano po uroczystej Mszy św. i głęboko ujętym kazaniu ks. proboszcza Sylka, odbyło się w sali „Nadwiślanki" jubileuszowe zebranie pod kierownictwem prezesa ob. Ziółkowskiego. Po powitaniu gości, przedstawicieli Izby Rzemieślniczej oraz prasy, uczczono kilkuminutową ciszą pamięć pomordowanych przez zbirów hitlerowskich członków Towarzystwa: burmistrza Wawrzyniaka, P. Ziółkowskiego, Bychlera, L. Ziółkowskiego i Rengla.

Sprawozdanie z 25-letniej działalności Towarzystwa, pięknie opracowane, odczytał sekretarz ob. Bryliński.

Dokumenty obrazujące pracę Towarzystwa zaginęły w czasie okupacji, niemniej historia jego została odtworzona ze wspomnień członków.

Zasłużeni członkowie otrzymali dyplomy honorowe.

Zasadniczy referat o historii i znaczeniu Tow. Przem. Rzemieślniczego w ostatnim stuleciu do chwili obecnej wygłosił z werwą senior rzemiosła, wiceprezes Izby Rzemieślniczej w Bydgoszczy, ob. Wojciech Fiołka.

Podkreślić należy patriotyczny czyn państwa Rudów, którzy z narażeniem życia przechowali podczas okupacji sztandar Towarzystwa, za co ob. Ruda mianowany został członkiem honorowym. Pieśnią „Boże coś Polskę" zakończono uroczyste zebranie.

Uroczystości zakończone zostały wycieczką gości i Towarzystwa do uroczego Brdyujścia, gdzie przy tańcach i grach towarzystkich bawiono się ochoczo do późnego wieczoru.

Uczestnik.

WOLNY HANDEL ZIEMIOPŁODAMI DOZWOLONY

Minister Aprowizacji i Handlu wydał zarządzenie zezwalające na wolny handel ziemiopłodami jak: żyto, pszenica, jęczmień, owies, gryka, proso, roślinv strączkowe jadalne i pastewne oraz rośliny oleiste i włókniste. Zezwolenie na wolny handel bez ograniczeń nie dotyczy ziemniaków. Zarządzenie powyższe weszło w życie z dniem 17 maja r. b. i obowiązuje na terenie całego Państwa niezależnie od wykonywania świadczeń rzeczowych. Zarządzenie zezwalające na wolny obrót ziemiopłodami, które znosi jednocześnie wszelkie ograniczenia przewozu zbóż z poszczególnych powiatów i województw ma na celu polepszenie sytuacji aprowizacyjnej ludności miast w okresie przednówka.

Przekrój ostatnich wiadomości z kraju i ze świata

— **Wybitny uczony francuski** prof. Joliot-Curie, który z ramienia rządu francuskiego weźmie udział w doświadczeniach z bombą atomową, oświadczył przedstawicielom prasy, że wolałby, aby te doświadczenia zastosowane zostały dla celów pokojowych.

— **Przewodniczący Zjednoczonej Organizacji Semitów** w Londynie, Altmann, oświadczył, że grupa jego ma zamiar utworzyć tymczasowy rząd żydowski dla Palestyny.

— **Podczas procesu w Norymberdze** zeznawał były admirał Bodt, który stwierdził, że Dönitz wydał rozkaz, by niemieckie łodzie podwodne i okręty nie ratowały rozbitków storpedowanych okrętów sojuszniczych.

— **W Ameryce** wydany został nakaz skonfiskowania 25 proc. nowych zbiorów na rzecz pomocy państwom głodującym.

— **Na konferencji** przedstawicieli wielkich mocarstw w Paryżu minister Bidault wystąpił z projektem utworzenia nowego państwa, składającego się z Nadrenii i Zagłębia Ruhry.

— **Poniekąd zabawnym** było twierdzenie admirała Raedera podczas procesu w Norymberdze, iż Niemcy zbroili się już na trzy lata przed wojną w obawie przed inwazją ze strony Polski.

— **W prasie radzieckiej** opublikowano memorandum, w którym stwierdza się, iż rząd gen. Franco w czasie wojny oddał cały sprzęt wojenny, zapasy amunicji i sprzęt wytwórczy dla armii niemieckiej.

— **W Anglii i w Indiach** opublikowano „białą księgę" zawierającą projekt przyszłego ustroju Indii. Plan przewiduje stworzenie jednolitego państwa Indyjskiego, utworzenie rządu i przeprowadzenie rychłych wyborów do parlamentu, odrzucając żądanie ligi muzułmańskiej i stworzenie niezależnego państwa Parkistanu.

— **Na ostatnim posiedzeniu** Rady Bezpieczeństwa przyjęto wniosek ambasadora ZSRR Gromyko w sprawie głosowania nad regulaminem. W wyniku głosowania przyjęto 13 spośród 33 zaproponowanych artykułów. Sensację wywołało wystąpienie delegata Egiptu, Afti Paszy, który wyraził ubolewanie, że Rada nie wypełniła dotychczas całkowicie swego zadania i apelował do kolegów, by uczynili z Rady rzeczywiste narzędzie stałego pokoju. Mówca wyraził przekonanie, że nie ma pomiędzy narodami takich rozbieżności terytorialnych, politycznych lub ekonomicznych, które nie dałyby się załatwić polubownie, wywodził jednak, że ludzkość narazie jest rozczarowana, ponieważ nie widzi jeszcze realizacji ideałów, o które toczyła się wojna.

— **Rząd szwajcarski** wyasygnował sumę 15 milionów franków szwajcarskich na cele pomocy dzieciom Austrii, Węgier i Niemiec.

— **W Holandii** ogłoszono wyniki wyborów do parlamentu, w wyniku których zdecydowaną większość uzyskało stronnictwo katolickie. Na drugim miejscu znalazło się stronnictwo pracy (socjaliści), na trzecim miejscu stronnictwo antyrewolucyjne, na czwartym komuniści, na piątym stronnictwo chrześcijańsko-historyczne.

— **W Londynie** ogłoszono oficjalnie, że armia gen. Andersa, licząca 100 tys. ludzi, przeniesiona będzie do Anglii, gdzie poszczególne formacje wojskowe ulegną demobilizacji. Niektóre kolonie angielskie wyraziły gotowość przyjęcia pewnej ilości zdemobilizowanych żołnierzy i oficerów polskich.

— **Podczas procesu** w Norymberdze admirał Raeder oświadczył, że uderzenie Niemiec na Związek Radziecki było szaleństwem strategicznym.

— **W dniu 19 maja br.** jako 25 rocznicę trzeciego powstania śląskiego odbyły się na górze św. Anny olbrzymie manifestacje, podkreślające głębokie więzy łączące Śląsk z Macierzą. W uroczystościach wzięli udział przedstawiciele rządu. Wygłoszono cały szereg przemówień, po których zgromadzone rzesze śpiewały Rotę.

— **Opublikowany** został list otwarty prezesa związku zawodowego dziennikarzy Rzplt., red. Józefa Wassowskiego do korespondenta amerykańskiej agencji Associadet Press. W liście tym red. Wassowski oświadczył, że na skutek nieprawdziwych, fałszywych a często zmyślonych wiadomości czytelnicy w Ameryce wytwarzają sobie fałszywy obraz rzeczywistości polskiej.

— **Rada demokratów amerykańskich** polskiego pochodzenia złożyła na ręce ministra Byrnesa rezulocję, w której wyraża oburzenie z powodu wstrzymania pożyczki dla Polski. Odmowa pożyczki jest dowodem, że departament stanu nie stosuje się wiernie do wskazań narodu amerykańskiego, który przez usta zmarłego prezydenta Roosevelta zobowiązał się udzielić Polsce pomocy w odbudowie zniszczonego kraju.

— **W Pradze czeskiej** stracono publicznie byłego protektora Czech i Moraw, Karola Hermana Franka, skazanego po prawie miesięcznym procesie na karę śmierci przez powieszenie. Frank wniósł prośbę o ułaskawienie do prezydenta Benesza, który prośbę tę odrzucił.

— **Podkomisja Rady Bezpieczeństwa** opublikowała sprawozdania różnych państw, do których zwróciła się z prośbą o wydanie opinii na temat zarzutów przeciwko reżimowi gen. Franco. Jedynie Argentyna i Stany Zjednoczone wypowiedziały się, iż reżim gen. Franco nie zagraża pokojowi świata.

— **Prezydent Trumanu** wydał dekret, mocą którego wszystkie kopalnie w Stanach Zjednoczonych ulegają konfiskacie i przechodzą pod zarząd Państwa. Dekret ten pozostaje w związku z nieunormowaną dotychczas sytuacją strajkową w Stanach Zjednoczonych.

— **W dniu 24 maja** wyjechali do Moskwy przedstawiciele rządu polskiego: prezydent KRN Bolesław Bierut, premier Osóbka-Morawski, marszałek Rola-Żymierski, wicepremier Gomółka, minister przemysłu Minc, minister kultury i sztuki Kowalski oraz generałowie Korczyc i Spychalski. Przedstawicielom rządu polskiego towarzyszył ambasador ZSRR w Warszawie Lebiediew.

— **Na skutek misji** byłego premiera Leona Bluma w Ameryce Francja otrzyma od Ameryki 1300 milionów dolarów pożyczki.

W Ameryce podano do wiadomości, że rozpuszczenie ostatnich 700 tys. jeńców niemieckich ukończone zostanie w dniu 1-go października br.

— **W Ameryce** zlikwidowany został wielki strajk kolejarzy, przy czym prezydent Trumann otrzymał od Izb ustawodawczych nadzwyczajne pełnomocnictwa na wypadek strajków.

— **Odbyte w Czechach wybory** cieszyły się dużą frekwencją — 99,8 proc. W wyniku wyborów komuniści uzyskali ponad 40 proc. i mieli przewagę we wszystkich większych miastach.

— **Minister spraw zagranicznych** Związku Radzieckiego, Mołotow, w przemówieniu radiowym odrzucił propozycję ministra Byrnesa przedłożenia traktatów pokojowych ONZ na wypadek, gdyby konferencja 4 ministrów spraw zagranicznych nie potrafiła dojść do porozumienia. Mołotow powołał się na postanowienia konferencji w Jałcie, Poczdamie i Berlinie, gdzie ustalono pewien porządek w opracowywaniu zasadniczych spraw. Minister Mołotow podkreślił, że w konferencji 4 mocarstw zaznaczyła się wyraźna tendencja narzucenia Związkowi Radzieckiemu woli dwóch innych mocarstw. Żaden zaś szanujący się naród nie pozwoli, aby narzucono mu czyjąś wolę i tego zdania jest również Związek Radziecki, który z takim postawieniem sprawy nigdy się nie zgodzi. Pewne czynniki w Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii rozumieją ugruntowanie bezpieczeństwa w tworzeniu coraz to nowych baz morskich na Pacyfiku, Antlantyku i wszystkich częściach świata oraz na celowym wypieraniu Związku Radzieckiego. Tak postępować mogą tylko krótkowzroczni reakcjoniści. W akcji tej nie będą mieli jednak powodzenia.

— **Po powrocie z Moskwy** przedstawiciele Rządu Polskiego w oświadczeniach swych wyrazili zadowolenie z przebiegu rokowań polsko-radzieckich. „Przywozimy z sobą pomoc — oświadczył prezydent Bierut — która będzie miała dla naszego kraju duże znaczenie. Pozwoli nam szybciej odbudować kraj i przyczyni się do tego, aby jak najszybciej powstał dobrobyt mas pracujących i wszystkich obywateli".

— **W amerykańskiej strefie okupacyjnej** aresztowany został poszukiwany od dawna zastępca Himmlera — Oswald Pohl. By on właściwym kierownikiem obozów koncentracyjnych i dostarczał materiału ludzkiego do tych obozów. Ostatnio pracował jako robotnik rolny i niespodziewał się, że zostanie w tym charakterze wykryty, aresztowany i przewieziony do Norymbergii. Ponadto władze amerykańskie ujęły przemysłowca Fritza Tissen, który wspierał Hitlera finansowo.

— **W wyniku wyborów we Francji** walne zwycięstwo odniosła partia postępowych katolików, którzy zdobyli 14 nowych mandatów i obecnie posiadają 159 mandatów, podczas gdy komuniści posiadają 147 mandatów, a socjaliści 116 mandatów.

— **W wyniku wyborów do parlamentu włoskiego** chrześcijańscy demokraci uzyskali 200 mandatów, socjaliści 120, komuniści 110, a wszystkie inne ugrupowania polityczne 107. 60 proc. ludności wypowiedziało się za zniesieniem monarchii wobec czego we Włoszech powstanie republika, na czele której stanie de Gasparri.

(jk.)

Od redakcji

Z powodów technicznych numer niniejszy wydajemy jako podwójny.

Materiały sprawozdawcze nie zamieszczone w niniejszym numerze, ukażą się w numerze następnym.

Nauka rzemiosła
trzyletnia czy czteroletnia

Postawienie tego pytania i zastanowienie się nad odpowiedzią jest w chwili obecnej konieczne. Warunki jakie wytworzyły się po ogłoszeniu rozporządzenia o tygodniowym 18-godzinnym nauczaniu w szkole dokształcającej zawodowej dla uczniów rzemieślniczych wymagają wszechstronnego rozpatrzenia.

To co było, też bierzemy pod uwagę przy rozpatrzeniu zagadnienia, ale przede wszystkim zastanawiać się powinniśmy nad tym, jak być powinno, aby w przyszłości było dobrze.

Powszechne jest mniemanie, że uczeń rzemieślniczy w okresie trzyletniej nauki nie może obecnie nabyć dostatecznej biegłości w pełnym zakresie swego zawodu. Z ogólnego czasu nauki uczęszczanie do szkoły dokształcającej zawodowej zabiera za wielką część pracy tygodniowej.

Faktem jest, że do 18 godzin lekcji dochodzi czas potrzebny na umycie, ubieranie i drogę do szkoły czyli efektywna strata czasu wynosi tygodniowo około 22 godzin.

Są też tacy, którzy twierdzą, że uczęszczanie do szkoły dokształcającej nie jest uszczerbkiem, lecz inną formą nauki. Bo tych wiadomości, których uczeń w warsztacie mógłby nauczyć się praktycznie, nabywa on w szkole teoretycznie, może nawet w treści lepszej i bogatszej.

Warto różne te zapatrywania rozstrząsać, aby dojść do jakiegoś rezultatu.

Pośród nas dużo jeszcze jest takich, którzy w czasie nauki pracowali 10 i 12 godzin w warsztacie. Urlopu nie znali, mało chodzili do szkoły, a mimo to nauka trwała w bardzo wielu wypadkach 3½ do 4 lat. Ale bierzmy dla porównania tylko 3-letnią naukę pod uwagę.

W przeliczeniu na godziny nauka 3-letnia przy 10 godzinach pracy dziennie wynosiła 9.000 godzin ($10 \times 300 \times 3$). Szkoła dokształcająca zawodowa zajmowała wówczas 4 — 6 godzin tygodniowo, bowiem nauczanie odbywało się nie tylko w dniach powszechnych ale także w niedzielę. Biorąc za podstawę do obliczenia 5 godzin tygodniowo, to dla szkoły dokształcającej poświęcił uczeń podczas nauki 750 godzin ($5 \times 50 \times 3$).

W okresie początków ustawodawstwa polskiego czas dziennej pracy w warsztacie skrócono na 8 godzin, zaś corocznie przysługuje uczniom 14 dni urlopu.

Nauka trwała zatem $8 \times 300 \times 3 = 7.200$ godzin z czego na urlop i szkołę dokształcającą odeszło $8 \times 42 \times 3 = 1000 + 100$ godzin urlopu czyli 1100 godzin. Dla nauki w warsztacie pozostało zatem 7.200 godzin mniej 1.100 czyli 6.100 godzin.

Ostatnio jednakże układ kształtuje się w taki sposób, że na szkołę przypada około 22 godziny tygodniowo czyli $22 \times 42 \times 3$ okrągło $= 2.800$ godzin. Z nauki 3-letniej przypada w warsztacie $7.200 - 2.800 = 4.400$ godzin.

To jest za mało aby wyszkolić rzemieślnika.

Nauka praktyczna jest za krótka i tego braku nie uzupełnia szkoła dokształcająca zawodowa. Inne bowiem zadanie ma nauka teoretyczna w szkole a inne nauka praktyczna u mistrza. Zajęcie w warsztacie musi doprowadzić do nabycia biegłości, wymaganej w danym zawodzie, natomiast szkoła dostarczyć winna teoretyczne uzbrojenie ucznia. Główne przedmioty wykładów szkolnych to obok przedmiotów ogólnokształcących: materiałoznawstwo, kalkulacje i rysunki. Każdy kto nieco się w tą materię wgłębił przyznać musi, te ostatnio wymienione przedmioty czyli uzbrojenia teoretycznego warsztat dać nie może i pracownik bez znajomości tych przedmiotów nie może być pracownikiem wykwalifikowanym.

Ale czy z tego powodu faktycznie nauka zostaje ułatwiona? Czy z tego powodu nauka może być skrócona? Niestety nie.

O co zatem chodzi? Jeszcze czterdzieści a tymbardziej sto lat temu najzupełniej wystarczała praktyczna biegłość w zawodzie rzemieślniczym. Teoria była prawie niepotrzebna. Obecnie potrzebna jest taka sama biegłość praktyczna nawet na wyższym nowoczesnym poziomie, **a oprócz tego** potrzebna jest teoria. Dziś każdy czeladnik winien umieć sporządzić szkic, odczytać rysunek, orientować się w materiałach, skalkulować z grubsza koszty. Czyli w istocie nauka rzemiosła stała się trudniejsza, zakres nauki został powiększony. Nie mamy tu więc zjawiska teorii **zamiast** praktyki, ale teorię **oprócz** praktyki.

Tego rodzaju zwiększenie wymaganej wiedzy zachodzi nie tylko w nauce rzemiosła. Możemy obserwować to samo i stwierdzić na szerszej dziedzinie przygotowania ludzi do życia. Sto lat temu człowiek mógł żyć i zarabiać bez umiejętności czytania i pisania. Posiadał on wtedy zasób wiadomości dopasowanych do jego miasteczka lub gromady wiejskiej. Dziś nieco inaczej. Ale i metoda i okres nauki życiowej lub obywatelskiej zmieniły się.

Nie takie dawne są czasy, gdy ludzie chodzili do sezonowych szkół wiejskich lub kilkuletnich szkół miejskich.

Następnie wprowadzono powszechny 8-mio letni obowiązek szkolny, a obecnie reformatorzy szkolnictwa mówią poważnie o programie obowiązkowego kształcenia dzieci od 4-go do 18-tego roku życia.

Widać z tego, że na teoretyczne przygotowanie młodzieży kładzie się coraz większą wagę i poświęca się stopniowo coraz więcej czasu.

Nauka rzemiosła w taki sam sposób jak nauka ogólna służy do przygotowania młodego człowieka do zajęcia odpowiedniej pozycji w przyszłym życiu, do wydania ze siebie cywilizowanych wartości.

Cel nauki winien być zrealizowany. Ale on nie będzie osiągnięty, jeżeli zamiast biegłości damy uczniowi teorię. Owszem teoretyczne uzbrojenie w zakresie fachowym także jest potrzebne dziś bardziej aniżeli kiedykolwiek. Trzeba tylko by na tym nie ucierpiała nauka praktyczna.

Jeżeli więc na wykłady szkolne zabiera się znaczną ilość godzin z bieżącej nauki w warsztacie, to ten sam czas trzeba do pierwotnego okresu nauki dodać.

Innymi słowami: do wyuczenia się rzemiosła i uzyskania wymaganej wprawy potrzeba conajmniej 5.000 godzin nauki w warsztacie. Jeżeli dziś uczniowi na ten cel pozostawia się tylko około 24 godziny w tygodniu, nauka winna trwać normalnie cztery lata.

Jan Cieszyński
Toruń

DNI BEZMIĘSNE
ŚRODA, CZWARTEK, PIĄTEK

Zapowiedziane w prasie zmiany zarządzenia o dniach bezmięsnych weszły w życie z dniem 24 maja br. na podstawie rozporządzenia Prezesa Rady Ministrów z tej samej daty, opublikowanego w Nr 18 „Dz. Ustaw R. P.". Zamiast obowiązujących dotychczas dni bezmięsnych na wtorki, środy i czwartki zakaz sprzedaży i podawania mięsa obowiązywać będzie w środy, czwartki i piątki każdego tygodnia. W dni te jest zabroniona również sprzedaż tłuszczów pochodzenia zwierzęcego, jak słonina, smalec, boczek i łój. Zakaz te nie obejmuje masła, którego sprzedaż jest dozwolona. Poza tym ograniczona została waga porcji mięsnych podawanych w przedsiębiorstwach przemysłu gastronomicznego w pozostałe dni tygodnia do 100 gramów. Przetwórnie mięsa mogą być czynne w dni bezmięsne tylko w tym przypadku, o ile są całkowicie niedostępne dla odbiorców. Stołówki mogą otrzymywać w dni bezmięsne podroby, pochodzące z uboju zwierząt ze świadczeń rzeczowych i wydawać potrawy z tych podrobów. Winni naruszenia przepisów tego rozporządzenia zarówno sprzedawcy, jak i kupujący lub konsumenci podlegają karze aresztu do 6 miesięcy i grzywny do 500.000 zł, a towar konfiskacie na rzecz reglamentowanego wyżywienia ludności. Trzykrotne ukaranie stanowi ponadto podstawę do odebrania koncesji na prowadzenie przedsiębiorstwa.

Migawki

Kominiarze udziału nie biorą

W tych dniach do biura Pomorskiej Wystawy Przemysłu, Rzemiosła i Handlu zgłosiła się delegacja cechu kominiarzy. Obecni urzędnicy bardzo się z tego ucieszyli, bo jak wiadomo kominiarz przynosi szczęście. Wysnuli też pomyślne prognostyki dla wystawy.

Niestety delegacja kominiarzy zjawiła się po to, oficjalnie i urzędowo oświadczyć, że w Pomorskiej Wystawie kominiarze udziału nie wezmą. Smutne to — ale prawdziwe. Jakkolwiek spotkał kierownictwo wystawy despekt, uważany za swój obowiązek poinformować o tym Szan. Publiczność, by później nie było niepotrzebnych rozczarowań, gdyby ktoś specjalnie gwoli zobaczenia kominiarza wybierał się na wystawę.

Warto przy tym podkreślić niebywałą bądź co bądź solidarność przedstawicieli tego pożytecznego rzemiosła. Przyzwyczailiśmy się bowiem naogół, że jeśli ktoś nie zgłasza swego udziału w wystawie, to się w ogóle nie zgłasza. Cech kominiarzy stanowi pod tym względem chlubny wyjątek.

A swoją drogą ciekawe mogłoby być stoisko kominiarzy. Wyobrażamy je sobie w formie komina na 5-piętrowym gmachu. Każdy ze zwiedzających miałby prawo wdrapać się na stromy dach i przypatrywać się, jak mistrz sztuki kominiarskiej najnowocześniejszymi metodami czyści wnętrze komina. Próbki sadzy mogłyby być przy tym rozdawane bezpłatnie.

Jednakże nic z tego nie zobaczymy. Trudno. Przezacni mistrzowie kunsztu kominiarskiego nie zechcą się chyba na nas jednak obrazić i przybędą w swoich charakterystycznych strojach na wystawę, organizowaną w ramach 600-lecia m. Bydgoszczy. Jest to tymbardziej wskazane, że jak wiadomo odkąd istnieje miasto istnieją i domy, a odkąd istnieją domy — istnieją kominy, no a kominy muszą być czyszczone— skąd wniosek, że jubileusz jest zarazem jubileuszem kominiarzy.

No, więc szanowni mistrzowie, przybywajcie na wystawę, by przynieść jej szczęście oraz wszystkim zwiedzającym.

J. K.

WACŁAW BURCICKI

były kierownik i wykładowca Kursów Zawod. Rękawicznictwa Naukowego Instytutu Rzemieślniczego w Warszawie

WARSZAWSKA WYTWÓRNIA RĘKAWICZEK
BYDGOSZCZ, ULICA DWORCOWA NR 3

POLECA własnego wyrobu rękawiczki w wykwintnym wykonaniu

FIRMA EGZYSTUJE OD 1911 ROKU

---

naprawią ci najszybciej i fachowo
KAŻDY SPRZĘT RADIOWY
POLECAMY wysokiej klasy
Radio-odbiorniki
JUPITER
BYDGOSZCZ, STARY RYNEK 20 - TEL. 18-65

Bydgoska Spółdzielnia
krawców, kuśnierzy i czapników
z odp. udz.
Bydgoszcz, Aleje 1 Maja 19

Sprzedaż wszelkich przyborów

RADIO-ELEKTROTECHNICZNA
firma
„UNIWERSAL"
Bydgoszcz, ul. Dworcowa 74
poleca
lampy, odbiorniki radiowe najnowszego typu, części elektr. oraz płyty gramofon.

Ceny ogłoszeń

Szanownym naszym Czytelnikom i Inserentom podajemy do wiadomości, że z dniem dzisiejszym ustalone zostały nowe ceny ogłoszeń, odpowiadające normom poprzednim. Dla wygody Inserentów ustala się milimetrową cenę ogłoszeń.

Za wiersz 1-łamowy w układzie 3-szpaltowym . . . . . . 8 zł

Ogłaszajcie się w „Rzemieślniku Pomorskim", piśmie, czytanym przez sfery rzemieślnicze, przemysłowe i handlowe całej Polski.

Maszyny do szycia damskie, oraz rzemieślnicze
Wózki dziecięce autka, budkowe i spacerowe
Poleca

W. Czachorowski
Skład maszyn i wózków
Bydgoszcz, Pomorska 21 (wejście z ul. Śniadeckich)

Uwaga! Rzemieślnicy!!
Restauracja - stołówka przy Domu Rzemieślniczym
poleca
śniadania - obiady - kolacje
po przystępnych cenach
Lokal pod fachowym kierownictwem
Bolesława Kowalkowskiego

Odbudowa kraju — to droga do dobrobytu
Nie zwlekaj więc z subskrypcją P.P.O.K.

J. A. Drążkowski i S-ka
Bydgoszcz, ul. Wyzwolenia 1
(Przy Placu Teatralnym)
Polecamy:
podszewki
i przybory krawieckie

Od Redakcji i Administracji

Uprasza się Szanownych Czytelników o uiszczenie przedpłaty za II. kwartał 1946 r. w kwocie 50,- zł przez przekazywanie pocztą lub wpłacanie bezpośrednio w biurze administracji.

Bydgoszcz, Jagiellońska 32, II piętro, pokój 2

Ogłaszajcie się w „Rzemieślniku Pomorskim"

„Rzemieślnik Pomorski" — redaguje kolegium. Wydawca: Związek Cechów przy Izbie Rzemieślniczej w Bydgoszczy, ulica Jagiellońska 32. Redakcja i Administracja: Bydgoszcz, ul. Jagiellońska 32, tel 32-08. Administracja przyjmuje interesantów codziennie od godz. 15 do 17 (oprócz soboty). Redakcja czynna codziennie (oprócz soboty) od godziny 17-tej do 18-tej. Konto czek. PKO Bydg. VI-340.
Czcionkami Drukarni Polskiej pod Zarz. P ństw. Nr 1, Bydgoszcz, ul. Marsz. Focha 18. 1251 — E 11391